

wprost

35

W.

Lista
Najbogatszych
RODZIN



NR 28 (285) CENA 10 ZŁ (w tym 8% VAT) 14 lipca 2025 ISSN 0209-1747



Na początek



Jakub Mielnik

Nobel dla Trumpa?

Kolejne bastiony żenady padły, gdy Benjamin Netanjahu zgłosił prezydenta Donalda Trumpa do pokojowej nagrody Nobla. Obaj panowie mają z wysiłkami pokojowymi tyle wspólnego, co premier Donald Tusk z podejmowaniem śmiałych politycznych decyzji. Izraelskiego premiera tłumaczy

Na początek

przynajmniej to, że nie marnuje żadnej okazji, żeby podliznąć się próżnemu Trumpowi.

Do kogo uderza za to polski premier, nie wiadomo. Na pewno nie do wystrojonych jak na siłownię muskularnych patriotów, dających Niemcom odpór nie notowany od czasów mężnej obrony piastowskiego Głogowa.

*A przecież premier mógłby łatwo uniknąć **KOMPROMITUJĄCEGO GO WRAŻENIA** o przespaniu sprawy kontroli polskich granic, gdyby odpowiednio wcześniej zareagował na skandaliczne decyzje Niemców w tej sprawie.*

Dziś jego szturm na granicę wygląda jak rejterada pod presją krzepkiego aktywu narodowego, spóźniony gest tracącego wyczucie i władzę polityka, chwającego się jeszcze niedawno, że „jego w Europie nikt nie ogra”.

Na początek

Być może by tak było, gdyby w katalogu PR-owych chwytów znalazło się miejsce na choćby odrobinę odwagi w podejmowaniu trudnych decyzji. Niestety odwagi tej wystarczyło jedynie do pozbawionego większej politycznej treści publicznego łajania nowego kanclerza Friedricha Merza w sprawie odsyłania nielegalnych imigrantów do Polski. Merz Tuskowe przytyki przełknął z uśmiechem tylko po to, żeby potem posadzić go w drodze do Kijowa w osobnym wagonie.

I tak już lider rządzącej Polską koalicji został w tym osobnym wagonie, z wyborami prezydenckimi, przegranymi na jego własne życzenie przez jego własnego kandydata i dryfem zamiast realnego przywództwa.

Za to w kosmosie kierowana przez niego koalicja ma się dobrze. Jej siła opiera się na małżeńskiej miłości, łączącej prominentną posłankę KO z pierwszym od czasu pamiętnego lotu Mirosława Hermaszewskiego Polakiem, który wyrwał się z kajdan ziemskiej grawitacji. Gdybyśmy byli w PRL, jestem pewien, że lusterka

Na początek

z podobizną Sławosza Uznańskiego można by kupić w każdym kiosku. Ale PRL się skończył. Kiosków też już nie ma.

Są saloniki prasowe, w których nikt już nie sprzedaje kieszonkowych lusterek z bohaterami narodowymi. Każdy i tak przegląda się we własnym smartfonie. Nasz dzielny astronauta opowiada za to w radio Polakom – w tym także tym, polującym na odsyłanych z Niemiec imigrantów – jak na orbicie smakuje czekolada. Jest to wiedza pożyteczna z potrzebna mniej więcej tak, jak absurdalna awantura o to, kto i jak ma pilnować polskich granic.

*Czy naprawdę żyjemy w tak sielankowych czasach, żeby państwo polskie mogło sobie pozwolić na pobłażliwe traktowanie **BEZCZELNIE ZACHOWUJĄCYCH SIĘ** niemieckich sąsiadów?*

Czy nikomu z lamentujących nad blokadami granicy z Białorusią zapaleńców nie przyszło do głowy skryty-

Na początek

kowanie niemieckiej policji wykopującej ukradkiem do Polski nieszczęśników?

Bąkiewicz i jego hałaśliwi zadymiarze szczycą się, że wyręczają swoimi pseudoobywatelskimi patrolami na granicy rząd, który abdykował ze swoich obowiązków. To, że premier Tusk w końcu dostrzega polityczną i społeczną wagę problemu, wprowadzając retorsje graniczne wobec Niemiec najlepiej pokazuje, że bojówki mają rację. Czy o to właśnie chodzi liderowi polskich liberałów, człowiekowi, w którym jeszcze chwilę temu cała Europa pokładała wielkie nadzieje na postawienie tamy pochodowi skrajnej prawicy?

Logika polskiej polityki nakazuje słynną Wałęsowską ucieczkę do przodu. Tylko czy jest jeszcze dokąd uciekać? Powołanie rzecznika rządu to nie jest przecież żaden krok do przodu. Obchodzi to Polaków mniej więcej tyle, co smak czekolady na okołoziemskiej orbicie. Przywrócenie kontroli granicznych też nie rozładowuje społecznego napięcia. Skutek jest odwrotny od zamierzonego. Ludzie mają pełne prawo podejrze-

Na początek

wać, że gdyby nie zadymiarze Bąkiewiczza, rząd by się w ogóle nie zainteresował tym, że Niemcy po kryjomu i bez żadnych procedur podrzucają nam ludzi, których kilka lat temu sami zaprosili do Europy.


Łatwo takie konstatacje uznać za pokłosie PiS-owskiej fobii wobec Niemiec. Tylko, że nie tylko PiS i nie tylko Polska ma wobec polityki niemieckiej poważne zastrzeżenia. Wywrócenie przez Berlin do góry nogami swobody podróżowania w UE jest krytykowane nie tylko przez polską opozycję. Krytykowanie Niemiec nie jest już żadną zbrodnią przeciw jedności Europy i pomyślności całego europejskiego projektu.

*Pan premier sam dobrze to wie, bo przecież **WYZŁOŚLIWIĄŁ SIĘ PUBLICZNIE** na kanclerza Merza podczas jego pierwszej wizyty w Warszawie.*

Gdyby wyszedł poza owo pustosłowie, być może uniknąłby kolejnej poważnej wpadki, po której

Na początek

zmierzch jego dominacji w polskiej polityce odmie-
niany jest przez wszystkie przypadki.

No, ale nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło,
Bo jak nie idzie, to co? Uciekamy do przodu! Netanjahu
dostrzegł dla siebie szansę w nominowaniu do pokojo-
wej nagrody Nobla prezydenta, któremu ewidentnie
nie idzie zaprowadzanie pokoju na świecie. Czy coś stoi
na przeszkodzie, żebyśmy i my nominowali naszego
Donalda? 



*Credo: Tylko prawda jest ciekawa,
piszemy o niej w p r o s t*



P. Kuczyński W. dla Wprost 2008r.

Czytaj Wprost

wprost



Lista

35

Najbogatszych Rodzin

147 ³⁵

NAJBOGATSZYCH POLSKICH RODZIN

Chociaż media wolą się ekscytować kłótniami w najbogatszych polskich rodzinach, to trzeba powiedzieć, że to na szczęście wyjątki. Coraz częściej mamy w Polsce do czynienia z udanymi sukcesjami wśród najzamożniejszych polskich rodów biznesowych.

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **NIEDZIELĘ O GODZ. 20.** SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ **APLIKACJACH MOBILNYCH** **APP STORE** | **GOOGLE PLAY**

14 **NIEDYSKRECJE PARLAMENTARNE**

KRAJ

25 **KONTROLE NA GRANICACH**

Czy kontrole na granicach to dobra decyzja rządu? Zapytaliśmy o to Polaków. Odpowiedzi pokazują jasny trend.

29 **TO JEST MOMENT PRÓBY**

Hołownia stał się takim chłopcem do bicia. To jest moment próby i dla niego, i dla całego naszego ugrupowania – mówi wiceminister cyfryzacji Michał Gramatyka.



47 **TUSK MÓGL TO ZAŁATWIĆ**

Stanowisko wiceprzewodniczącego Komisji Europejskiej było na wyciągnięcie ręki dla polskiego premiera.

52 **HOŁOWNIA POPEŁNIŁ BŁĄD**

Są dwie rzeczy, które mnie łączą z Hołownią – romantyzm polityczny i wiara w mądrość ludzi – mówi Paweł Kukiz.

60 **NA EGZEKUCJĘ STAWIĘ SIĘ NAWET O 5 RANO**

Grzegorz Braun o zarzutach prokuratury, kulisach swoich sejmowych interwencji i pomnażaniu wyniku wyborczego.

93 ZAWAŁ ZGODNY Z PROCEDURAMI

Po naszej publikacji, w której opisaliśmy sprawę Macieja Jackowiaka, reakcję zapowiada Rzecznik Praw Obywatelskich.

SPOŁECZEŃSTWO



104 MATKA MNIE ZNISZCZYŁA

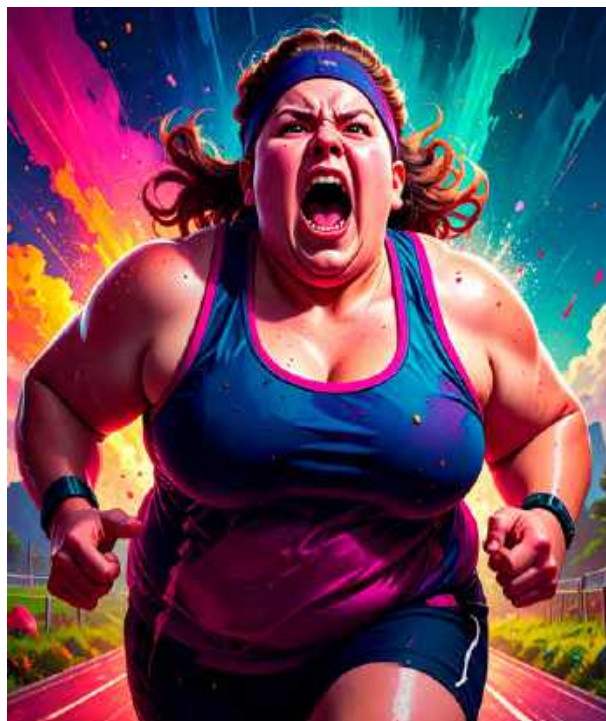
– Cały czas słyszałem, że moje życie to bagno, że nie umiem się wysławić, że źle chodzę – wyznaje pisarz Wiktor Krajewski (dziś już Słojkowski).

114 PROFESORKA W SPEKTRUM

Mimo że od lat zajmuję się diagnozowaniem dzieci, sama nie mogłam postawić diagnozy mojemu synowi – mówi prof. Josephine Barbaro, australijska psycholożka.

130 KOSZMAR TURNUSÓW ODCHUDZAJĄCYCH

To, co tam się działo, jeszcze bardziej psuło relację z jedzeniem – mówi lekarka Anna Sankowska-Dobrowolska.



BIZNES

187 **35 FIRM 35-LECIA**

Przez 35 lat przeżyły 31 ministrów finansów, 18 premierów, kilka potężnych kryzysów i nadal prą do przodu.

ZAGRANICA

249 **WYRYWANIE SANKCJOM ZĘBÓW**

Europa lubi chwalić się kolejnymi pakietami sankcji wobec Rosji, ale o ich usuwaniu jest już ciszej.

256 **KRÓLIKI DOŚWIADCZALNE DOLINY KRZEMOWEJ**

Postęp nie może być wymówką dla lenistwa i chciwości. Bo jeśli na to pozwolimy, przyszłość technologii będzie jedną wielką betą.



To nieprawda, że...



*Niedyskrecje
parlamentarne*

M P S

N

C M

Z B

V a

P N U

C B S



To nieprawda, że...



To nieprawda, że...



Joanna Miziołek

X @JMiziolek



Eliza Olczyk

*Kogo szukała posłanka PO przed wyborami prezydenckimi? O czym nie dowiedział się Marcin Mastalerek, szef gabinetu Andrzeja Dudy? **CO BYŁO PRZEDMIOTEM NOCNEJ ROZMOWY SZYMONA HOŁOWNI Z JAROSŁAWEM KACZYŃSKIM?** Czy Donald Tusk oszukał marszałka Sejmu? Kto jest największym przegranym wyborów prezydenckich? **O TYM I INNYCH SPRAWACH PISZEMY W „NIEDYSKRECYJACH PARLAMENTARNYCH”.***

To nieprawda, że...

Po wyborach prezydenckich wychodzi na jaw coraz więcej sekretów kampanii. Jak zdradza nasz informator, w samej końcówce kampanii jedna z członkiń sztabu Rafała Trzaskowskiego miała szukać na Pomorzu kobiet, które mogłyby wystąpić pod nazwiskiem i oskarżyć Karola Nawrockiego o sutenerstwo.

– Posłanka Platformy Obywatelskiej chodziła po ludziach z żoną pewnego zmarłego gangstera i rozpytywały o prostytutki na Pomorzu. To tylko pokazuje poziom brudnej gry w kampanii – mówi nasz informator.

Ale to nie jedna ciekawa historia, która pojawiała się w kampanii.

– Na kilka tygodni przed wyborami pojawiła się strona internetowa Karol i Karolina, na której były podane dane pewnej kobiety i sugestia, iż ma ona dziecko z Nawrockim. Prawie wszystkie informacje podane na stronie się zgadzały poza jedną – rzekomym testem na ojcostwo Karola Nawrockiego. Jak się okazało opisy-

To nieprawda, że...

wana osoba nie ma w ogóle dzieci – opowiada jeden z członków sztabu Karola Nawrockiego.

– Strona miała przekierowania do Youtube’a. Wszystko po to, by rozpocząć fejkową, negatywną kampanię przeciwko Karolowi Nawrockiemu. Zgłosiliśmy szybko stronę do NASK-u, a oni w 48 godzin ją zablokowali. Po aferze z negatywną kampanii bali się kolejnej krytyki mediów – opowiada sztabowiec PiS.

Sztab PiS przez czas trwania kampanii był wyjątkowo szczelny, jeżeli chodzi o wypływ informacji. Do dziennikarzy nie docierały żadne przecieki. Do tego stopnia, że o wizycie Karola Nawrockiego w Waszyngtonie, nie wiedział nikt w sztabie, poza organizatorem wyjazdu Adamem Bielanem. Co ciekawe – zdaniem naszego rozmówcy – dziennikarze nawet nie dopytawali o to, co w długi majowy weekend będzie robił kandydat wspierany przez PiS.

– Przyjęli, że Karol jedzie na paradę Polonii w Chicago i zupełnie ich nie interesowało, jaki ma kalendarz na 1 i 2 maja – twierdzi nasz rozmówca.

To nieprawda, że...

O możliwym spotkaniu Nawrockiego z Donaldem Trumpem dowiedziała się jedynie Telewizja Republika, która jednak miała embargo na tę informację.

Spotkanie z Donaldem Trumpem nie było jedynym sekretem kampanii. Kolejnym było wystąpienie prezydenta Andrzeja Dudy na konwencji Karola Nawrockiego w Łodzi. Sztabowcy PiS robili wszystko, żeby o sprawie nie dowiedzieli się dziennikarze i szef gabinetu prezydenta Marcin Mastalerek, który nie był przychylnie nastawiony do kandydatury prezesa IPN.

– Zdaje sobie pani sprawę, jakiej dyskrecji wymagało od nas zorganizowanie wyjazdu z SOP-em, żeby nie dowiedział się o nim Marcin? – opowiada sztabowiec PiS.

Mastalerek bardziej sprzyjał w tej kampanii Sławomirowi Mentzenowi. Podobno to on upublicznił zdjęcie Andrzeja Dudy z liderem Konfede-

To nieprawda, że...

racji, choć miało ono pozostać w archiwum prezydenckim.

– Od tego czasu między Nawrockim, a Mastalerkiem nie ma chemii – mówi nasz rozmówca z PiS.

Teraz miejsce Marcina Mastalerka w Pałacu Prezydenckim zajmie Paweł Szefernaker, szef sztabu Nawrockiego. Panowie dobrze się znają, bo na początku politycznej kariery nawet dzieli ze sobą mieszkanie. Teraz sympatii między nimi nie ma.

– Szefernaker nienawidzi Mastalerka i dlatego zdecydował się objąć po nim gabinet w Pałacu Prezydenckim. To nim między innymi powodowało – opowiada znany polityk PiS.

Klasa polityczna żyje nocnym spotkaniem marszałka Sejmu Szymona Hołowni z liderem PiS

Jarosławem Kaczyńskim, które miało miejsce w mieszkaniu Adama Bielana, europoła PiS. Wszyscy zadają sobie pytanie, o czym rozmawiano.

– Według moich informacji, wszystkie scenariusze mogły być na stole: zmiana premiera, zmiana ko-

To nieprawda, że...

alicji, wcześniejsze wybory – wylicza polityk obozu rządzącego.

Nasz rozmówca nie wyklucza, że Hołownia mógł się po prostu dogadywać z Jarosławem Kaczyński na głosowanie przeciwko odwołania go ze stanowiska marszałka Sejmu, gdy jesienią dojdzie do zamiany na Włodzimierza Czarzastego, zgodnie z umową koalicyjną.

Na uwagę, że takie działanie byłoby niezgodne z umową koalicyjną, nasz rozmówca stwierdza, że ona i tak nie jest przestrzegana.

– Wystarczy zobaczyć jak wszyscy, z wyjątkiem Platformy Obywatelskiej, są atakowani w TVP. Koalicjanci mają tego dosyć – mówi polityk obozu rządzącego.

I dodaje, że Hołownia ma ogromną zadrę do Donalda Tuska. – Na mieście mówią, że Hołownia nie daruje Tuskowi, iż go oszukał w sprawie Collegium Humanum. Sprawa jego studiów na tej uczelni miała nie wyjść na jaw, a wyszła – twierdzi nasz rozmówca.

To nieprawda, że...

Dodajmy, że ta uczelnia jest podejrzewana o sprzedawanie dyplomów niektórym słuchaczom.

Lewica i PSL nie chcą się rozstać z rządowymi stanowiskami.

– Obie te partie w rozmowach z Donaldem Tuskiem mówią zgodnie, że jeżeli premier chce rekonstruować rząd, to niech to robi w swojej części, a koalicjantów niech zostawi w spokoju – opowiada polityk z obozu rządzącego.

I dodaje, że na Lewicy panuje przekonanie, iż jeżeli rząd Donalda Tuska, zrekonstruowany czy nie, dotrwa do połowy przyszłego roku, to będzie dobrze.

Również w Koalicji Obywatelskiej nikt nie czeka na rekonstrukcję.

– Politycy KO żyją w przeświadczeniu, że ich formacja będzie nadal spadać w sondażach i żadna rekonstrukcja tego nie zmieni, jeżeli nie będzie jej towarzyszyło odejście Donalda Tuska. Zresztą relacje w koalicji są tak niedobre, że nikt nikomu nie

To nieprawda, że...

ufa. Każde ministerstwo to jedno wielkie pole bitwy. Niby liderzy się spotykają i rozmawiają, ale nie ma pomysłu co dalej – opowiada polityk z obozu władzy.


Inny z naszych rozmówców z koalicji rządzącej dodaje, że jeżeli chodzi o rekonstrukcję, to z dużej chmury spadnie mały deszczyk.

– Być może premier uderzy w Nitrasa, żeby go osłabić. Może Minister Aktywów Państwowych Jakub Jaworowski odejdzie, bo i tak sobie nie radzi. Ma do czynienia z prezesami spółek państwowych, którzy zarabiają 10 razy więcej od niego i dlatego go lekceważą. Tym bardziej, że nie ma politycznego zaplecza i twardego wsparcia Donalda Tuska, a jeszcze jest w nieustannym konflikcie ze swoim wiceministrem Robertem Kropiwnickim, który się rozpycha w MAP – ocenia nasz rozmówca.

Telewizja Publiczna jest jedną z największych przegranych wyborów prezydenckich. Tak uważają politycy obozu rządzącego.



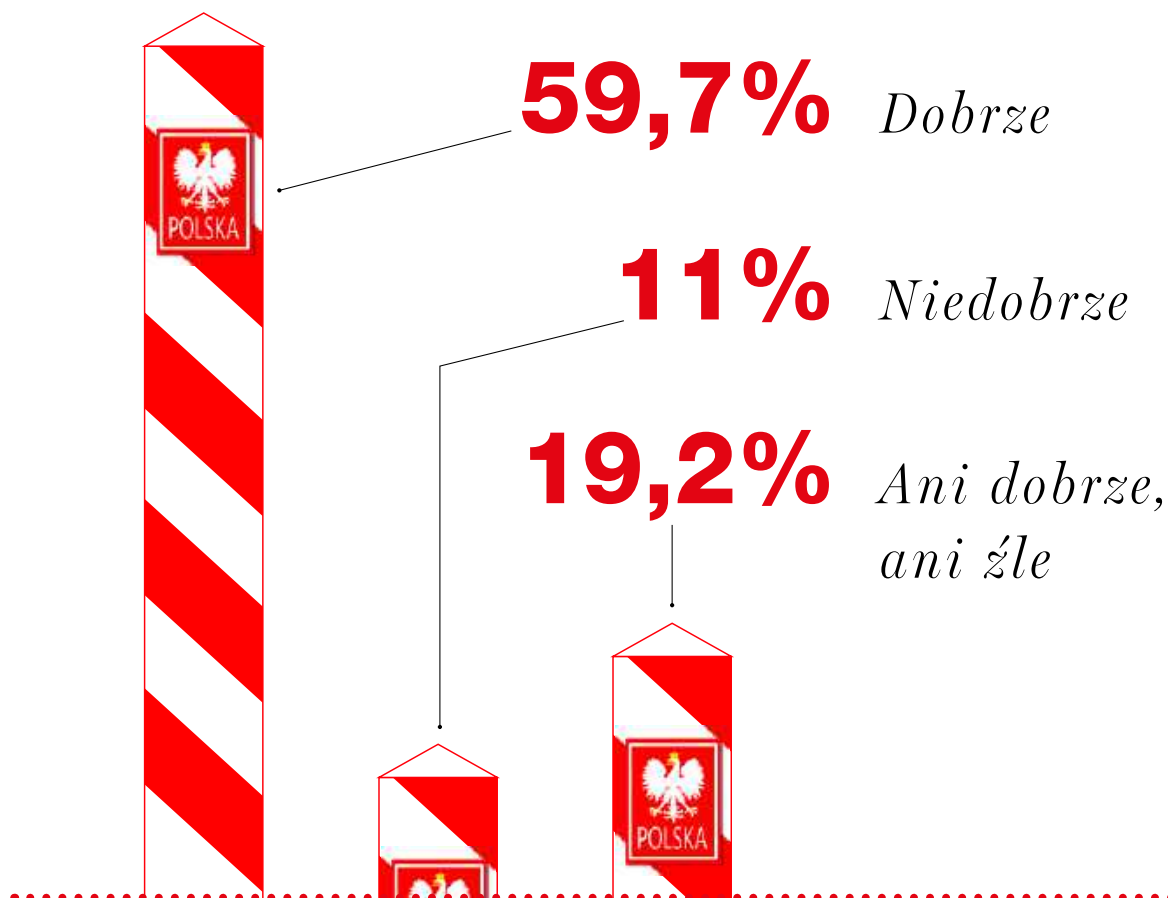
To nieprawda, że...

– Jest gorsza niż za czasów Kurskiego, bo tak samo upolityczniona, a na dodatek nie ma oglądalności. Przegrywa z TV Republika, która jest robiona w trzech pokojach – drwi nasz rozmówca z obozu władzy. 

Kraj – sondaż „Wprost”

KONTROLE NA GRANICACH

CZY KONTROLE NA GRANICACH TO DOBRA DECYZJA RZĄDU? *O to pracownia SW Research – na zlecenie „Wprost” – zapytała Polaków. Odpowiedzi pokazują jasny trend.*



Kraj – sondaż „Wprost”*Tekst:* **Aleksandra Cieślik**

W poniedziałek 7 lipca wprowadzono kontrole na granicy Polski z Niemcami oraz Litwą. Na granicach działają funkcjonariusze Straży Granicznej, policji oraz żołnierze WOT. Do ich uprawnień należy wyrywkowa kontrola pojazdów.

Temat ten budzi wiele emocji zarówno wśród polityków, jak i zwykłych obywateli. Postanowiliśmy zapytać Polaków o opinię w tej kwestii.

„Jak oceniasz decyzję premiera Donalda Tuska o wznowieniu kontroli na przejściach granicznych z Niemcami i Litwą?” – takie pytanie zadała ankietowanym pracownia SW Research.

59,7 proc. odpowiedziało, że „dobrze”. Przeciwnego zdania jest **11** proc. respondentów. „Ani dobrze, ani źle” – takiej odpowiedzi udzieliło **19,2** proc. osób. Opinii na ten temat nie ma 10 proc. respondentów.

Kraj – sondaż „Wprost”

Wśród kobiet odsetek odpowiedzi „dobrze” wynosi **60** proc. Mężczyźni sądzą podobnie – **59,2** proc.


Niezależnie od grupy wiekowej odpowiedzi pochwalające decyzję rządu oscylowały wokół wyniku **60** proc. Najlepiej ocenili ją ankietowani z wykształceniem zasadniczym zawodowym – **71,4** proc. Ani jeden respondent z wykształceniem podstawowym/gimnazjalnym nie stwierdził, że to zła decyzja.

Patrole obywatelskie na granicy z Niemcami

Przypomnijmy, Robert Bąkiewicz od kilku dni organizuje na pograniczu polsko-niemieckim samowolne patrole obywatelskie. Mężczyźni, którzy sami siebie nazywają „obrońcami polskich granic”, próbują zatrzymywać auta przejeżdżające przez granicę, chociaż nie mają do tego żadnych uprawnień. Jak tłumaczą, „muszą bronić Polek i Polaków przed zalewem nielegalnych migrantów”, których do naszego kraju rzekomo mają podrzucać niemieckie służby.

Kraj – sondaż „Wprost”

Warto podkreślić, że ich twierdzenia nie znajdują żadnego potwierdzenia w danych służb polskich i niemieckich. Działania obywatelskich patroli i wsparcie, które oferują im politycy PiS i Konfederacji, stanowczo skrytykował Donald Tusk.

Badanie zostało zrealizowane w dniach 10-11 czerwca 2025 r. przez agencję SW Research techniką online na reprezentatywnej grupie dorosłych internautów. W ramach badania przeprowadzono 817 wywiadów. Struktura próby odpowiadała strukturze populacyjnej pod względem łącznego rozkładu płci, wieku oraz klasy wielkości miejsca zamieszkania. 

Briefing minister Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz przed Pałacem Prezydenckim po rozmowie z prezydentem Andrzejem Dudą ws. ustawy o jawności cen mieszkań

TO JEST MOMENT PRÓBY



*Partia polityczna zatrudnia hejterów, którzy w social mediach **WYLEWAJĄ POTOKI NIENAWIŚCI, ATAKUJĄC ZRESZTĄ KOALICJANTÓW.** Naprawdę nie budzi to niczyjej frustracji? Przechodzimy nad tym do porządku dziennego, a znęcamy się nad Lenką, która zaczynała jako wolontariuszka? Czy wolno jej pracować na rzecz partii? Oczywiście, że wolno – mówi wiceminister cyfryzacji **MICHAŁ GRAMATYKA.***



Rozmawiała **Eliza Olczyk**

ELIZA OLCZYK, „WPROST”: Czy Szymon Hołownia odzyskał zaufanie koalicjantów, które stracił po nocnej kolacji w towarzystwie Jarosława Kaczyńskiego?

MICHAŁ GRAMATYKA: Wicepremier Krzysztof Gawkowski powiedział w środę, że nie widzi u Hołowni jakiegokolwiek zamiaru rozbijania koalicji. Ja go też nie widzę. W ogóle dziwię się, o co tyle hałasu?

A pan się spotyka z politykami PiS-u po nocach, w prywatnych mieszkaniach?

Nie, ale nie jestem liderem partyjnym. Liderzy partyjni mają pełne prawo spotykać się z kim chcą i kiedy chcą. Poza tym pan marszałek przeprosił za porę i za miejsce tego spotkania, które rzeczywiście nie były dobre najbardziej szczęśliwie. Natomiast spotkanie odbywało się w towarzystwie współkoalicjanta. Na tej kolacji był przecież Michał Kamiński, aktualnie urzędujący wicemarszałek Senatu z ramienia Polskiego Stronnictwa Ludowego. Zatem nie można mówić o jakimś tajnym, indywidualnym spotkaniu marszałka Hołowni z prezesem Kaczyńskim. Był świadek tego spotkania.

To dlaczego jest taki atak na Hołownię, a Kamińskiemu nikt specjalnie nic nie wytyka?

Dlatego, że Szymon Hołownia idzie własną ścieżką, pomiędzy dwoma plemionami politycznymi. A te roszczą sobie prawo do zawłaszczenia całej polskiej sceny politycznej. I większość przedstawicieli plemion, wliczając w to niektórych dziennikarzy, nie potrafi zrozumieć, że poza nimi w polityce może działać się jeszcze

coś innego. Polska 2050 swoim funkcjonowaniem udowodniła, że potrafi być alternatywą dla PO i PiS. A dzisiaj, mam wrażenie, że grupa polityków i dziennikarzy, uwierzyła, że może zniszczyć ten projekt.

Ale po co? Co im przyświeca?

A po co zniszczyli Nowoczesną? Dzisiaj ta partia funkcjonuje głównie jako wpis w Wikipedii. Dwoje czy troje parlamentarzystów w wywiadach przedstawia się jako Nowoczesna. Kiedyś ta formacja miała ponad 16 proc. poparcia, a potem została wchłonięta przez Koalicję Obywatelską. Może niektórym marzy się taki scenariusz związany z Polską 2050. Niedoczekanie.

Jedna posłanka, Izabela Bodnar, już od was odeszła, zawiesiliście posła Marcina Zimocha. To są sygnały, że coś niedobrego dzieje się w waszych szeregach.

*Ubolewam nad odejściem Izy, bo wnosiła w prace naszego klubu dużo kolorytu. Rzecz w tym, że ona **PODZIELAŁA NAJBARDZIEJ SKRAJNE TEZY**, które można ostatnio usłyszeć w Platformie.*

Na przykład, że są wątpliwości co do wyniku wyborów prezydenckich. Przez ostatnie tygodnie spieraliśmy się o to, bo według mnie takich wątpliwości nie ma. Tak samo jak nie ma wątpliwości, że marszałek Sejmu powinien zwołać Zgromadzenie Narodowe i jest to dowód na jego propaństwową postawę, a nie wyjście naprzeciw oczekiwaniom PiS. Iza nie potrafiła tego zrozumieć i pewnie stąd jej decyzja. Zobaczymy jaka będzie jej droga polityczna. Hanna Gill-Piątek, która była jedną z czołowych postaci naszego ruchu, dzisiaj jest radną województwa łódzkiego z Platformy Obywatelskiej.

Hanna Gill-Piątek popełniła błąd, odchodząc od was?

Gdyby nie odeszła, to byłaby dziś pewnie ministrem w którymś ze swoich obszarów.

A co do posta Zimocha, to jego zawieszenie było sprawą oczywistą. Nie atakuje się publicznie własnego lidera, zwłaszcza gdy organizacja jest w kryzysie. Mógł wyrazić swoją opinię na kilka sposobów, a wybrał wpis na X, dając mediom pożywkę do spekulacji, że w formacji źle się dzieje.

Tak teraz postępują politycy - gdy coś im się nie podoba, to od razu ogłaszają to całemu światu w social mediach.

Moi przyjaciele robili kilka dni temu pizzę w prywatnym mieszkaniu posła Łukasza Osmalaka, utalentowanego „pizzaiolo” - takie ma hobby. Jakoś tak się złożyło, że mnie nie zaprosili. Czy powinienem pisać na socialach, że to skandal, że zostałem pominięty?

Kolacja z liderem opozycji w prywatnym mieszkaniu to jest jednak coś innego.

To tylko pretekst żeby nas atakować. W końcu ataki na nas nie wydarzają się pierwszy raz. Krótko przed wyborami samorządowymi, pojawiła się kwestia prawa aborcyjnego i nagle „sprzedano” opinii publicznej, że brak tych ustaw na posiedzeniu Sejmu to jest wina Hołowni. Proszę mi pokazać, gdzie są dzisiaj te ustawy, o które była taka awantura? Minął już ponad rok i wszystkie leżą w komisji zarządzanej przez posłankę Platformy. Jakoś nikomu nie przeszkadza, że do tej pory z tej komisji nie wyszły.

Posłankom Lewicy przeszkadza. Nieraz mówiły, żeby przestać mrozić projekty ustaw aborcyjnych.

Widzi pani jakieś spiny polityczne, rozdzieranie szat, robienie awantury? Przed wyborami samorządowymi gdy Hołownia był wszystkim „winny”, kobiety wychodziły na ulice demonstrować. Obrzucały go brzydkimi wyrazami. A teraz cisza. Przed wotum zaufania dla Donalda Tuska wielu komentatorów zastanawiało się jak Hołownia zagłosuje, czy można na niego liczyć, choć nie było żadnych podstaw do takich spekulacji. Hołownia stał się takim chłopcem do bicia.

A co ludzie w terenie mówią o nocnym spotkaniu Szymona Hołowni?

Emocje są mocno rozhuśtane przez nieprzychylnych nam polityków,
CZYLI PRZEZ NASZYCH KOALICJANTÓW
i media.

To jest moment próby dla samego Hołowni i dla całego naszego ugrupowania. W naszym interesie, ale też

w interesie koalicji 15 października leży, żebyśmy z tej próby wyszli zwycięsko, żebyśmy to ustali. Mam zaufanie do Hołowni. Jestem w stu procentach przekonany, że nie myśli o zmianie koalicjanta, dlatego, że nikt w Polsce 2050 nie zagłosowałaby za taką zmianą.

Minister Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz też ostatnio zebrała razy - z powodu zatrudnienia córki w partii.

Czy krytyka pod jej adresem była słuszna?

Jej córka Lena najpierw była w partii wolontariuszką. Podczas kampanii wyborczej robiła za darmo filmy na Tik-Toka, generując bardzo duże zasięgi. Co więcej, jest nie tylko utalentowana, ale też bardzo profesjonalna. Po pewnym czasie zaczęła dostawać za swoją pracę pieniądze. Moim zdaniem nie doszło do przekroczenia zasad. To nie jest to samo co zatrudnianie hejterów w spółkach skarbu państwa.

Myśli pan o twórcy „Soku z Buraka” i o Pablo Moralesie?

Dokładnie tak. Partia polityczna zatrudnia hejterów, którzy w social mediach wylewają potoki nienawiści atakując zresztą koalicjantów. Naprawdę nie bu-

dzi to niczyjej frustracji? Przechodzimy nad tym do porządku dziennego, a znęcamy się nad Lenką, która zaczynała jako wolontariuszka. Czy wolno jej pracować na rzecz partii? Oczywiście, że wolno. Pracuje dla nas wiele osób.

Jest w Polsce wielu utalentowanych młodych ludzi. Skoro domagacie się zasad, to może powinniście ogłosić konkurs na to stanowisko?

Może partia powinna była zrobić konkurs, ale go nie zrobiła. Może partia nie powinna była sięgać po dzieci swoich działaczy. Ja mam inną wrażliwość, jeśli korzystam z pracy moich synów, to płacę im z prywatnej kieszeni. Ale w tym przypadku partia zdecydowała o tym, żeby Lenkę zatrudnić. Godne najwyższej pogardy jest robienie z tego powodu politycznej jazdy po pani minister Pełczyńskiej-Nałęcz i to na antenie publicznej telewizji.

Nieraz słyszałam żale, że TVP się na was uwzięła. Dlaczego tak miałoby być?

Zapisaliśmy w umowie koalicyjnej, że zbudujemy telewizję, która będzie własnością wszystkich Polek

i Polaków, a nie zrobiliśmy nic w tym kierunku. Po prostu przestawiliśmy wajchę – tak się na Śląsku nazywa zwrotnicę – z położenia PiS na położenie PO. I udajemy, że wszystko gra. Media publiczne wymagają reformy. I albo dowieziemy tę reformę, albo przegramy kolejne wybory.

Kto z Polski 2050 straci stanowisko ministerialne w wyniku rekonstrukcji rządu? Podobno każda partia będzie miała jednego ministra mniej.

Nie mam wiedzy na ten temat. Nikt z nas w Polsce 2050 nie jest przyspawany do stanowiska. Ja sam mam na wszelki wypadek gotowy raport zamknięcia, gdyby się okazało, że przygoda z rządem dla mnie dobiega końca.

Jak pan sądzi, dlaczego rząd i premier mają takie kiepskie oceny w sondażach?

Bo NIE REALIZUJEMY PROGRAMU WYBORCZEGO. *Nie robimy tego, co obiecałszy Polkom i Polakom.*

Czy realizacja tego programu była w ogóle możliwa? Bo bardziej przypominał koncert życzeń, niż spójny plan na Polskę.

Moim zdaniem w istotnych punktach jest to możliwe. Mieliśmy zmienić media publiczne, nie zmieniliśmy ich. Mieliśmy wprowadzić profesjonalne zarządzanie w spółkach Skarbu Państwa –

jakoś się nam to nie udaje. W Polsce 2050 mamy kilka elementów programowych, które staramy się promować – nacisk na budownictwo społeczne, szkoły wolne od smartfonów, transformacja energetyczna, profesjonalizacja zarządzania w spółkach Skarbu Państwa. Nawet ustawę w tej sprawie przygotowaliśmy, ale Platforma zamroziła ją w komisji, działając ręką w rękę z PiS-em. My staramy się realizować nasze postulaty ale jest wiele takich obszarów, w których obietnice pozostały obietnicami. Nie ma co się dziwić, że ludzie się od nas odwracają. Mamy 2,5 roku, żeby sobie przypomnieć o swoich zapowiedziach wyborczych. Mamy 2,5 roku, żeby postawić tamę absurdalnym pomysłom Konfederacji lub Korony Polskiej o wyjściu Polski z Unii

Europejskiej, o ściganiu imigrantów po Polsce, o oddawaniu w ręce bojówek wyzwania, którym powinno sprostać państwo.

Mówi pan o obrońcach granic?

Tak, mówię o patrolach, które wchodzą w rolę policji. Mamy jeszcze czas, żeby znaleźć na to sposób. I trzeba wypracować jakąś formę kohabitacji z prezydentem. A obawiam się, że to, co Karol Nawrocki usłyszał z naszej strony w kampanii wyborczej nie będzie sprzyjać współpracy.

Zatem jesteście skazani na porażkę?

Nie. Nie jesteśmy skazani na porażkę. Prezydent Andrzej Duda podpisał 90 proc. ustaw, które do niego trafiły. Myślę, że Karol Nawrocki jest rozsądnym człowiekiem i też nie będzie wetował dobrych projektów ustaw, bo przecież on także będzie oceniany przez elektorat.

Część ludzi jest przekonana, że w wyborach prezydenckich głosy nie zostały należycie przeliczone zatem nie ma pewności, że Karol Nawrocki jest prezydentem. A pan jest przekonany?

Wybory zostały przeprowadzone według zasad, które sami uchwaliliśmy.

Państwowa Komisja Wyborcza, która za nie odpowiada została wybrana głosami nowego Sejmu. Zatem **POWINNIŚMY UFAĆ WYNIKOM TYCH WYBORÓW** i pracy organów, które sami powołaliśmy.

Były protesty wyborcze.

Były i zostały rozpoznane przez sąd. Są też postępowania karne dotyczące wyborczych fałszerstw – Prokurator Generalny przed Sądem Najwyższym raportował, że jest ich około dwudziestu. Potem w jednym z wywiadów telewizyjnych słyszałem, że stwierdzone nieprawidłowości dotyczą zaledwie kilku tysięcy głosów. A Karol Nawrocki uzyskał nad Rafałem Trzaskowskim przewagę ponad trzystu tysięcy głosów. Sami zaprojektowaliśmy system wyborczy, a teraz rozpalamy emocje, próbując przekonać ludzi, że coś jest z nim nie tak. Czy robimy to tylko dlatego, że przegrał kandydat,

który się nam podobał? Przecież całej tej dyskusji by nie było, gdyby wybory wygrał Rafał Trzaskowski.

Pewnie nikt by nie wspomniał, że Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego jest nieprawidłowo powołana, zatem nie może zdecydować o wyniku wyborów.

Z tym Sądem Najwyższym to w ogóle jest jakaś czarodziejska sprawa. Z jednej strony politycy mówią, że tej Izby nie ma, a z drugiej strony staje przed nią Prokurator Generalny i zwraca się do niej per „Wysoki Sądzie”. Więc gdzie jest nasza konsekwencja? Dość dobrze znam orzecznictwo zarówno TSUE jak i ETPC, dotyczące Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych.

I w tym orzecznictwie nie ma nic na ten temat, że tej Izby nie ma. Jest powołana z wadą, która może prowadzić do braku bezstronności, ale w polskim prawie ta izba jest, nikt jej nie skasował. Co więcej, jest wskazana w kodeksie wyborczym jako ta część Sądu Najwyższego, która decyduje o ważności wyborów prezydenckich. I tyle. Przypomnę, że Hołownia chciał to zmienić, od-

dać orzekanie o ważności wyborów w ręce trzech izb, których legalności nikt nie kwestionuje. Ale najpierw nie zgodzili się koalicjanci, a potem ustawę zawetował prezydent Duda.

Roman Giertych, który podważa wyniki wyborów prezydenckich nie może się pogodzić z werdyktem wyborców?

O to jego trzeba zapytać. Teraz to już chyba nawet działa wbrew swoim kolegom z Koalicji Obywatelskiej, którzy połapali się, że podważanie wyniku wyborów do niczego dobrego nie prowadzi. Ja tylko przypomnę, że Giertych w 2004 roku był przeciwnikiem wejścia Polski do Unii Europejskiej. Był piewcą koncepcji współpracy Polski z Rosją. W jego książkach można przeczytać o jego fascynacji Rosją. Jako minister edukacji kombinował przy podstawach programowych i nakazywał dzieciom chodzenie do szkół w mundurkach. Więc podważanie wyborów to nie jest jego pierwszy szalony pomysł. Każdemu, kto poważnie podchodzi do tego, co mówi Giertych, polecam przestudiowanie CV tego polityka.

A czy Polska 2050 powinna dostać wicepremiera i wicemarszałka Sejmu w wyniku rekonstrukcji rządu i zmiany umowy koalicyjnej?

Po odejściu Izy mamy 31 mandatów w Sejmie. O 10 więcej, niż ma Lewica. Skoro Lewica ma wicepremiera i wicemarszałka, to Polska 2050 powinna mieć przynajmniej podobne stanowiska.

Zakładam więc, że umowa koalicyjna też ulegnie modyfikacji. Ale negocjacje to zadanie liderów. Osobiście uważam, że liderzy partyjni powinni wejść do rządu.

**HOŁOWNIA POWINIEN BYĆ WICE-
PREMIEREM** *i Włodzimierz Czarzasty też. Powstałby wtedy rząd jedności koalicyjnej,*

który mógłby wziąć odpowiedzialność za zarządzanie na te 2,5 roku. Wyzwania przed nami są gigantyczne. Hołownia i Czarzasty jako wicepremierzy sprawdziłyby się świetnie.


A czy należy zacząć obsadzać stanowiska w Trybunale Konstytucyjnym? Wspomniał o tym Szymon Hołownia ze względu na to, że odchodzi z Trybunału kolejna osoba, sędzia Krystyna Pawłowicz, co oznacza 5 wakatów.

Z przerażeniem wczoraj w Polsce wysłuchałem opinii wiceministra sprawiedliwości Arkadiusza Myrchy, że Trybunał Konstytucyjny nam nie jest potrzebny, bo nauczyliśmy się funkcjonować bez niego.

Rządowi to pasuje, bo może robić, co chce, bez obawy, że mu Trybunał Konstytucyjny oprotestuje jego pomysły.

Rzecz w tym, że jest to instytucja ujęta w polskiej Konstytucji. Co prawda radykalnie wypaczona –

najpierw politycznymi decyzjami Platformy, a potem jeszcze gorszymi, politycznymi decyzjami PiS. Czas, żeby tę sytuację uporządkować, bo chyba nie liczymy na to, że prezydent Nawrocki podpisze jakąkolwiek ustawę o Trybunale Konstytucyjnym? Jeżeli chcemy mieć w Polsce Trybunał Konstytucyjny, to musimy doprowadzić do tego, żeby wszystkie siły poli-

tyczne go honorowały – a to oznacza konieczność rozmów. I to nie tylko w gronie koalicyjnym ale znacznie szerzej. Funkcjonowanie Trybunału Konstytucyjnego leży w interesie każdego ugrupowania politycznego, a przede wszystkim Polek i Polaków. 



TUSK MÓGL TO ZAŁATWIĆ

*Wizyta prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego w Brukseli
w maju 2022 r.*

Zdaniem naszego informatora, **STANOWISKO WICEPRZEWODNICZĄCEGO KOMISJI EUROPEJSKIEJ BYŁO NA WYCIĄgniĘCIE RĘKI DLA POLSKIEGO PREMIERA.** – Tusk, będąc szefem rządu, mając wiceszefa KE ze swojej partii, mógł przeforsować wiele korzystnych rozwiązań na poziomie europejskim – mówi nasz rozmówca z Brukseli.



Tekst: **Joanna Miziołek**

W Platformie Obywatelskiej pojawia się coraz więcej głosów, że wybory prezydenckie byłyby wygrane gdyby nie kandydat. – Tusk tłumaczył wybór Trzaskowskiego demokratyczną decyzją partii, która dokonała się w prawyborach. W nieoficjalnych rozmowach słyszeliśmy, że nie miał wyboru i musiał postawić na Rafała, bo w przeciwnym razie spotkałby go opór w partii – mówi polityk PO. Nasz kolejny rozmówca dodaje, że rozwiązanie

problemu z Rafałem Trzaskowskim było proste. – A wystarczyło w lipcu rok temu wysłać Trzaskowskiego na stanowisko wiceprzewodniczącego Komisji Europejskiej. Tusk ze swoimi koneksjami mógł o to zawalczyć. Mógł to Rafałowi załatwić – słyszymy od rozmówcy z Brukseli.

Dorzuca: „Tusk będąc szefem rządu mając wiceszefa KE ze swojej partii mógł przeforsować wiele korzystnych rozwiązań na poziomie europejskim”.

Wymarzona praca dla Rafała

Tymczasem szef rządu zawalczył o tekę komisarza odpowiedzialnego za budżet dla Piotra Serafina. Co więcej,

„Rafał Trzaskowski, zdaniem naszego rozmówcy, **BYŁBY O WIELE BARDZIEJ ZADOWOLONY** z propozycji objęcia teki wiceprzewodniczącego Komisji Europejskiej, niż z propozycji kandydowania w wyborach prezydenckich.


– To byłaby wymarzona praca dla Trzaskowskiego. Uwielbia brylować na europejskich salonach i jest do tego stworzony. Przecież zna pięć języków – mówi nasz rozmówca.

Mógł postawić na profesora

W partii coraz więcej osób uważa, że Donald Tusk powinien być, podobnie jak Jarosław Kaczyński, postawić na bezpartyjnego kandydata. – Tusk mógł wyciągnąć jakiegoś pięćdziesięcioletniego profesora i zbudować wokół niego opowieść o pozapartyjnym, demokratycznym kandydacie. Zamiast tego poszedł po linii najmniejszego oporu i wybrał Trzaskowskiego, któremu pozostawił prowadzenie kampanii – mówi nasz rozmówca.

Co się stało z Tuskiem

Według naszych informacji, premier zaproponował prezydentowi Warszawy sztab zbudowany z profesjonalnych osób, zajmujących się kampaniami, ale Rafał Trzaskowski odmówił. Niezależnie od kulis pracy

sztabu, wybór kandydata na prezydenta nie został strategicznie dobrze przemyślany. Coraz więcej polityków Platformy Obywatelskiej zastanawia się, co stało się z Donaldem Tuskiem. – To nie jest ten sam Tusk, który w 2007 roku przejął stery w kraju. Praca w Brukseli na tyle go zmieniła, że odechciało mu się pracy w rządzie – mówi polityk z kręgów rządowych. Nasz rozmówca z Brukseli dorzuca, że za czasów, kiedy Donald Tusk był szefem Rady Europejskiej odzwyczaił się od realnej polityki. – Rozmawiałem kiedyś z osobą z sekretariatu Donalda i żaliła się, że trudno mu zapełnić grafik, nawet od wtorku do czwartku, bo nie zgadzał się na choć jedno oficjalne spotkanie dziennie. Potem został szefem EPP, a z tej pracy już nikt go nie rozliczał – dodaje. 



**HOŁOWNIA
POPEŁNIŁ
BŁĄD**

Są dwie rzeczy, które mnie łączą z Hołownią – romantyzm polityczny i wiara w mądrość ludzi. W cywilizowanym państwie złożonym ze świadomych obywateli nie mówilibyśmy o naiwności, a normalnym spotkaniu liderów partyjnych. (...) **HOŁOWNIA POPEŁNIŁ BŁĄD, ŻE DAŁ SIĘ WKRĘCIĆ W PRYWATNE MIESZKANIE, ALE WIĘKSZYM BŁĘDEM JEST TŁUMACZENIE SIĘ Z TEGO** – mówi w rozmowie z „Wprost” poseł **PAWEŁ KUKIZ**, lider Kukiz’15, nawiązując do niedawnego spotkania Szymona Hołowni z Jarosławem Kaczyńskim.



Rozmawiała **Agnieszka Niestuchowska**

AGNIESZKA NIEŚLUCHOWSKA, „Wprost”: Nocne spotkanie Szymona Hołowni z prezesem PiS, w mieszkaniu Adama Bielana, to dla pana spore zaskoczenie?

PAWEŁ KUKIZ: A co w tym dziwnego?

Najbardziej dziwi się otoczenie marszałka Sejmu. Tomasz Zimoch został zawieszony w prawach członka Polski 2050 za krytykę swojego szefa, a posłanka Izabela Bodnar oficjalnie poinformowała, że żegna się z partią. Partia Szymona Hołowni się sypie?



Paweł Kukiz

– polityk, muzyk, wokalista i autor tekstów piosenek. W latach 1984–2013 lider zespołu Piersi. Inicjator komitetu wyborczego i ruchu politycznego Kukiz’15, poseł na Sejm od 2015 r., przewodniczący klubu poselskiego Kukiz’15 w Sejmie VIII kadencji i koła poselskiego Kukiz’15 – Demokracja Bezpośrednia w Sejmie IX kadencji. Aktualnie przewodniczący klubu poselskiego Wolni Republikanie.

Od dawna obserwuję Tomasza Zimocha, śledzę jego wypowiedzi. Zawsze był platformiarzem w przeobrażeniu Polski 2050. Podobnie jest z panią Bodnar. Najprawdopodobniej już szykują sobie miejsce na liście w kolejnych wyborach. I takich polityków jeszcze wielu się tam znajdzie. To samo działo się pod koniec pierwszej kadencji Kukiz'15 w parlamencie. Znaleźli się emigranci, którzy poszli do PiS. Podsumowując, lider może być prawy, ideowy ale nie da się wyselekcjonować posłów tak, by na zawsze przy nim i jego ideach zostali.

To wynik fatalnej, partyjnej ordynacji wyborczej, która w dużej mierze sprzyja systemowi opartemu na przekupstwie polityczno-materialnym.

Hołownia został rozegrany?

Musiała to być jakaś ustawka, skoro na miejscu pojawili się fotoreporterzy. Ktoś chciał na tym zyskać.

Najmniej zyskał Hołownia. Zachował się naiwnie?

Są dwie rzeczy, które mnie z nim łączą – romantyzm polityczny i wiara w mądrość ludzi. W cywilizowanym, demokratycznym państwie złożonym ze świadomych

obywateli nie mówilibyśmy o naiwności a normalnym spotkaniu liderów partyjnych.

Po północy? W prywatnym mieszkaniu?

Też mi się zdarzało rozmawiać z Kaczyńskim o późnych godzinach, bo on prowadzi raczej życie nocne. Dla niego
DWUNASTA W POŁUDNIE TO RANEK.

Generalnie Hołownia popełnił błąd, że dał się wkręcić w prywatne mieszkanie, ale większym błędem jest tłumaczenie się z tego. Jakoś wicemarszałek Senatu, Michał Kamiński z PSL, który też tam był, specjalnie się nie tłumaczy. A przecież też należy do koalicji rządzącej.

I jak pan sobie to tłumaczy?

Być może jest to też jakiś element rozgrywki między Kosiniakiem-Kamyszem a Hołownią, może chodziło o to, by go wystawić. Od dawna jest im nie po drodze. Z drugiej strony, PSL nikt się nie czepia, bo zawsze najbardziej obrywają nowe partie – jak moja, Palikota, Leppera czy Hołowni.

Proszę zauważyć, że trwają w polityce tylko te, które uczestniczyły w obradach Okrągłego Stołu, te których prominentne postacie porozumiały się z komunistami w Magdalence. Pozostałe, nowe, są prędzej czy później wycięte.

Jaki cel w tym spotkaniu miał pana zdaniem Szymon Hołownia? Tu pojawiają się różne wersje - jedna mówi, że chodziło o fotel premiera w rządzie technicznym PiS, inna, że Hołownia chciał ugrać pozostanie na stanowisku marszałka Sejmu.

Hołownia temu zaprzecza i nie mam prawa mu nie wierzyć. Mnie też dziennikarze zarzucali, że się sprzedałem PiS za stanowisko marszałka Sejmu i ministra rolnictwa. Minęły dwa lata i nie zostałem ani jednym, ani drugim, bo takich rozmów w ogóle nie było. Później pojawiły się oszczerstwa, że Morawiecki przekupił mnie za cztery miliony. Śmiech na sali. Gdyby tak było, już dawno wywieźliby mnie w kajdankach zespolonych do Radomia.

Może Hołownia, podobnie jak ja - rozmawiał o sprawach istotnych politycznie i żadne stanowiska nie wchodziły w grę. Ale jak to w Polsce, robi się z igły wi-

dły, by – z pomocą usługowych mediów – zniszczyć konkurenta politycznego.

Pojawiają się teorie, że Hołownia od dawna sabotuje PO, co widać było chociażby w czasie kampanii prezydenckiej, gdy otwarcie krytykował rząd i Rafała Trzaskowskiego. A pana zdaniem jest niełojalnym koalicjantem?


To zależy jak się traktuje lojalność i demokrację. Ja staram się być lojalny wobec obywateli, nawet jeśli obywatele tego nie rozumieją i ponoszą z tego tytułu uszczerbek wizerunkowy.

Prawdopodobnie Hołownia ma tę samą wadę.

Prezes PiS mówił, że rozmawiał z Hołownią o tym, że Polskę trzeba ratować. Jak pan to rozumie?

*Tusk nie prowadzi pro polskiej polityki, tu nie ma najmniejszych wątpliwości, dlatego **TRZEBA ZROBIĆ WSZYSTKO, BY ODSUNĄĆ GO OD WŁADZY** i doprowadzić do tego, by przejęły stery środowiska patriotyczne.*

Zsondażu Onetu wynika, że największe szanse na przejęcie władzy ma PiS.

Żyjemy w państwie, które tylko udaje demokratyczne, w praktyce jest państwem autorytarnym, zmieniając co kilka lat wodza. Jeśli ordynacja się nie zmieni, co postuluję od lat, i nie nada się obywatelom instrumentów kontroli nad władzą w postaci niskoprogowych referendów, będziemy skazani na rządy wciąż tych samych monopolistów i ich politycznych potomków. 



W.

Kraj

**NA EGZEKUCJĘ
STAWIĘ SIĘ NAWET
O 5 RANO**

Fot.

CZY GRZEGORZ BRAUN JEST TAK STRASZNY, JAK GO MALUJĄ? *W wywiadzie dla „Wprost” polityk otwarcie odnosi się do zarzutów prokuratury, kulis swoich sejmowych interwencji, a także wyjaśnia, dlaczego „nie cofa się przed złem”. Wyjaśnia, dlaczego **WYNIK 6,34 PROC. W WYBORACH PREZYDENCKICH TO DLA NIEGO ZALEDWIE POCZĄTEK** i co tak naprawdę dzieje się „poza rogatkami Warszawy”.*



Rozmawiał **Bartosz Michalski**

BARTOSZ MICHALSKI, „WPROST”: Chciałem zobaczyć, czy diabeł jest taki straszny, jak go malują. Na razie rogów nie widzę, więc już pierwsze miłe zaskoczenie.

GRZEGORZ BRAUN: Z całą pewnością państwa redakcja ma zasługi w kreśleniu tej karykatury czy w malowaniu tego portretu, który nie odpowiada rzeczy-



wistości. Przemilczenie, przekłamanie, nieobecność, nie z mojego wyboru i nie z mojej woli, w mediach głównego nurtu, czy też głównego ścieku, to jest norma mojego życia politycznego. Normą w moim przypadku są nieustanne próby pozbawienia mnie życia politycznego, zadania mi śmierci cywilnej. Co jest anegdotyczne, jeśli zajmują się tym funkcjonariusze frontu ideologicznego, a staje się nieco mniej zabawne, kiedy zaczynają się tym zajmować funkcjonariusze innych służb, na przykład prokuratorzy, policjanci i sędziowie.

Jak pan widzi, media głównego nurtu jednak przyszły do pana.

Lepiej późno niż wcale. Magia 6 procent. Jeszcze może, żeby zakończyć te remanenty, warto odnotować kompletne bankructwo sondażowni oraz tych mediów, które pracowicie, a bezkrytycznie drukowały te dęte sondaże, w których przecież po pierwsze bardzo długo moje nazwisko w ogóle się nie pojawiało. A kiedy już się zaczęło pojawiać to na homeopatycznym poziomie procenta czy dwóch. Stąd wielkie zdziwienie po pierw-

szej turze wyborów. Media uległy zatruciu własną propagandą.

Trzeba przyznać, że wynik był zaskakujący. Jak rozumiem nie dla pana?

*„Dla mnie nie. Ja w odróżnieniu od was, z całym szacunkiem i sympatią osobistą dla pana redaktora, po prostu żyję w Polsce i żyję z Polakami, a **NIE W BAŃKACH, KTÓRE SAMI WYTWARZACIE***

w symbiozie z półświatkiem polityki w Warszawie-Śródmieściu. To są wasze bańki. Wystarczy wyjść poza nią i wyjechać za rogatki Warszawy. Tam są jeszcze normalni ludzie, jest prawdziwa Polska i proporcje wszystkiego są odwrócone. To, co media centralne i ośrodki władzy politycznej przedstawiają jako skandal i wykroczenie, jest normą, oczywistą rzeczywistością dla Polaków.

Co jest tą rzeczywistością?

To, że Zielony Ład zabija Polskę, że klimatyzm, multikulturalizm, polityka zielona, tęczowa, eurokołcho-

zowa, wszelaka i wieloraka tworzy tylko problemy, a żadnych nie rozwiązuje. Większość normalnych ludzi świetnie rozumie to, czego staram się strzec, bronić, chronić. Kiedy mówię: precz z komuną, precz z eurokomuną, precz z żydokomuną, normalni Polacy podzielają mój sprzeciw wobec ukrainizacji, islamizacji i judaizacji Polski.

Podzielają też te zachowania jak gaszenie menory chanukowej, czy niszczenie wystawy LGBT w Sejmie?

Panie redaktorze — nie chciałbym być nieskromny, ale te interwencje poselskie i praktyka nieprzechodzenia obojętnie wobec zła zaskarbiła mi nieskrywaną sympatię wśród wielu moich rodaków. Jest zauważalna poza granicami Polski, czego mam świadectwa w mojej pracy dorywczej w Eurokołchozie. Imię Polski jest wymieniane w pozytywnym kontekście i pozytywnym odbiorze.

Wróćmy na chwilę do wyniku wyborów prezydenckich. Skoro te 6,4 procent nie były zaskoczeniem, jakiego wyniku pan oczekiwał?

Jeśli upomni się pan o powtórne przeliczeniu głosów z pierwszej tury, to ja nie będę protestował.

Czyli oczekiwał pan więcej? 10 procent?

Naprawdę już nie zawracajmy Wisły kijkiem, dali 6,34 proc., bo najwyraźniej mniej już dać nie mogli.

Wierzy pan w powtórzenie tego sukcesu za dwa lata w wyborach parlamentarnych?

Dlaczego tylko powtórzenie? Raczej przemnożenie. Po prostu trzeba ciężko pracować. Każdy, kto by traktował wynik wyborów prezydenckich, a tym bardziej sondaże, jako gwarancję czegokolwiek w polityce rozmiękałby się z rzeczywistością. To nie jest żadna gwarancja, to jest tylko i aż rękawica do podniesienia w następnych wyborach parlamentarnych. Niezależnie od tego, czy zostaną ogłoszone za dwa lata, czy za dwa kwartały, Konfederacja Korony Polskiej w nich wystartuje. Podjęliśmy stosowną uchwałę o wystawieniu list wyborczych.

Nie obawia się pan, że społeczeństwo nie jest aż tak skrajne, jak pańskie poglądy?

A cóż jest skrajne, panie redaktorze? To, że 2 i 2 jest 4? To, że tu jest Polska, a nie Ukropol, nie land euro-

kołchozowy? Cóż w tym takiego skrajnego? Skrajne to było upominanie się o wolność i niepodległość za tamtej władzy sowieckiej. Każdy, kto się o to upominał, był besztany, a w niektórych przypadkach także i represjonowany.

Pan tego nie może pamiętać z autopsji, ale może pan wie, że za tamtego reżimu każdy, kto krytykował władzę sowiecką, był natychmiast nominowany, uwaga, na agenta niemieckiego albo amerykańskiego. No i dzisiaj mamy tę samą retorykę i tę samą politykę tylko w krzywym zwierciadle. Bo każdy, kto krytykuje globalistyczną, eurokołchozową politykę zielonego, tęczowego ładu, pakt migracyjny i wpychanie Polski w nie nasze wojny zostaje nominowany na ruskiego agenta.

Nie zapominajmy jednak, że społeczeństwo jest dość zróżnicowane i nie każdy popiera prawicowe poglądy.

Cóż takiego skrajnego pan redaktor wypatrzył?

Na przykład pańskie zachowanie i te wspomniane m.in. gaszenie menory chanukowej czy zniszczenie wystawy LGBT w Sejmie.

„*A pan uważa, że w Sejmie mogą i powinny być propagowane na przykład rasistowskie kulty albo **PROPAGANDA DEWIACJI?***

Pan uważa, że Sejm to jest właściwe miejsce? Ja stoję na stanowisku przeciwnym.

Nie mówimy o moich poglądach.

W polskim prawie mamy takie kategorie jak na przykład moralność publiczna, w Konstytucji to jest zapisane. To nie są jakieś tam moherowe, staroświeckie przesady, tylko to jest język prawa. I to najwyższego aktu prawa, które w Polsce obowiązuje. Mamy do czynienia z propagowaniem dewiacji, zboczeń, sodomii i dezinformowanie publiczności, szczególnie skandalicznych treści dla dzieci i młodzieży.

Dezinformacji?

Na przykład na temat płciowości ludzkiej, propagowanie procederu samookaleczenia w dążeniu do fałszywie pojmowanej samorealizacji w sferze płciowości. No,



to jest nie tylko głupie i niegodziwe, ale też i bezprawne. Ja zatem w tej i w innych sprawach po prostu przywracam porządek w przestrzeni publicznej i powagę instytucji publicznych takich jak sejm Sąd czy inne urzędy.

Nie obawia się pan jednak szklanego sufitu? Że będziecie partią maksymalnie 6-7 procent?

Żebyśmy tylko takie problemy mieli. Ten wynik, który „szeroki front gaśnicowy” uzyskał w wyborach prezydenckich, to jest wynik całkiem niezły, jak na kogoś, kogo przecież miało w ogóle nie być.

Jak ocenia pan obecną Konstytucję? Według sondazy, w które pan nie wierzy, koalicja, w której będzie PiS, Konfederacja i Konfederacja Korony Polskiej będzie miała większość konstytucyjną.

Cała ta ustawa jest do zmiany. Ona nie jest do jakichś kosmetycznych korekt, do jakiegoś retuszu czy liftingu wizerunkowego, tylko do radykalnej zmiany. Jest za długa i słabo zrozumiała dla większości obywateli, a nawet polityków.

Z jednej strony jest tam zapisany chroniczny klincz między władzami najwyższymi: między kancelarią pre-



miera a kancelarią prezydenta. Jest to nieusuwalny konflikt i blok wzajemny. Jestem zwolennikiem zaprowadzenia w Polsce rządów prezydenckich. Z drugiej strony trzeba państwo odchudzić po to, żeby spoważniało. Żeby zaczęło zajmować się poważnymi sprawami, żeby zapewniało Polakom bezpieczeństwo, a nie sprowadzało niebezpieczeństw.

Wskażę też jeden wcale niedrobnny szczegół, bo czasem lepszy przykład niż wykład.

Śmiało.

Czy pan redaktor zauważył, że w tej Konstytucji nie jest zapisany polski złoty? I nie jest zapisana gwarancja zachowania prawa do gotówki, do posługiwania się pieniędzem? To nasza konstytucja powinna gwarantować. A tutaj nawet złotego nie ma.

Wchodząc do Unii Europejskiej, zobowiązaliśmy się, że przyjmiemy kiedyś euro.

A proszę mówić za siebie. Ja to wszystko odrzucałem i ja się do niczego nie zobowiązywałem i nie zobowiązywali się ci rodacy, z którymi ja jestem w kontakcie. Na tyle w dobrym kontakcie, żebyśmy właśnie osią-

gali wspólnie jakieś też efekty polityczne. Odrzucamy dyktat eurokołchozu we wszystkich tych dziedzinach. Precz z Zielonym Ładem, precz z paktem migracyjnym, precz z groźbą narzucenia euro, precz z podatkami i armią europejską. Nie zgadzamy się na to, żeby pieniądze Polaków były wydawane na niepolskie sprawy.

W trakcie naszej rozmowy już kilkukrotnie padło słowo „eurokołchoz”. Nie ma pan oporów moralnych, żeby, jako europoseł, brać z tego eurokołchozu pieniądze?

To moi rodacy wypłacają mi te pensje. Przecież w eurokołchozie manna nie spada z nieba, a my uiszczamy rokrocznie niebanalną składkę. Na ten upadły, szkodliwy i niebezpieczny, z każdym rokiem coraz bardziej groźny interes. Rodacy do tej pracy mnie delegowali.

Przewodnicząca Parlamentu Europejskiego, kontynuując dzieło marszałek Sejmu Elżbiety Witek, systematycznie okrada moją rodzinę z tych dochodów, na które ja nieskromnie uważam, że solidnie pracuję. Pod rozmaitymi pretekstami padam ofiarą kradzieży zuchwałej.

I to pana nie powstrzymuje? Jest pan rekordzistą pod względem liczby nałożonych kar.

W polskim parlamencie owszem. Widzi pan redaktor, przynajmniej nikt nie powie, że jest to bezkosztowe i to wszystko jest lekkie, łatwe i przyjemne. A ja zapewniam, że nie zaczynam moich rachunków politycznych od rachunku osobistych strat i zysków.

Zatrzymajmy się na ostatnich wydarzeniach. Prokuratura postawiła panu siedem zarzutów. Głos w tej sprawie zabrał również minister sprawiedliwości Adam Bodnar, mówiąc, że „ekscesy europoła Grzegorza Brauna, wskazujące na podejrzenie popełnienia czynów przestępczych, nie pozostają bez reakcji prokuratury”

„To nie są wczorajsze wydarzenia. TO SĄ ŚLEDZIE PO OBIEDZIE I ODGRZEWANY KOTLET. Panie redaktorze, to jest mielone przez bodnarowską prokuraturę

i procedowane przez dwa parlamenty – warszawski i eurokołchozowy już od półtora roku.

Procedura uchylenia immunitetu trochę trwała.

Półtora roku temu została przeprowadzona kolejna fala polowania z nagonką na mnie. Zostałem medialnie odsądzony od czci i wiary, a następnie rozstrzelany w prasie i telewizji. Najwyższy przedstawiciele, najwyższych władz warszawskich ponaglali się wzajemnie do rozprawy ze mną. Marszałek Sejmu Szymon Hołownia, sprawiedliwości, przepraszam, minister niesprawiedliwości Adam Bodnar mieli enuncjacje na konferencjach prasowych, wymieniali korespondencje w ekspresowym tempie.

Skutkowało to uchyleniem mi immunitetu przez Sejm. Zresztą nie po raz pierwszy. Prokuratura nie wykorzystwała jednak tego czasu. Wystarczyła chwila nieuwagi i rodacy wyposażyli mnie w mandat europościa. Stąd wznowienie procedury.

Jak wyglądało przesłuchanie w prokuraturze?

Pan Bodnar może sobie pozwolić pewnie na to, żeby podchodzić do zasady nieujawniania tajemnic śledztwa z nonszalancją. Ja nie chciałbym tutaj nie dochować zasad, więc nie będę referował tego, jaki tam prze-

bieg czynności. Mogę natomiast powiedzieć, że nigdy nie uchylałem się od kontaktu z prokuraturą. Składałem tak zwane wyjaśnienia, obszernie, może nawet zbyt obszernie. Warszawa postanowiła przeprowadzić tę procedurę immunitetową powtórnie w Brukseli. Ostatecznie w ostatnim czasie odczytano mi tych samych siedem zarzutów, które zostały mi zaprezentowane już przed półtora rokiem, tyle że w nowej redakcji.

Nie obawia się pan aktu oskarżenia?

Nie wchodząc w niuanse i nie łamiąc wymogu zachowania tajemnicy śledztwa, muszę powiedzieć, że pan, panie redaktorze i publiczność, będziecie mieli naprawdę spory ubaw, kiedy ta sprawa wreszcie wejdzie na jakąś wokandę sądową. Na razie nie weszła, gdyż nie został do dziś jeszcze po półtora roku sporządzony żaden akt oskarżenia.

Jadąc tutaj do pana na wywiad, zastanawiałem się, czy będziemy musieli pana podpisać jako Grzegorz Braun, czy Grzegorz B. Sam pan wspomniał, że to wszystko przyspiesza.

Ta procedura nie dotyczy mojej aktywności w życiu prywatnym. To są zarzuty stawiane mi fałszywie, które oczywiście odrzucam w całej rozciągłości, ale dotyczące mojej aktywności poselskiej, moich interwencji poselskich, a więc wykonywania przeze mnie mandatu posła. I o to tutaj tak naprawdę chodzi. Dla opinii publicznej ważne jest i bynajmniej już nieśmieszne to, czy w moim przypadku zostanie ustanowiony precedens prokuratorskiego, sądowego ograniczenia bądź uniemożliwienia pełnienia mandatu posła.

Prokuratura posiada jednak materiał dowodowy.

Wszystkie przypadki, które zebrała prokuratura, żeby ulepić taką pigułę nonsensownych zarzutów, to są sytuacje interwencji poselskich. Chwała Bogu dobrze udokumentowanych i zarejestrowanych. Opinia publiczna nie musi zresztą czekać na rozprawę sądową, to wszystko można obejrzeć w internecie. Gołym okiem widać, że to ja zostałem napadnięty, jako poseł w gmachu Sejmu przez osobę postronną. Prokuratura w tej sprawie pozostaje bezczynna, mimo że zgłosiłem zawiadomienie o przestępstwie i wskazałem osobę po-

dejrzaną. Ta osoba przypisuje mi czyny i słowa, które pan prokurator „wytnij-wklej” przepisał z Gazety Wyborczej. To również będzie ważne dla polskiego życia publicznego, czy sąd stanie na gruncie faktów empirycznie potwierdzanych poprzez prostą, wcale nieopóźnioną analizę materiału audio-wideo.

Nie boi się pan, że wyrok przed wyborami parlamentarnymi w 2027 roku wykluczy pana z życia publicznego?

Ja już tyle razy byłem wykluczany z życia publicznego, rzucano na mnie anatemę. Władze świeckie i służby policyjne rzucały, wysuwały wobec mnie fałszywe oskarżenia.

*Nawet władza duchowna występująca jako bezkrytyczny **ŻYRANT SAMOWOLI WŁADZY ŚWIECKIEJ** od czasu do czasu obrzucała mnie fatwą.*

Jak na przykład eminencja Grzegorz Ryś w owczej skórze na łamach Gazety Wyborczej przed rokiem.

I jesteście przygotowani na scenariusz, który wyklucza – jakby nie patrząc – twarz partii tuż przed wyborami?

Do tego to przecież wszystko zmierza, tego nie skrywają rządzący w Polsce. Spokojna głowa, panie redaktorze. Przecież to dzięki zauważalnym wynikom w ostatnich kampaniach dziennikarze nauczyli się poprawnie pisać i wymawiać nazwę mojej partii – Konfederacja Korony Polskiej. I od kiedy sondażownie uwzględniają nas w swoich badaniach, to mamy potwierdzenie, że Konfederacja Korony Polskiej, jest okrzepłym, realnie istniejącym bytem politycznym. Może ona zebrać pewną premię za moje nazwisko, ale nawet i beze mnie da sobie radę.

Panowie posłowie, tworzący nasze koło poselskie w bieżącej kadencji Sejmu – Włodzimierz Skalik, Roman Fritz, a także Sławomir Zawiślak – są jednymi z najlepszych, najwybitniejszych posłów w historii polskiego Sejmu.

A to zaledwie nasze skromne koło poselskie. Okręgów Wyborczych jest 41 i w każdym z tych z nich Kon-

federacja Korony Polskiej wystawi do wyborów ludzi wybitnych, ciekawych, doświadczonych i zasłużonych.

Planujecie jakieś transfery polityczne?

„Szeroki front gaśnicowy” jest otwarty na wszystkich, którzy spełniają to proste kryterium – chcą, żeby było państwo polskie. Rządzący dzisiaj tego nie chcą. Duopol władzy PiS-PO, Zjednoczona „Łże” Prawica i totalna opozycja, dziś uśmiechnięta demokracja walcząca z Polakami, to są formacje, które jawnie sprzeciwiają się suwerennemu bytowi narodu polskiego. Nie chcą odzyskania niepodległości, przekazali władztwo na polskim terytorium innym bytom politycznym, innym organizacjom.

Jakim organizacjom?

Takim jak Unia Europejska, jak Pakt Północnoatlantycki, jak WHO. Oddano tym organizacjom władzę nad polskim życiem, zdrowiem, majątkością, bezpieczeństwem narodowym. Od tego bezpieczeństwa wcale nie przybywa, tylko przybywa niebezpieczeństw. I stąd nie dziwny się, że ludzie, którzy uczynili ze zdrady polskiego interesu narodowego i zanegowania polskiej ra-



cji stanu doktrynę polityczną, tak łatwo wyprzedają nasze interesy i konformizują swoje działania, a to wobec Ukraińców, Żydów, Niemców, Anglosasów. Za chwilę Rosjanie wrócą do gry o nasze terytorium, bo nie ma próżni w przyrodzie. Jeżeli Warszawa nie chce rządzić się suwerennie i jeśli rządzący nie chcą odzyskania niepodległości, no to będziemy mieli podległość. Podległość konsorcjum międzynarodowemu kuratorów i moderatorów polskiego życia publicznego. To, co przed laty nazwałem kondominium rosyjsko-anglosasko-niemieckim pod żydowskim zarządem powierniczym na polskiej ziemi.

Wróć jednak do wcześniejszego pytania, bo nie padła na nie odpowiedź. Czy wyniki sondażowe spowodowały większe zainteresowanie wśród polityków? Możemy spodziewać się transferów do Konfederacji Korony Polskiej?

Nie chciałbym się przechwalać, ale Konfederacja Korony Polskiej jest w tej chwili jedną z największych partii politycznych działających w Polsce. Jedno nas tylko różni i różnić będzie. Będziemy jedyną formacją, która



Fot. Piotr Molecki/East News

ma reprezentację na poziomie parlamentarnym, idącą do najbliższych wyborów bez subwencji budżetowej.

Wspomniał pan, że jesteście otwarci na wszystkich, którzy podzielają wasze poglądy.

*Wszystkich, którzy chcą, żeby to była Polska, a nie **LAND EUROKOŁCHOZOWY**, nie Ukropol, nie Ukropolin, czy Bantustan anglosaski.*

Agdyby Piotr Korczarowski chciał wrócić? Zakładając, że jednak chce, żeby Polska była Polską.

Panie redaktorze, nomina sunt odiosa i pewnie na rozmowę o personaliach lepiej żebyśmy umówili się na jakąś osobną, obszerną – i lepiej żeby to była rozmowa dotycząca faktów a nie spekulacji. Chętnie omówię z panem listy naszych kandydatów kiedy wybory zostaną ogłoszone i my te listy zaprezentujemy. Natomiast dzisiaj można powiedzieć tak: aby działać politycznie trzeba zachowywać zdolność bojową i można ją utracić na skutek rozmaitych okoliczności.

Taką okolicznością może być związek z Marianną Schreiber?

Pan redaktor próbuje usilnie sprowadzić naszą rozmowę do rowu, a ja zatrzymam się na poboczu i tam nie wjadę. Każdy może próbować swoich sił w walce politycznej, ale jak już powiedziałem, trzeba spełniać pewne kryteria stabilności i bezpieczeństwa w pracy politycznej.

Kiedyś postulował pan przywrócenie kary śmierci.

Dlaczego kiedyś? Ja to i dziś i jutro i pojutrze głosić będę. Bez przywrócenia kary głównej do kodeksu karnego państwo polskie nie przetrwa. Aktualnie narastają problemy z przestępczością zorganizowaną i niezorganizowaną na terytorium Rzeczypospolitej, uprawianą przez przybyszów z dalekich, często egzotycznych stron.

Z całą pewnością trzeba przestępcom, a zwłaszcza zwyrodniałym zbrodniarzom, maksymalizować ryzyko związane z uprawianiem ich przestępczego zbrodniczego procederu. Innymi słowy jeżeli nie ma kary śmierci, to hulaj dusza, piekła nie ma.

A gdyby przywrócono karę śmierci, byłby pan w stanie ją wykonać?

To jest jeden z tych dziecinnych chwytów, proszę wybaczyć, erystycznych którymi posługują się pacyfiści. Pacyfizm, przypominam, jest na gruncie doktryny katolickiej po prostu herezją, a na gruncie logiki dwuwartościowej – jest po prostu pewnym urojeniem.

Jeśli się kogoś posądza, a nie osądzi i nie skaże, to niszczy to autorytet państwa.

Jak już prowadzicie taką kampanię „łapaj ruskiego agenta” to jak jednego znajdziecie, to bardzo proszę – zaproście mnie na egzekucję. Nawet o 5 rano niechybnie się stawię. Jako polski państwowiec i patriota temu przyklasnę. To są oskarżenia takiego kalibru, że nie należy ich rzucać tylko w trybie czarnego PR-u, trzeba być konsekwentnym. Śmierć wrogom ojczyzny. Wszelkie zamachy – takie jak szpiegostwo – na państwo polskie, naród polski i jego bezpieczeństwo zewnętrzne i wewnętrzne powinny być karane śmiercią.

Czy przewiduje pan jeszcze możliwość współpracy ze Sławomirem Mentzenem?

To nie ja możliwość taką wykluczyłem. To nie z mojej strony padła diagnoza o wyczerpaniu się możliwości perspektyw współpracy. Zatem nie mam tutaj niczego, co musiałbym weryfikować.

Czyli jest pan otwarty?

Nigdy nie mówimy nigdy, jeżeli przejawiamy odrobinę rozsądku w politykowaniu.

Nie uważa pan, że wykluczenie z Konfederacji pokazało, że Grzegorz Braun jest za skrajny na skrajną polską prawicę?

Szkoda mi dzisiaj czasu i atłasu na remanenty, które pan redaktor, co bym rekomendował, może przeprowadzić we własnym zakresie. Zauważy pan wówczas, że sprawy nie były tak proste, żeby dawało się je objaśnić takim prostym schematem.

Rzeczywiście, jeżeli weźmiemy pod uwagę kampanie ostatnich lat – parlamentarną, europarlamentarną, prezydencką i samorządową – no to ja mam ten luksus, że nie musiałem ani kasować starych tweetów ani na gwałt dopisywać nowych. Nie musiałem na przykład rzutem na taśmę w kampanii prezydenckiej jechać

do Lwowa żeby odkrywać ze zgrozą i zdumieniem, że tam jest banderyzm.

Hasło moratorium migracyjnego podniosłem już w kampanii samorządowej, w wyborach uzupełniających prezydenckich w Rzeszowie w roku 2021. Nie muszę teraz własną pierśią, na pokaz bronić polskich granic, bo wcześniej nie przyczyniałem się do ich nadwątlenia.

*Nie byłem ani zamaskowany, ani **OFLAGOWANY BARWAMI OBCYCH PAŃSTW**, nie przypinałem ani ukraińskich chorągiewek ani żydowskich żonkili.*

Dlatego zachowuję naprawdę duży komfort, który przysługuje temu, kto mówi i mówi jak jest. A nie jak sobie tego media życzą. Widzi pan redaktor, jest taki zasadniczy podział na scenie politycznej. Są mniejszości, do której mam honor się zaliczać, którzy mówią o faktach. I ci, którzy odnoszą się do medialnego obrazu rzeczywistości. Są ci, którzy mówią jak jest i ci któ-

rzy mówią jak powinno być obserwując lajki na Facebooku i wahania sondaży.

Zmianę poglądów zarzuca się wielu politykom. Czy jest jakiś pogląd, którego dzisiaj pan by się wstydział albo który się jakoś wyraźnie zmienił na przestrzeni ostatnich lat?

Nie przypominam sobie ani takich filmów czy programów telewizyjnych, które podpisałem moim nazwiskiem w moim poprzednim życiu reżysera, głównie dokumentalisty. Nie mam na koncie takich filmów ani książek, które chciałbym dzisiaj wstydliwie przed panem ukryć. I nie wydaje mi się, żebym w mojej aktywności politycznej musiał cokolwiek retuszować, zmieniać, pudrować czy szminkować.

Chętnie odnoszę się do wszystkiego. Nie uchylam się od składania wyjaśnień – zarówno w prokuraturze, jak i wobec pana redaktora.

Miał pan kiedyś taką refleksję, że po którejś sytuacji usiadł i pomyślał „no, trochę przesadziłem, mogłem postąpić inaczej”? Na przykład wtedy z choinką w sądzie, czy z Łukaszem Szumowskim w szpitalu?

We wszystkich przypadkach, które pan tutaj wymienia z listy prokuratorskich zarzutów, jakie mi przedstawiano, działałem w stanach wyższej konieczności. Nie przechodzę obojętnie wobec zła. Eksponowanie w gmachu sądu Rzeczypospolitej Polskiej emblematów nieliczących z jego powagą — jest złem. I temu złu położyłem kres, widząc, że nikt inny nie chce się na to zdobyć.

Nie było naprawdę myśli, że można było jakoś inaczej, mniej inwazyjnie zareagować w tamtej sytuacji?

Nie jestem psem ogrodnika i nie ma we mnie dążeń do monopolizowania przestrzeni publicznej. Będę kibicował panu we wszystkich aktywnościach, które będą zmierzały do przywrócenia powagi państwu polskiemu i jego najwyższym instytucjom.

I świecznik chanukowy i portret talmudysty, rasisty Sznerzona eksponowany w polskim Sejmie i plastikowa choinka z emblematami obcych państw i emblematami sodomitów i propagatorów sodomii, to z całą pewnością nie licowało z powagą tych wysokich i najwyższych urzędów. Ja tę powagę przywróciłem.

Jak pan ocenia nowego papieża Leona XIV? Ma odmienne stanowisko w sprawie wojny na Ukra- inie od swojego poprzednika papieża Franciszka.

Odpowiadając na tak sformułowane pytanie, postąpiłbym nieskromnie i niewłaściwie. Nie jest moją rolą ocenianie któregośkolwiek papieża. Mogę oceniać osoby, które zostały powołane na ten najwyższy urząd.

To który kardynał był lepszy – Robert Francis Pre- vost czy Jorge Mario Bergoglio?


Panie redaktorze, naprawdę, dajmy czas prezydentom elektom, dajmy czas hierarchom, którzy nie tak długo sprawują swoje urzędy. Dajmy im czas, żebyśmy mogli lepiej zrozumieć, kim są, czego chcą i do czego dążą. Wydaje mi się, że ten czas jeszcze nie upłynął.

To na koniec jeszcze pytanie o sytuację na granicy. Czy państwo polskie zawiodło?

Ja w Polskę wierzę i wiary nie tracę. Natomiast nie pokładam nadziei w rządzących. W Warszawie mamy rządy zdrady narodowej. To nie jest tak, że służby sobie nie radzą, bo nie są zaradne. Tylko po prostu przełożeni naszego wojska, straży granicznej, policji i in-

nych służb swoimi działaniami i zaniechaniami wykręcają naszym funkcjonariuszom i żołnierzom ręce. Dosłownie i w przenośni.

Dosłownie, bo przecież niektórzy zostali skuci i odwiezieni do prokuratora. Za co? Za to, że starali się pełnić swoją zaszczytną służbę i stać na straży granic. Trzeba zmienić rząd i przywrócić ostrość pojmowania takich kategorii jak suwerenność. Trzeba odzyskać niepodległość. I wtedy nie będziemy ani pozwalali na to, żeby niemiecka czy białoruska służba perforowała naszą granicę swoimi działaniami. Nie będziemy też pozwalali na praktykowanie takich potworków prawnych i instytucjonalnych jak na przykład wspólne patrole polskiej i niemieckiej policji na polskim terytorium, czy jakieś międzynarodowe korpusy.

Nie wolno oddawać ani piędzi polskiej ziemi pod władzę obcych rządów, administracji armii czy służb. Nie wolno oddawać polskiego żołnierza i funkcjonariusza pod komendę zwierzchników oficerów, którzy nie składali przysięgi na wierność Rzeczypospolitej. 



ZAWAŁ ZGODNY Z PROCEDURAMI

Po naszej publikacji, w której opisaliśmy sprawę Macieja Jackowiaka, reakcję zapowiada Rzecznik Praw Obywatelskich. Maciej Wiącek ma wszcząć postępowanie dotyczące wydarzeń sprzed blisko trzech lat, gdy **JACKOWIAK PRZESZEDŁ W ARESZCIE ZAWAŁ SERCA, A ZA KRATY WRÓCIŁ PO LEDWIE TYGODNIU.**



Tekst: **Piotr Barejka**

Drętwienie kończyn, duszność i ból w klatce piersiowej Maciej Jackowiak zgłosił o godzinie drugiej w nocy. Niedługo potem leżał już w karetce, z rozpoznanym zawałem serca. Trafił do szpitala, ale ledwie tydzień później wrócił do aresztu. Jackowiak uważa, że prokurator stał się dla niego „panem życia i śmierci”. Prokuratura uważa, że wszystko odbyło się zgodnie z procedurami.



Fot. Archiwum

*Maciej Jackowiak przeszedł zawał serca w Areszcie Śledczym
w Szczecinie*

Historię zatrzymania i aresztowania Macieja Jackowiaka, głównego podejrzanego w głośnej sprawie „afery paszowej”, szeroko opisywaliśmy dwa tygodnie temu we „Wprost”.

„Lekarze byli zszokowani”

Przedsiębiorca od lat zmagał się z poważnymi problemami zdrowotnymi, jednak pod koniec września 2022 r. sąd uznał, że może spędzić trzy miesiące na oddziale szpitalnym Aresztu Śledczego w Szczecinie. Półtora miesiąca później przeszedł ostry zawał serca i trafił do Kliniki Kardiologii w szpitalu uniwersyteckim.

Po zaledwie tygodniu, oraz szeregu badań i zabiegów, został przewieziony z powrotem do aresztu. Mimo że **LEKARZE SZPITALA WIĘZIENNEGO TWIERDZILI, ŻE NIE MOŻE BYĆ TAM LECZONY.**

– Pilnowany byłem (w szpitalu) przez strażników z karabinami, dzień i noc, przykuty do łóżka za trzy

kończyny – opowiadał nam Jackowiak. – Kiedy mogłem już wstawać i chciałem skorzystać z toalety, to albo za rękę, albo za nogę, byłem przykuty zespolonymi kajdankami. Siedząc na toalecie, na drugim końcu łańcucha trzymał mnie strażnik.

Pełnomocnik Jackowiaka o powołanie biegłego, który oceniłby, czy pobyt mężczyzny w areszcie stanowi zagrożenie dla jego zdrowia lub życia, wnioskuje na miesiąc przed zawałem. Gdy Jackowiak wrócił za kraty, obrońca znów domagał się powołania biegłego i uchylenia aresztu. Wniosku prokurator nie rozpatrzył, choć biegłego ostatecznie i tak powołał.

Lekarz medycyny sądowej, z tytułem profesora, badał Jackowiaka trzy tygodnie po zawale. Orzekł, że dalsza izolacja, nawet w warunkach oddziału szpitalnego, powoduje w jego przypadku „poważne niebezpieczeństwo dla życia i zdrowia”. Dwa dni później prokurator uchylił areszt. – Lekarze byli zszokowani, że w tak złym stanie zdrowia przebywałem w areszcie – twierdzi Jackowiak.



Fot. Domena publiczna

*Marcin Wiącek jest Rzecznikiem Praw Obywatelskich od 2021 r.
W sprawie Jackowiaka zapowiada postępowanie wyjaśniające*

Trzy lata bez aktu oskarżenia

Sprawą Jackowiaka i jego żony zajmuje się Zachodniopomorski Wydział Zamiejscowy Departamentu do spraw Przeszeczności Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej. Choć wkrótce od zatrzymań miną trzy lata, w Prokuraturze dowiedzieliśmy się, że śledztwo nadal jest na etapie postępowania przygotowawczego, a 12 marca 2025 r. podejrzani usłyszeli zarzuty zwiększające wartość szkody o kolejne ponad 8 milionów złotych.

Prokuratura uważa również, że wszystko w tej sprawie odbyło się zgodnie z procedurami.

Katarzyna Calów-Jaszewska z Działu Prasowego PK zauważała, że decyzję o tymczasowym aresztowaniu utrzymał w mocy szczeciński Sąd Okręgowy, a informację z Aresztu Śledczego o tym, że Maciej Jackowiak przeszedł zawał i trafił do szpitala, śledczy otrzymali dzień później. Jak dodała, kolejna opinia lekarzy ze szpitala więziennego, datowana na 1 grudnia, wskazywała na to, że „stan somatyczny” Jackowiaka był dobry. Potwierdziła, że w trakcie tymczasowego areszto-

wania „podejrzanemu udzielana była pomoc lekarska”, ale zaznaczając, że w pismach jego obrońcy nie było „zastrzeżeń dotyczących braku opieki lekarskiej”.

Według prokuratury we wnioskach obrońcy Jackowiaka brakowało również dokumentacji medycznej. Jednak według obrońcy dokumentacja znalazła się w załączniku już do pierwszego wniosku o uchylenie aresztu, złożonego w październiku.

Prokuratur Calów-Jaszewska podkreślała też, że w pierwszym wniosku o powołanie biegłego pełnomocnik Jackowiaka „powoływał się wyłącznie na zdarzenia historyczne oraz fakt przebywania podejrzanego na oddziale szpitalnym Aresztu Śledczego w Szczecinie”. Tyle że wniosek ten został jednak złożony na trzy tygodnie przed nocą, gdy Jackowiak przeszedł zawał serca.

RPO zapowiada reakcję

Biegły, który badał Jackowiaka w grudniu 2022 r., ocenił, że jego stan jest poważny nie tylko z powodu zawału, ale też powikłań cukrzycowych, o których Jackowiak i jego pełnomocnik mieli informować już pod-

czas zatrzymania i posiedzenia aresztowego. Stwierdził też, że przez co najmniej trzy miesiące Jackowiak nie będzie mógł brać czynnego udziału w toczącym się postępowaniu karnym, a czynności z jego udziałem mogą być prowadzone jedynie online. I to najdłużej przez godzinę dziennie.

Zaznaczał, że może się to zmienić dopiero po zakończonym pełnym leczeniu kardiologicznym, a

*Jeżeli Jackowiak miałby stanąć przed sądem, to **WYŁĄCZNIE W OBECNOŚCI ZESPOŁU RATOWNICTWA MEDYCZNEGO.** Jeżeli miałby zaś odbywać karę pozbawienia wolności, to dopiero rok po zakończeniu leczenia kardiologicznego.*

Maciej Jackowiak twierdzi, że konsekwencje wydarzeń z 2022 roku odczuwa do dzisiaj.

– Stan mojego serca ogranicza mi możliwość normalnego funkcjonowania, aktywności fizycznej, domowych prac – mówi.

– Podczas pobytu w areszcie, po wielotygodniowym leczeniu zapalenia dróg moczowych, postawiono diagnozę ostrej niewydolności nerek. Dzisiaj jestem pod ścisłą kontrolą poradni nefrologicznej, aby opóźnić konieczność stosowania dializ. Po opuszczeniu aresztu, w obecności mojej 12-letniej córki, straciłem przytomność i trafiłem na SOR. Od tej pory jestem pod stałą kontrolą kardiologiczną. Cukrzyca i nadciśnienie tętnicze to tylko dodatki. To tylko problemy ze wzrokiem i złym samopoczuciem.

Teraz sprawą zajmie się Rzecznik Praw Obywatelskich, który zapowiada postępowanie wyjaśniające. 



15 lipca 2025

Gdyńska Szkoła Filmowa

Plac Grunwaldzki 2, 81-372 Gdynia

16 lipca 2025

Muzeum Miasta Gdyni

ul. Zawiszy Czarnego 1A, 81-374 Gdynia

Gdynia Miasto Otwarte

Nowoczesność • Wartości • Przyszłość



Dołącz do wyjątkowego wydarzenia,
które pokazuje, czym naprawdę jest
otwarte miasto.

gdynia.wprost.pl

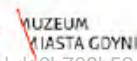


Patronat Honorowy Prezydenta Miasta Gdyni



Patronat Honorowy
**PREZYDENT
MIASTA GDYNI**
Aleksandra Kasprk

Partnerzy:



Partner
Merytoryczny:

Patron
Medialny:

eprasa.pl da0b708b52

MATKA MNIE ZNISZCZYŁA

- MAJĄC NA KONCIE 10 KSIĄŻEK W SPOKO WYDAWNICTWACH DALEJ BYŁEM DLA NIEJ GŁUPI, PRYMITYWNY, CAŁY CZAS SŁYSZAŁEM, ŻE MOJE ŻYCIE TO BAGNO, ŻE NIE UMIEM SIĘ WYSŁOWIĆ, ŻE ŹLE CHODZĘ... *Że jej się wstydzę. Jeśli to słyszysz dzień w dzień, zaczniesz w to wierzyć. Mam tak, że jak wchodzę do pomieszczenia w którym jest wiele osób to zawsze myślę, że jestem tam najgłupszy -* **WYZNAJE W PODCAŚCIE „WPROST PRZECIWNIE” WIKTOR KRAJEWSKI (DZIŚ JUŻ SŁOJKOWSKI), pisarz i dziennikarz.**



Rozmawiała **Paulina Socha-Jakubowska**

Chyba powinnam przedstawiać cię inaczej.

Już nie jestem Krajewski, jestem Słojkowski.

Zmieniłeś nazwisko.

Powód jest bardzo prosty, a w zasadzie powody są dwa. Moja babcia (której nazwisko będzie teraz nosił

– red.) była dla mnie jak mama, myślę, że ona mnie wychowywała...

”*Troszczyła się o mnie i pod względem emocjonalnym, i ponosiła koszty finansowe związane z opieką nade mną. To **BYŁA NAJWAŻNIEJSZA**, najbliższa mi osoba.*

Jeżeli sobie wyobrazisz – wiem, to jest głupie, co teraz powiem, sam się śmieję, jak ktoś tak mówi – ale jeśli wyobrazisz sobie, że tworzysz z kimś jedność, to ja z moją babcią tworzyłem taką jedność. Wystarczyło, że spojrzeliśmy na siebie... To było niesamowite. Myślę, że to w moim życiu już nigdy się nie powtórzy.

Miałem super więź z moją babcią, ale ona się skończyła w 2011 roku. Miałem wtedy 25 lat.

Babcia zmarła.

To jest straszne, bo teoretycznie wszystkie mądre książki mówią, że żałoba trwa rok. Ma poszczególne etapy...

Chociaż Instytut Dobrej Śmierci stara się to obalić.

Ja się zgadzam z Instytutem, w żałobie jestem lat 15. Myślę, że ta żałoba nigdy nie minie.

Ale mówiłeś o dwóch powodach zmiany nazwiska. Jeden to hołd dla babci. A drugi?

Nosiłem nazwisko mamy, bo moi rodzice nigdy nie byli razem. Ale doszedłem do takiego „dziwnego” momentu w życiu. W związku z przeżyciami, których doświadczyłem, ten mój mindset całkowicie się zmienił.

Trafiłem do szpitala, wiesz dokładnie, że tak się stało.

Cieżko zachorowałeś.

Tak, ale wcześniej zrobiłem sobie bardzo duży bałagan w życiu. Nie byłem w stanie dopilnować takich formalnych głupot...

I kiedy po kilku miesiącach choroby wróciłem do normalności, zacząłem to wszystko porządkować. Takie dyrdymały.

Sprawy urzędowe?

Tak. Np. Zgubiłem dowód i nigdy nie zgłosiłem się po nowy, bo mi się nie chciało. Zresztą bardzo dużo pracowałem, czasu mi nie starczało. Niestety żyję w prze-

konaniu, że praca świadczy o tym, jakim jesteś człowiekiem...

Dla pracy byłem gotowy zrobić wszystko...

I zacząłem robić te wszystkie porządki i uzmysłowiłem sobie jedną rzecz, że ja z moją mamą od bardzo dawna nie mam kontaktu.

Albo nazwałbym to w ten sposób – kontakt jest przerywany, bo ofiara chcąc nie chcąc często wraca do swojego oprawcy. Jest to dziwny mechanizm, którego nie jestem w stanie zrozumieć.

(...)

Pomyślałem, że to nazwisko mi ciąży.

Ale poczekaj. Wyszedłeś ze szpitala...

Miałem problem nawet z tym, żeby chodzić. Ale to nie przeszkadzało mojej mamie, by wysłać mi serię sms-ów, że mam jechać gdzieś kupić jej lek. Wiesz, mówimy o sytuacji, w której ja miałem trudność, by dojść do łazienki, zrobić sobie coś do jedzenia. Leżałem w szpitalu przez kilka miesięcy...

Zbagatelizowałem te sms-y, ale to pociągnęło za sobą serię kolejnych. I wtedy pomyślałem sobie, że moja

mama znowu to zrobiła. Znowu, tak jak przez całe życie, wzbudziła we mnie gigantyczne poczucie winy.

(...)

Zablokowałem kontakt i obiecałem sobie, że nigdy go nie odblokuję. Nie odnowię.

Ale czy twoja mama wiedziała o tym, w jakiej jesteś kondycji, że to ty wymagasz wsparcia?

”*Wiedziała, wiedziała. Ale ona zawsze oczekuje pomocy. **MOJE UMIERANIE** przez pierwsze trzy tygodnie, to było jej umieranie i to ona była w ciężkiej sytuacji.*

Nie ja leżący pod tlenem, o którym lekarze mówią „może się uda, może się nie uda”. Największym problemem dla mojej mamy było to, gdzie są klucze od mojego mieszkania. Mieszkania, do którego nigdy nie miała wstępu. Z różnych przyczyn.

Pomyślałem: „K**wa stary, zaraz 40 lat kończysz, no-sisz jakieś brzemie w postaci nazwiska, którego nienawidzisz, bo kojarzy ci się ze złym człowiekiem, zmień to”.

I poszedłem do Urzędu Stanu Cywilnego, złożyłem wniosek, napisałem 5 linijek argumentacji...

Kiedy usłyszałam o tym po raz pierwszy, pomyślałam: „Po co ci to?” Twoje nazwisko jest rozpoznawalne, jesteś autorem dziesięciu książek, kolejne piszesz, wychodzą spod twojego pióra, jesteś dziennikarzem, jesteś człowiekiem dość mocno osadzonym w branży i w realiach tworzenia marki osobistej.... Robiłeś sobie listę „za i przeciw”, taką kalkulację? Przecież musisz tak naprawdę pisać swoją historię pod tym nowym nazwiskiem od nowa.

Moim zdaniem to będzie fajne pisanie.

(...)

Nazwisko to nazwisko. Jeżeli ktoś będzie chciał przeczytać moją książkę, to znajdzie autora i dowie się, że ja to ja.

(...)

Chodzi o symboliczne odcięcie się od przeszłości?

Czytałem parę książek napisanych z perspektywy osób, które miały przemocowych rodziców. I nie byłem w stanie nigdy zrozumieć tego, że oni tak czy siak wracali do tych rodziców. Tkwili w tych relacjach.

„*Obiecałem sobie, że ja tak nie zrobię, bo mnie to **BARDZO ZNISZCZYŁO**. Myślę, że dalej by niszczyło.*

A życie jest za krótkie, żeby dać komuś je niszczyć.

Użyłeś bardzo mocnych słów, postawiłeś się w roli ofiary, a swoją mamę nazwałeś oprawczynią.

Moja mama jest osobą, która w życiu nie osiągnęła nic. Kompletnie nic. Ani pod względem zawodowym, ani prywatnym.

W prywatnym osiągnęła, ma ciebie.

Myślę, że ona nie uważa tego za sukces. Ale to jest takie dla mnie niesamowite, że w stosunku do mnie miała bardzo wysokie oczekiwania. Ja nie miałem być dobry, a najlepszy. A w momencie, kiedy najlepszy nie byłem, byłem zerem.

(...)

Kiedy nie dostałem się do najlepszego liceum, zaczęła się moja gehenna. Usłyszałem, że jestem nikim, że nadają się do sprzątnięcia ulicy, że mi kupi kamizelkę


Spółeczeństwo



żebym mógł iść sprzątać, że nie każdemu musi w życiu wyjść. To trwało bardzo długo. To był monolog. Ja dzisiaj pamiętam nawet, w którym miejscu siedziałem na podłodze i płakałem. Pamiętam, jaka piosenka wtedy leciała w Vivie czy MTV.

(...)

To było moje pierwsze potknięcie w życiu. Nie wiedziałem, co mam zrobić, jak się zachować, w głowie miałem to, że ją zawiodłem. A później to już było tylko gorzej i gorzej.

Dzisiaj, mając na koncie 10 książek w spoko wydawnictwach dalej byłem dla niej głupi, prymitywny, cały czas słyszałem, że moje życie to bagno, że nie umiem się wysławić, że źle chodzę... Że jej się wstydzę. W którymś momencie, jeśli to słyszysz dzień w dzień, to zaczynasz w to wierzyć. Mam tak, że jak wchodzę do pomieszczenia w którym jest wiele osób to zawsze myślę, że jestem tam najgłupszy. 

Syntezy



PROFESORKA W SPEKTRUM

MIMO ŻE OD LAT ZAJMUJĘ SIĘ DIAGNOZOWANIEM DZIECI, SAMA NIE MOGŁAM POSTAWIĆ DIAGNOZY MOJEMU SYNOWI. *Musiałam – jak każdy inny rodzic – przejść przez całą formalną ścieżkę: konsultacje z pediatrą, psychologami, testy, czekanie na terminy. To trwało dwa lata. A przecież jestem specjalistką w tej dziedzinie!* **TERAZ WYOBRAŹMY SOBIE RODZICA, KTÓRY NIE ZNA SYSTEMU, NIE MA WSPARCIA ANI WIEDZY MEDYCZNEJ. TO OGROMNE WYZWANIE – MÓWI PROF. JOSEPHINE BARBARO, AUSTRALIJSKA PSYCHOŁOŻKA ROZWOJOWA Z LA TROBE UNIVERSITY W MELBOURNE,** *która specjalizuje się we wczesnym wykrywaniu autyzmu u małych dzieci.*



Rozmawiała **Krystyna Romanowska**

Jest pani autystką i mamą autystycznego syna. Czy mimo swojej ogromnej wiedzy i doświadczenia jako badaczka autyzmu, diagnoza pani dziecka nie była oczywista?

Nie, wcale nie była. To może zaskakujące, ale mimo że od lat zajmuję się diagnozowaniem dzieci, sama nie mogłam postawić diagnozy mojemu synowi. Musiałam – jak każdy inny rodzic – przejść przez całą formalną ścieżkę: konsultacje z pediatrą, psychologami, testy, czekanie na terminy. To trwało dwa lata. A przecież jestem specjalistką w tej dziedzinie! Teraz wyobraźmy sobie rodzica, który nie zna systemu, nie ma wsparcia ani wiedzy medycznej. To ogromne wyzwanie.

Z najnowszych badań naukowców z UMCS-u w Lublinie wynika, że rodzice dzieci autystycznych bardzo szybko zauważają odstępstwa od typowego rozwoju, ale nie są pewni, czy to, co widzą, to powód do niepokoju. Boją się, że zostaną uznani za przewrażliwionych. Szukają potwierdzenia, często długo czeka-

jąc na decyzję o konsultacji. Są pełni wątpliwości, często „zamrożeni” w procesie decyzyjnym – odczuwają lęk przed diagnozą, ale też przed zignorowaniem problemu.



Prof. Josephine Barbaro

– australijska psycholożka rozwojowa, profesor w La Trobe University w Melbourne. Specjalizuje się we wczesnym wykrywaniu autyzmu u małych dzieci. Autorka innowacyjnego systemu obserwacji SACS (Social Attention and Communication Surveillance), który stał się podstawą do stworzenia darmowej aplikacji dla rodziców pomagającej rozpoznawać wczesne objawy autyzmu. Jej badania były wdrażane w wielu krajach, m.in. w Australii, Chinach, Indiach, Nepalu, Słowacji i Polsce. Zaangażowana w działania na rzecz neuroróżnorodności i edukacji rodziców. Sama również jest osobą autystyczną i matką dziecka w spektrum autyzmu. Łączy perspektywę naukowczynie, praktyczki i rodzica.

Spółeczeństwo

Każdy rodzic się boi, dlatego m.in. uznałam, że wymyślenie specjalnej rodzicielskiej aplikacji pomocnej w rozpoznawaniu oznak autyzmu na wczesnym etapie rozwoju będzie bardzo pomocne. Tak powstał w 2016 roku ASDetect. Rodzic pobiera ją na swój telefon, a następnie ogląda krótkie filmy z udziałem dzieci w określonym wieku – na przykład 12, 18 czy 24 miesiące. W filmach pokazujemy, jak wygląda typowy rozwój społeczny i komunikacyjny oraz jak mogą wyglądać wczesne sygnały autyzmu. Po każdym filmie rodzic odpowiada na kilka prostych pytań dotyczących zachowania swojego dziecka. Na podstawie tych odpowiedzi aplikacja pokazuje, czy dziecko znajduje się w grupie niskiego, średniego lub wysokiego prawdopodobieństwa autyzmu. Co ważne – można korzystać z niej wielokrotnie, monitorując rozwój dziecka w różnych momentach życia. Niektóre dzieci nie pokazują objawów w 12. miesiącu, ale robią to w 18. albo 24. – dlatego warto wracać do aplikacji.

Jeśli aplikacja wskaże, że dziecko może być w grupie podwyższonego prawdopodobieństwa autyzmu – to nie znaczy jeszcze, że diagnoza jest pewna.

„Ale to **WYRAŹNY SYGNAŁ**, że warto porozmawiać z pediatrą, psychologiem dziecięcym lub specjalistą od wczesnego rozwoju.

Aplikacja może pomóc rodzicom podjąć tę decyzję – z większym spokojem i przygotowaniem. A jeśli rodzic ma wątpliwości lub po prostu się martwi – nawet przy niskim wyniku – to i tak warto skonsultować się ze specjalistą. Czasem nawet samo obejrzenie filmów i porównanie zachowania własnego dziecka z innymi może wiele wyjaśnić i albo uspokoić, albo potwierdzić intuicję.

Najważniejsze jest to, że rodzic może zrobić pierwszy krok sam – spokojnie, we własnym tempie, bez stresu i oceny z zewnątrz. W tej chwili wykrywamy około 62 proc. przypadków do drugiego roku życia. Gdy dodamy badanie przedszkolne – możemy rozpoznać aż 96 proc. dzieci z autyzmem.

Chciałabym dodać filmy z udziałem lokalnych dzieci – polskich niemowląt, by aplikacja była autentyczna, bardziej swojska dla użytkowników.

Czy w każdej wersji językowej są filmy z dziećmi z danego kraju?

Niestety nie – na razie mamy jedną pulę filmów, w których występują australijskie dzieci. Nawet w wersji mandaryńskiej czy słowackiej są białe dzieci z Australii – to, niestety, trochę zgrzyta. Chcemy, by rodzice mogli zobaczyć dzieci z podobnego kręgu kulturowego. Dlatego marzę o tym, by stworzyć filmy z udziałem dzieci z Polski, Chin, Hiszpanii. Ale rodzice często obawiają się filmowania swoich dzieci – musimy zdobyć ich zaufanie i pokazać, że to dla

Aplikacja ma już prawie dziesięć lat. Co mówią o niej rodzice?

Sprawdziliśmy skuteczność, akceptowalność i wykonalność aplikacji już po czterech latach jej użytkowania. Wyniki są bardzo pozytywne. Aplikacja wskazuje wysokie prawdopodobieństwo autyzmu i aż 89

Społeczeństwo

proc. dzieci „przesianych” przez nią rzeczywiście ma autyzm. Reszta ma opóźnienia w rozwoju lub trudności językowe. To znaczy, że aplikacja bardzo rzadko „myli się w drugą stronę” – nie wskazuje błędnie dzieci rozwijających się prawidłowo.

Dla rodziców to ogromne wsparcie – wielu z nich mówiło, że podoba im się możliwość korzystania z aplikacji w domowym zaciszu, w swoim czasie, bez presji.

*Sama, jak mówiłam na początku, mam syna **W SPEKTRUM AUTYZMU** – cudownego, mądrego chłopca.*

Jako specjalistka nie bałam się tej diagnozy, chociaż trwała ona bardzo długo. Ale wielu rodziców, którzy widzą różnice między swoim dzieckiem a innymi – w parku, na placu zabaw – zaczyna się martwić. Czują lęk, poczucie winy, wstyd, osamotnienie. A często, gdy mówią bliskim o swoich obawach, słyszą „przestań się zamartwiać”, „to normalne”, „wy-

rośnie z tego”. I wtedy rezygnują z pójścia do specjalisty. Aplikacja pozwala im sprawdzić – za darmo, w domu – czy ich niepokój jest uzasadniony. Daje im przestrzeń do refleksji i decyzji.

Porozmawiajmy o tzw. „epidemii autyzmu”.

Chodzi raczej o częstość występowania. Według najnowszych danych z 2022 roku jedno na 31 dzieci ma diagnozę autyzmu – to 3,3 procent populacji. To ogromna liczba. Wcześniej mieliśmy podobne dane w Australii, ale przez lata mówiono, że nasze wskaźniki są zawyżone. Teraz międzynarodowe środowisko zaczyna doganiać Australię – zaczyna uznawać, że mieliśmy rację i po prostu trafnie diagnozujemy. Oczywiście, te dane różnią się w zależności od regionu i grup społecznych. W społecznościach rdzennych, wśród osób z ograniczonym dostępem do opieki zdrowotnej – jak w Bangladeszu, Nepalu, Indiach czy wśród rdzennych Australijczyków – odsetek diagnoz jest niższy. Ale nie dlatego, że autyzmu jest tam mniej, tylko dlatego, że dzieci nie mają dostępu do specjalistów.

Dlatego dużą część mojej pracy poświęcam edukacji w krajach o niskich i średnich dochodach, aby dzieci z tych regionów również miały szansę na wczesną diagnozę.

Co pani sądzi o tendencji do łatwego nazywania dzieci „z ADHD” czy „z autyzmem”? Czy rzeczywiście jest tak, że każde dziecko w klasie dostaje teraz jakąś etykietę?

To bardzo ważne pytanie. I tak, jestem sceptyczna wobec języka, który upraszcza obraz autyzmu. Mówienie, że „autyzm to supermoc” jest zbudowane na dobrych intencjach, ale w praktyce szkodzi. To nadal jest „inne traktowanie”, tylko w ładniejszym opakowaniu. Nie każde dziecko z autyzmem ma niezwykle zdolności. Wiele ma trudności z mówieniem, z uczeniem się, z codziennym funkcjonowaniem. To ogromne spektrum.

Sama jestem autystyczna. Mam ADHD. Mój syn ma autyzm, ADHD, OCD i tiki. Wiele osób z mojego otoczenia – naukowcy, psycholodzy, artyści – również jest neuroatypowych. Tylko nie wszyscy o tym wiedzą.

Kiedyś nie można było mieć jednocześnie diagnozy ADHD i autyzmu – teraz już można, dlatego liczby osób z takimi orzeczeniami rosną i będą rosnąć.

„*Ale to nie oznacza „epidemii”.*
To po prostu neurozróźnicowanie – naturalna **RÓŻNORODNOŚĆ MÓZGÓW.**

Czy w Australii i innych krajach, które pani odwiedzała, istnieją dobre systemy edukacji dla dzieci w spektrum? Chodzi mi o możliwość integracji dzieci autystycznych z dziećmi neurotypowymi.

To trudne pytanie, bo sytuacja może się diametralnie różnić nawet w obrębie jednego kraju – z miasta do miasta, a nawet z jednej szkoły do drugiej. Osobiście mam dużo szczęścia – mój syn chodzi do szkoły ogólnodostępnej, mainstreamowej, w której ma bardzo zaangażowanych nauczycieli. Co więcej, nauczycielka wspierająca ma własne dzieci w spektrum autyzmu, więc naprawdę rozumie potrzeby takich

uczniów. Dzieciom zapewniono wczesne wsparcie rozwojowe i interwencję. Ale niestety nie wszędzie tak to wygląda.

Właśnie dlatego ogromną część mojej pracy poświęcam edukacji rodziców. Jeśli rodzic wie, że jego dziecko może być autystyczne, to nawet – jeżeli musi czekać na oficjalną diagnozę – może już teraz wykonywać z dzieckiem pewne ćwiczenia, stosować strategie wspierające jego rozwój. Rodzic musi być adwokatem swojego dziecka przez całe jego życie.

Czyli integracja jest możliwa, ale musi być dobrze zaplanowana?

Tak. Uważam, że integracja dzieci autystycznych z dziećmi neurotypowymi powinna być normą, ale tylko wtedy, gdy szkoła ma do tego odpowiednie zasoby. I niestety – nie każda szkoła, nie każdy kraj ma takie możliwości. W niektórych przypadkach szkoły specjalne są koniecznością i to też jest w porządku. Ale dzieci z przeciętnym lub wysokim ilorazem inteligencji, które są w spektrum autyzmu,

powinny chodzić do szkół ogólnodostępnych, gdzie nauczyciele są przeszkoleni i mają wsparcie asystentów.

*Taka integracja przynosi korzyści wszystkim – nie tylko **DZIECIOM AUTYSTYCZNYM**. Uczy inne dzieci tolerancji, akceptacji, empatii.*

W Polsce jednak nauczyciele czasem nie mają siły ani środków, by zajmować się zróżnicowaną klasą.

Zgadzam się. To ogromny problem. I właśnie dlatego mówię: to nie wina dzieci, nie wina rodziców, nie wina nauczycieli. To wina systemu. Musimy walczyć o zmiany systemowe – mniejsze klasy, więcej nauczycieli wspomagających, lepsze szkolenia dla kadry pedagogicznej. Oczywiście nie wszystko da się zrobić od razu, ale trzeba od czegoś zacząć.

Jeśli w danej chwili nie ma warunków do integracji – potrzebne są dobre szkoły specjalne. Ale gdy tylko

pojawi się taka możliwość, dzieci powinny być uczone razem. To nie tylko edukacja – to nauka życia we wspólnocie, akceptacji różnic.

Skoro coraz więcej dzieci otrzymuje diagnozę, czy nie obawia się pani, że za chwilę 20 proc. dzieci w klasie będzie w spektrum?

To prawda – liczby rosną. Ale trzeba zrozumieć dlaczego. Jeszcze w 2013 roku nie można było postawić jednocześnie diagnozy autyzmu i ADHD – wykluczały się wzajemnie według ówczesnych kryteriów. Teraz już wiadomo, że współwystępują bardzo często – nawet w 80-90 proc. przypadków. Dlatego wiele dzieci, które wcześniej miały diagnozę tylko ADHD, teraz dostaje również diagnozę autyzmu.

Ludzie mówią: „To niemożliwe, żeby co piąte dziecko było autystyczne!”. Ale ja odpowiadam: „A dlaczego nie? To po prostu różnorodność mózgów – neurozróźnicowanie”. Tak jak w przyrodzie istnieje różnorodność roślin i zwierząt, tak i nasze mózgi są różne. Problem pojawia się, gdy ta różnorodność zderza się z niedostosowanym światem – wtedy pojawia się niepełnosprawność.

Jeśli dostosujemy środowisko – np. wprowadzimy w klasach **MNIEJ HAŁASU**, łagodniejsze światło, więcej ruchu – to wiele dzieci nie będzie już potrzebować wsparcia, bo po prostu będą funkcjonować w zgodzie ze swoją naturą.

Czy rodzice – mimo, że o autyzmie mówi się od dobrych kilkunastu lat – nadal wstydzą się, że ich dziecko jest autystyczne?

Oj tak, choć bardzo wiele się zmieniło. Kiedy zaczynałam pracę nad doktoratem w 2005 roku, szkoliłam setki pielęgniarek środowiskowych w Australii. Wtedy mówiliśmy im: „Nie używajcie słowa autyzm. To jak powiedzieć »rak«. Lepiej mówcie: »opóźnienia w komunikacji społecznej«”. Ale to tylko pogłębiało stygmat. Skoro unika się słowa „autyzm”, to znaczy, że musi ono oznaczać coś przerażającego, prawda? Dziś uczymy inaczej. Mówimy: używajcie słowa „autyzm”, mówcie o tym normalnie. Tak jak sprawdza się u dziecka wzrok, słuch, bioderka, mowę

– tak samo sprawdza się ryzyko autyzmu. To po prostu jedno z wielu badań przesiewowych.

Co z informowaniem dziecka o diagnozie? Kiedy i jak to zrobić?

Bardzo wcześnie – jak najwcześniej. Badania pokazują, że dzieci, które długo nie wiedzą, że są autystyczne, częściej mają problemy psychiczne w wieku nastoletnim – depresję, lęki, niską samoocenę. Z kolei dzieci, które od początku wiedzą, że są autystyczne, lepiej radzą sobie z emocjami i nie traktują swojej neuroatypowości jako czegoś złego.

Jak to zrobić? Naturalnie. Nie chodzi o „wielką rozmowę” z dramatycznym tonem: „Muszę ci coś powiedzieć – jesteś autystyczny”. Wprowadzamy temat przy okazji. Na przykład oglądamy „Ulicę Sezamkową”, gdzie jest Julia – dziewczynka z autyzmem. Można powiedzieć: „Zobacz, ona nosi słuchawki, bo nie lubi hałasu – tak jak ty. Ona jest autystyczna, ty też”. I tyle. Dzieci przyjmują to bez dramatów. Mój syn czasem mówi:

„Mamo, już wiem, że jestem autystyczny – nie musisz mi ciągle przypominać”. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone



**KOSZMAR
TURNUSÓW
ODCHUDZAJĄCYCH**

*Opowieści moich pacjentek leczących się z powodu otyłości, które np. jako nastolatki były wysyłane na „turnusy odchudzające”, często mrozą krew w żyłach. To, co tam się działo, jeszcze bardziej psuło relację z jedzeniem. **MAM PACJENTKI, KTÓRE Z TEGO POWODU, A TAKŻE W ZWIĄZKU Z DŁUGOFALOWYMI NASTĘPSTWAMI TAKICH „TURNUSÓW”, DZIŚ SĄ W TRAKCIE PSYCHOTERAPII – MÓWI LEKARKA ANNA SANKOWSKA-DOBROWOLSKA,** specjalistka chorób wewnętrznych, obojętność. – Spędziłam tam cztery tygodnie. Główne wspomnienie tego okresu to to, że byliśmy głodzeni. Dosłownie – dodaje Barbara Pawłowska, która jako dziecko została na taki „turnus” skierowana przez pediatrę.*



Rozmawiała **Paulina Socha-Jakubowska**

Paulina Socha-Jakubowska: Wpisałam w wyszukiwarce hasło „obozy odchudzające dla dzieci” i wyskoczyło mi kilka, może nawet kilkanaście ofert. Oczywiście nie jestem w stanie zweryfikować każdej, ale muszę przyznać, że sam fakt organizowania takich wyjazdów mnie zdziwił. Doskonale pamiętam, jak modne były tzw. turnusy odchudzające dla dzieci w latach 90.

ANNA SANKOWSKA-DOBROWOLSKA: Ciężko mi się wypowiedzieć na temat tego, jak dzisiaj organizowane są takie „obozy”, na czym polegają i co serwuje się tam dzieciom, ale opowieści moich pacjentek leczących się z powodu otyłości, które np. jako nastolatki były wysyłane na „turnusy odchudzające”, często mrozą krew w żyłach.

Kobiety opowiadają o tym jako traumie?

Tak. Mam pacjentki, które z tego powodu, a także w związku z długofalowymi następstwami takich „turnusów”, dziś są w trakcie psychoterapii. Mówimy o oso-



bach, które dorastały w latach 80-tych i 90-tych, kiedy takie turnusy były popularne. Dorośli nie wiedzieli, jak z otyłością dziecka sobie poradzić, zresztą dzieci z otyłością nie było tak dużo, jak dzisiaj, wiedza była na zupełnie innym poziomie, więc korzystano z takich systemowych ofert „pomocy”.

*I nikt nie brał pod uwagę tego, **CZY DZIECKO CHCE** jechać na taki turnus, zresztą trudno się dziwić, skoro życie rodzinne sprowadzało się do powszechnej wtedy zasady „dzieci i ryby głosu nie mają”.*

Otyłego dziecka nikt nie pytał, czy chce jechać. Po prostu „wysyłano je” i tyle.

Co więcej, takie dzieci nawet w rodzinach czuły się wykluczone.

Niewybredne komentarze i oceny robiły swoje.

Tak. Ale do tego wszystkiego dochodziły metody w stylu: Są święta, cała rodzina siada do stołu, by bie-

siadować, a otyłe dziecko dostaje jakąś niesmaczną, ale »dietetyczną« alternatywę posiłku. Mam pacjentkę, która mówi, że ona do tej pory nienawidzi świąt, bo jej kojarzą się z wykluczeniem, szykanowaniem i to w gronie najbliższych.

Na szczęście dziś, w związku z rozwojem psychologii i psychodietetyki wiemy, że takie działania przynoszą skutek odwrotny od zamierzonego.

Tak samo jak „turnusy odchudzające” zamiast dzieciom pomagać, zaowocowały traumami na całe życie. I niekończącą się walką z wagą.

Przede wszystkim to żywienie w czasie „turnusów” było czymś w rodzaju głodówki, jakiejś wersji diety dr Dąbrowskiej.

I o ile uczenie dzieci jedzenia warzyw i owoców jest dobrą praktyką, o tyle opieranie diety na samych warzywach i owocach już nie.

Zresztą jeśli chcemy, żeby dziecko zredukowało masę ciała, powinniśmy wziąć pod uwagę to, że dziecko rośnie i u dzieci nie wprowadza się takiej typowej diety redukcyjnej jak u dorosłych, typu 500 kalorii



mniej od ogólnego zapotrzebowania. U dzieci raczej dąży się do pozostawania w tzw. normokaloryczności, czyli dziecko je tyle, ile dietetyk wyliczy że powinno jeść. Niekoniecznie to musi być głęboki deficyt kaloryczny.

Tymczasem z relacji moich pacjentek wynika, że „turnusy odchudzające” wyglądały jak głodówki. W związku z czym ich uczestnicy uciekali z tych miejsc, w których zostali skoszarowani, do jakiegoś pobliskiego sklepu, by zrobić sobie zapasy jedzenia i móc nadrabiać „braki” nocą.

Bywało, że jedna osoba była oddelegowywana, żeby przejść przez wysoki płot i załatwić jedzenie. Pacjentka opowiadała mi o tym, że dzieci czuły się, jak w jakimś poprawczaku, odcięte od świata utrudniającym ucieczki ogrodzeniem.

A gdy już uczestnicy „turnusu” byli zaopatrzeni w jedzenie, przekąski, to nocami, pod kołdrami, jedli je. Cała ta sytuacja tylko utrzymywała fatalną relację z jedzeniem.

Dlaczego?

Co kupowały takie dzieci? Zakazany owoc, najczęściej słodczy. Jadły je ukrywając się przed światem. Niektóre z tych osób do tej pory zmagają się z kompulsywnym objadaniem. Mogą nie jeść przez cały dzień, by wieczorem zrobić sobie prawdziwą ucztę. Sądzę, że te odchudzające wyjazdy, na które wysyłano dzieci najczęściej w okresie dorastania, dorzuciły do tego pięć groszy.

Kolejna rzecz to sport.

Sport to zdrowie.

*Oczywiście, tyle że taki, do którego cię nikt **NIE ZMUSZA.***

Pacjentki z doświadczeniem wyjazdów odchudzających opowiadają o katorżniczych treningach, do których były zmuszane, choć ich naprawdę nie nawidziły. Niektóre pacjentki we wspomnieniach przywołują sytuacje, gdy ktoś w czasie treningu mdlał. I w ogóle mnie to nie dziwi, bo gdyby przyrzeć się, w jaki deficyt kaloryczny były wprowadza-



dzane tam dzieci i jakie aktywności fizyczne były od nich wymagane, staje się jasne, że to nie miało prawa się udać.

Wystarczy przypomnieć sobie, a zakładam, że spora część czytelników miała podobne doświadczenia, jakąś dietę z przeszłości i obciążenie wielu kalorii z codziennego jadłospisu. Czy człowiek ma wtedy energię do ćwiczeń, czy raczej nie ma siły na nic?

Wracając do tego „wymuszania” sportu. To nie jest żaden sposób na walkę o dobre nawyki. Nie o to w budowaniu świadomości chodzi, żeby tylko, w czasie trwania turnusu, wyegzekwować efekt w postaci ćwiczącego dziecka. Chodzi o to, by ruch, jakikolwiek, czasem czysto spontaniczny, wszedł w krew, stał się dobrym nawykiem, a z czasem nawet przyjemnością.

Zatem gdy słyszę o „turnusach odchudzających” to wiem, że więcej złego niż dobrego przyniosły. Nie chcę nikogo usprawiedliwiać mówiąc, że to były „inne czasy”, ale w mojej opinii wysyłanie dzieci na takie wyjazdy podchodziło pod przemoc.

Spółeczeństwo

Barbara Pawłowska na „turnus” odchudzający została wysłana jako nastolatka.

– Chodziłam do gimnazjum, dziś myślę, że po prostu miałam nadwagę, to nie była jeszcze otyłość – przyznaje. Wspomina, że to pediatra wypisał skierowanie na „turnus”, a rodzice, w dobrej wierze, postanowili dziecku z ten sposób pomóc.

– *Spędziłam tam cztery tygodnie. Główne wspomnienie tego okresu to to, że **BYLIŚMY GŁODZENI**. Dosłownie.*

Zanim poszliśmy na śniadanie szliśmy na 15-minutowe ćwiczenia. Na śniadanie dostawaliśmy pół kromki chleba, plasterek wędliny i plasterk pomidora. Potem były wielokilometrowe marszobiegi, głównie po plaży, bo „turnus” był akurat w Kołobrzegu. Po powrocie czekało na nas drugie śniadanie i znów mini porcja. Dostawaliśmy pół kefiru, takiego małego. Potem znowu aktywności, spacer, ćwiczenia i w końcu upragniony obiad. Pulpet bez sosu, bo sos jak wiadomo „tuczy”,



odrobina kaszy i porcyjka surówki. Nawet jej było mało. Najgorsze jednak były kolacje: najczęściej serwowano nam gotowane liście kapusty. I tak byliśmy żywieni przez cztery tygodnie – wspomina kobieta.

– Prosiłam rodziców, żeby wysłali mi pieniądze, żebym mogła kupić sobie jabłka i dojechać po kryjomu – dodaje. Jak przyznaje, w czasie pobytu na odchudzających wakacjach co prawda zrzuciła 8 kg (podkreśla, że inni uczestnicy, dzieci z otyłością, chudli nawet po kilkanaście w ciągu miesiąca!), ale jeszcze przed początkiem roku szkolnego z powrotem przybrała cztery, a kolejne kilogramy, nawet z nawiązką, wróciły w ciągu kilku miesięcy od „turnusu”.

– I tak później wyglądały wszystkie moje „odchudzania”. Chudłam po parę kilogramów stosując jakąś modną dietę, a potem odrabiałam to w krótkim czasie – przyznaje dziś kobieta. Pytana, czy wysłałaby „w razie potrzeby” swoje dziecko na takie wakacje, odpowiada krótko: Na pewno nie!

Rozumiem, że takie opresyjne działania odchudzające stosowane w przeszłości wpływają na cały proces zrzucenia wagi później?

Tak, mają kolosalne znaczenie. Bywa, że później często sami przymuszamy się do modnej, niezwykle restrykcyjnej diety. Poza tym wspomniana „dieta” kojarzy nam się z czymś strasznym, nie myślimy o niej w kategorii „sposobu odżywiania”.

*”I w ten sposób dieta staje się naszą „drogą krzyżową”, jakimś trudnym do przejścia **KOSZMAREM**, nadludzkim wysiłkiem.*

A prawda jest taka, że wcale nie musi tak być. Że redukcja masy ciała, w której radość przynosi każdy z małych kroczków, ma szansę na powodzenie. Tylko trzeba sobie uświadomić, że to wcale nie chodzi o krótkotrwałe, błyskawiczne rozwiązania, a o myślenie długofalowe.

I jeszcze nawiążę do tematu, którym zajmuję się zawodowo, czyli farmakologicznego leczenia otyłości, które wciąż wywołuje gigantyczne emocje, a czasem nawet nagonkę na pacjentów korzystających z leków.


Spoleczeństwo



Spoleczeństwo

Ludzie, czasami nawet osoby, które „pokonały otyłość bez leków”, uważają, że skorzystanie z dostępnej farmakoterapii jest pójściem na skróty. I powiem teraz coś kontrowersyjnego: Nawet jeśli byśmy przyjęli – chociaż tak nie jest! – że leczenie otyłości jest drogą na skróty, to co z tego, skoro to droga ku zdrowiu?

Jeżeli dzięki stosowaniu leków, czy wykonaniu operacji bariatrycznej schudniesz i będziesz zdrowa, wycofa ci się cukrzyca czy nadciśnienie, to chyba ten „skrót” jest wart rozważenia.

Bo czy jako ludzie robimy wszystko, by utrudniać sobie życie? Nie! Ułatwiamy je, korzystamy z nowoczesnych technologii, tak urządzamy mieszkania by były funkcjonalne, to dlaczego ta droga na skróty w procesie leczenia otyłości miałaby być czymś złym? 

wprost



Lista

35

Najbogatszych
Rodzin

35 najbogatszych polskich rodzin

Chociaż media wolą się ekscytować kłótniami w najbogatszych polskich rodzinach, to trzeba powiedzieć, że to na szczęście wyjątki. Coraz częściej **MAMY W POLSCE DO CZYNienia z UDANYMI SUKCESJAMI** wśród najzamożniejszych polskich rodów biznesowych.



Szymon Krawiec, redaktor prowadzący

Solorz kontratakuje” – być może już teraz pojawiają się w mediach takie nagłówki. O tym, że tak przecież będzie mówił parę dni temu w rozmowie z „Pulsem Biznesu” Radosław

Lista Najbogatszych Polskich Rodzin

35

1. Starakowie

18,8 mld zł



Lista Najbogatszych Polskich Rodzin

35

2. Kulczykowie

13,05 mld zł



Lista **35** Najbogatszych Polskich Rodzin

35

3. Solorzowie

9 mld zł



NAJBOGATSZYCH RODZIN

Kwaśnicki, główny doradca Zygmunta Solorza w jego głośnym sporze z dziećmi. Tłumaczył, że założyciel Pol-satu dał mu wolną rękę, zasoby finansowe i ludzi, którzy pomogą odeprzeć atak dzieci na ojca.

Ta telenowela o sukcesję w imperium Solorzów cią-gnie się od sierpnia zeszłego roku. Zygmunt Solorz naj-pierw podzielił się notarialnie ze swoimi dziećmi kon-trolą nad fundacjami TiVi i Solkomtel, które de facto zarządzają jego majątkiem, a dzień później chciał się już ze wszystkiego wycofać, opowiadając o podstępie i błędzie. Dzieci z kolei oskarżają ojca, że nie jest świa-domy tego, co robi, a w tle pojawia się jeszcze Justyna Kulka, nowa, kolejna żona Zygmunta Solorza.

Takie historie rodzinnym firmom do-brze nie robią. A tych w kraju mamy kilka milionów. Ile dokładnie? To trud-no zmierzyć, bo **W POLSKIM PRAWIE NIE MA ŻADNEJ OFICJALNEJ DEFINICJI FIR-MY RODZINNEJ.**

Lista **35** Najbogatszych Polskich Rodzin

35

5. Jurozkowie

6,2 mld zł



Lista **35** Najbogatszych Polskich Rodzin

35

9. Jakubasowie

4,1 mld zł



Czy jednoosobowa działalność gospodarcza jest firmą rodzinną, czy nią nie jest? Jedni powiedzą, że nie, bo prowadzi ją przecież jakaś pojedyncza osoba, niekoniecznie mająca rodzinę. Inni powiedzą, że tak, bo często z tej jednoosobowej działalności utrzymuje się cała rodzina, a dzieci mogą ją przejąć.

My postanowiliśmy już po raz kolejny pokazać te polskie rodziny, którym przez ostatnie trzy i pół dekady udało się uzbierać w Polsce największy majątek. Na potrzeby tego zestawienia uznaliśmy, że wymienimy tylko te z nich, w których widać przynajmniej dwa biznesowe pokolenia – rodziców i dzieci, którzy wspólnie prowadzą biznes.

Rodzinne pranie brudów

Kłótnia u Solorzów nie jest niczym nowym w świecie biznesu. Kłócą się we Francji, Stanach, Japonii, o czym zresztą kilka tygodni temu pisaliśmy we „Wprost”. Kłócono się również w Polsce. Można tutaj przypomnieć

Lista **35** Najbogatszych Polskich Rodzin

35

12. Domogałowie

3,5 mld zł



NAJBOGATSZYCH RODZIN

pewien epizod z historii Druteksu, jednego z największych producentów okien w Europie.

W 2019 r. córka Leszka Gierszewskiego, założyciela firmy, zmieniła zapisy w spółce, ustanawiając swoją matkę Grażynę Gierszewską współwłaścicielką 75-proc. pakietu kontrolnego w firmie. Gierszewski wystraszył się, że była żona z córką odwołają go z własnej firmy. Zaczął się kontratak, w którym uczestniczył nawet Krzysztof Rutkowski, pomagając barykadować wejście do firmy. Gierszewski odsunął od władz w spółce swoją byłą żonę, córkę, a także brata i bratanków. Była żona odpowiedziała mu w mediach, że jest pod wpływem nowej wybranki życiowej. I tak zaczęła się kolejna biznesowa telenowela, która skończyła się jakimś tam happy endem. Firma przetrwała, dalej jest tą rodzinną, choć już w okrojonym rodzinnym składzie.

Kłóciła się również rodzina Luberdów, co szeroko opisywała „Gazeta Wyborcza”. U właścicieli Blachotrapezu każdy zdradzał każdego. Rodzice dzieci, siostry siebie nawzajem, ojciec matkę. Nielojalność stała się

Lista **35** Najbogatszych Polskich Rodzin

35

14. Ptakowie

3,2 mld zł



NAJBOGATSZYCH RODZIN

klątwą tej rodziny – pisano na początku reportażu o największych pracodawcach Podhala. W ich przypadku cała sprawa podziału majątku wylądowała w sądzie.

Lata temu kłótnię w rodzinę miał Janusz Palikot, kiedy jeszcze prowadził dobrze prosperujący alkoholowy biznes i był nawet bohaterem Listy 100 najbogatszych Polaków „Wprost”.

Kiedy rozwodził się w 2005 r., jego była żona Maria Rowińska, oskarżyła go, że tuż przed rozstaniem wyprowadził część majątku wycenianego na 300 mln zł do rajów podatkowych, m.in. na Karaiby. Żonie miał dać 30 mln zł w gotówce, nieruchomościach i dziełach sztuki. Rowińska latami walczyła, żeby Palikot zapłacił jej więcej. Nie obyło się bez prania brudów.

„Pan Palikot sporządził szczegółowy regulamin zarządzania naszym wspólnym majątkiem Jabłonna. Zgodnie z nim mogę **MIESZKAĆ W DOMU, ALE MUSZĘ PRZYCINAĆ BUKSZPAN,**

Lista Najbogatszych Polskich Rodzin

35

16. Wypychewiczowie

2,6 mld zł



leczyć kasztany i opiekować się jego winami. Wyliczył przy tym roczniki, z których nie wolno mi pić” – żaliła się była żona Janusza Palikota.

Jaki ojciec taki syn

Na szczęście te przykłady kłótni w rodzinach są jedynie wyjątkami, bo o wiele więcej jest tych pozytywnych historii dużych polskich biznesów, w których rodzice pracują już ze swoimi dziećmi, oddając im rok po roku coraz większą kontrolę we własnym biznesie.

„Synowie są bardzo zaangażowani. Dają z siebie 100 procent. Michał i Mikołaj są w biznesie. Maksymilian lata na najbardziej nowoczesnych samolotach na świecie. Jest w Dubaju. Wsiada za stery Boeinga 777. To największe współczesne samoloty do przewozu ludzi. 400 osób na pokładzie. Lata często do Warszawy. Będzie nawet w tę niedzielę. Nocuje i odlatuje już kolejnego dnia” – mówił o swoich dzieciach w wywiadzie dla „Wprost” Zbigniew Niemczycki.

Lista **35** Najbogatszych Polskich Rodzin

35

17. Kuczyńscy

2,36 mld zł



NAJBOGATSZYCH RODZIN

On sam już powoli udaje się na biznesową emeryturę. Jego prawą ręką był przez lata najstarszy syn Michał, który dzisiaj zarządza Curtis Group, konglomeratem rodzinnych spółek z branży farmaceutycznej, budowlanej czy lotniczej.

Stery w biznesie przekazuje też Henryk Stokłosa, oddając udziały i fotele prezesów swoim synom w najważniejszych spółkach. To choćby słynny producent karmy dla zwierząt Dolina Noteci, potężne Polskie Zakłady Zbożowe w Wałczu, Zakłady Mięsne Łuków, Zakłady Drobiarskie „Koziegłowy” i słynny Farmutil, od którego w 1980 r. Stokłosa zaczął jako jeden z pierwszych polskich przedsiębiorców zajmujących się niewdzięczną robotą utylizacji padliny.

Całkowicie biznes od ojca przejął Maciej Oleksowicz. Zyskał nie tylko stanowisko prezesa, ale cały pakiet akcji po Krzysztofie Oleksowiczu, wyceniany dzisiaj na ponad 2 mld zł.

Michał Jasiński przejął po rodzicach Victoria Dom, jednego z największych deweloperów w Polsce.

Lista Najbogatszych Polskich Rodzin

35

18. Niemczyccy

2,2 mld zł



Bracia Koral nie mają już udziałów w założonym przez nich lodowym biznesie. Teraz właścicielami spółki są już jedynie dzieci.

Podobnie u rodziny Furmanów z pabianickiego Aflofarmu. Firmy nie kontroluje już Andrzej Furman, czyli jej założyciel, ale trzech jego synów: Jacek, Wojciech i Tomasz.

Tak wyliczać można by jeszcze długo.

Trzy najbogatsze rodziny

Patrząc na nasz ranking najbogatszych rodzin, to podobnie jak rok temu pierwsze miejsce zajmuje w nim rodzina Staraków. Ich najcenniejszym aktywem pozostaje Polpharma, największy producent leków w Polsce. Obok jest znany producent herbat czy soków, czyli Herbapol Lublin. W jednym i drugim biznesie większościowy pakiet akcji posiada nestor rodu, czyli Jerzy Starak. Ale dzieci również angażują się w rodzinny biznes. Julia Starak trzyma połowę udziałów w rodzinnej spółce JPP Biologics, która specjalizuje się w tworze-

Lista **35** Najbogatszych Polskich Rodzin

35

21. Oleksowiczowie


2,01 mld zł



NAJBOGATSZYCH RODZIN

niu innowacyjnych leków biotechnologicznych, medycyny precyzyjnej i terapii spersonalizowanych.

Drugie miejsce przypadło Kulczykom, którzy choć są przecież rodziną, to w biznesie działają osobno. Najważniejszy biznes Sebastiana Kulczyka to koncern chemiczny Ciech, najważniejsza dla Dominiki Kulczyk jest produkująca zieloną energię Polenergia, a matka Grażyna Kulczyk oprócz gigantycznej kolekcji sztuki, posiada również liczne nieruchomości w kraju i za granicą, w tym słynne muzeum sztuki nowoczesnej w szwajcarskiej miejscowości Susch.

Na ostatnim miejscu uplasowali się Solorzowie – jeszcze jako rodzina, którą formalnie pozostaną na zawsze. Synowie nadal trzymają udziały w spółkach ojca i występują w akcjonariacie Cyfrowego Polsatu. Na razie w prawniczej zawierusze zbyt wczesnie mówić, kto z rodzinnym biznesem ostatecznie się pożegna, a kto w nim zostanie. Dla dobra zarówno spółki, jak i wizerunku polskiej przedsiębiorczości, dobrze by było, żeby cała historia zakończyła się happy endem. 

Lista **35** Najbogatszych Polskich Rodzin

35

25. Plackowie

1,75 mld zł



Lista **35** Najbogatszych Polskich Rodzin

35

28. Filipiakowie

1,54 mld zł



NAJBOGATSZYCH RODZIN

MIEJSCE/ RODZINA	CZŁONKOWIE RODZINY	MAJĄTEK
1 Starakowie	Jerzy Starak i Anna Woźniak-Starak z córką Julią i synem Patrykiem	18,8 mld zł
2 Kulczykowie	Sebastian i Dominika Kulczykowie z matką Grażyną Kulczyk	13,05 mld zł
3 Solorzowie	Zygmunt Solorz z dziećmi: Tobiaszem, Piotrem i Aleksandrą	9 mld zł
4 Kaczmarkowie	Bogdan i Elżbieta Kaczmarkowie z synem Piotrem	7,4 mld zł
5 Juroszkowie	Zbigniew Juroszek z synem Mateuszem	6,2 mld zł
6 Furmanowie	Andrzej Furman z synami: Jackiem, Wojciechem i Tomaszem	5,76 mld zł
7 Adamkiewiczowie	Małgorzata i Maciej Adamkiewiczowie z rodziną	4,3 mld zł
8 Kałkusowie	Wiesława, Stanisław, Marek i Marian Kałkus z nowym pokoleniem: Piotrem, Marcinem, Bartłomiejem i Anetą Kałkus	4,2 mld zł
9 Jakubasowie	Zbigniew Jakubas z córką Joanną	4,1 mld zł
10 Wiśniewscy	Józef Wiśniewski z dziećmi: Aleksandrą i Karolem	3,7 mld zł
11 Stokłosowie	Henryk i Anna Stokłosowie z synami: Sławomirem, Łukaszem i Tomaszem	3,5 mld zł
12 Domogałowie	Jacek Domogała z synem Tomaszem	3,5 mld zł

Lista **35** Najbogatszych Polskich Rodzin

35

30. Zajezierscy

1,28 mld zł



Lista **35** Najbogatszych Polskich Rodzin

35

31. Bachleda-Curuś

1,18 mld zł



NAJBOGATSZYCH RODZIN

MIEJSCE/ RODZINA	CZŁONKOWIE RODZINY	MAJĄTEK
13 Gierszewscy	Leszek Gierszewski z dziećmi: Jakubem i Karoliną	3,4 mld zł
14 Ptakowie	Antoni Ptak z dziećmi: Dawidem, Albertem, Anną, Katarzyną, Antonim i Antoniną	3,2 mld zł
15 Komorowscy	Zbigniew i Barbara Komorowscy z synem Piotrem	3 mld zł
16 Wypychewiczowie	Bogusław Wypychewicz z żoną Małgorzatą oraz córką Katarzyną i synem Michałem	2,6 mld zł
17 Kuczyńscy	Adam Kuczyński z synem Andrzejem oraz bratem Zbigniewem	2,36 mld zł
18 Niemczyccy	Zbigniew Niemczycki z żoną Katarzyną Frank-Niemczycką oraz synami: Michałem, Mikołajem i Maximilianem	2,2 mld zł
19 Kolańscy	Jan i Barbara Kolańscy z synami: Mateuszem i Łukaszem	2,08 mld zł
20 Jasińscy	Józef i Krystyna Jasińscy z synem Michałem	2,03 mld zł
21 Oleksowiczowie	Krzysztof Oleksowicz z synem Maciejem	2,01 mld zł
22 Więckowie	Grażyna i Bogdan Więckowie z córką Katarzyną i synem Piotrem	1,87 mld zł
23 Stokłosowie	Henryk Stokłosa z synem Mateuszem	1,79 mld zł
24 Wawrzyniakowie	Wiesław Wawrzyniak z synami: Wojciechem i Wiesławem	1,76 mld zł
25 Plackowie	Adam Placek z synem Mikołajem	1,75 mld zł

Lista **35** Najbogatszych Polskich Rodzin

35

33. Mokryszowie

1,12 mld zł



Lista **35** Najbogatszych Polskich Rodzin

35

34. Pruszyńscy

1,08 mld zł



NAJBOGATSZYCH RODZIN

MIEJSCE/ RODZINA	CZŁONKOWIE RODZINY	MAJĄTEK
26 Kowalscy	Teresa, Andrzej i Wojciech Kowalscy	1,74 mld zł
27 Suscy	Krzysztof Suski z synami Michałem i Aleksandrem	1,7 mld zł
28 Filipiakowie	Elżbieta Filipiak z córką Anną i Marią oraz synem Januszem Jeremiaszem	1,54 mld zł
29 Ćwikowie	Aleksander Ćwik z synami: Grzegorzem, Sebastianem, Marcinem	1,51 mld zł
30 Zajezierscy	Elżbieta Zajezierska z dziećmi: Karoliną i Michałem	1,28 mld zł
31 Bachleda-Curuś	Adam Bachleda-Curuś z synami: Adamem, Andrzejem, Albertem i Antonim	1,18 mld zł
32 Brudniccy	Jan Brudnicki z Michałem, Pawłem i Mariuszem Brudnickimi	1,18 mld zł
33 Mokryszowie	Teresa i Kazimierz Mokrysz z dziećmi: Adamem i Sylwią	1,12 mld zł
34 Pruszyńscy	Krzysztof Pruszyński z dziećmi: córką Agnieszką i synem Kamilem	1,08 mld zł
35 Wiśniowscy	Andrzej Wiśniowski z żoną Barbarą oraz dziećmi: Anną, Mariuszem i Mateuszem	1,06 mld zł



INWESTYCJA W PRZYSZŁOŚĆ, KTÓRA ZACZYNA SIĘ DZIŚ

NAJBOGATSZYCH RODZIN

*Jak zamożne rodziny zabezpieczają dobrobyt swoich dzieci? **CORAZ CZĘŚCIEJ NIE TYLKO POPRZEZ EDUKACJĘ I KAPITAŁ, ALE RÓWNIEŻ PRZEZ MĄDRZE ZAPLANOWANE INWESTYCJE W NIERUCHOMOŚCI Z SEGMENTU PREMIUM.** The Upper House, należący do luksusowej kolekcji marki Angel Poland, to prestiżowy apartamentowiec w sercu Wrocławia, który gwarantuje wysoki wzrost wartości. I choć gotowy do odbioru już dziś, zaplanowany został z myślą o przyszłości.*

*Tekst: **Anna Sonik***

We Wrocławiu, mieście o wyjątkowej dynamice rozwoju, kultury i edukacji, powstała inwestycja, która odpowiada na potrzeby najbardziej wymagających. The Upper House by Angel to nie tylko nowoczesna architektura i topowa lokalizacja – to przemyślany krok w stronę budowania portfela aktywów dla pokoleń. Stworzony

NAJBOGATSZYCH RODZIN

z myślą o kolejnych dziesięcioleciach, może stać się częścią dobrze przemyślanego portfela rodzinnego, którego celem jest zapewnienie stabilności, bezpieczeństwa i wartości na lata.

Wiele rodzin już dziś myśli o perspektywach swoich dzieci. Wspólnie planują, gdzie będą studiować, gdzie będą mieszkać i co najważniejsze: jak zapewnić im dobry start w dorosłość. The Upper House by Angel idealnie wpisuje się w tę wizję. Zlokalizowany na Przedmieściu Oławskim w modnej części Wrocławia, blisko centrum i w sąsiedztwie najważniejszych uczelni, stanowi doskonałą bazę na czas studiów. To miejsce, które zapewnia nie tylko komfort i prywatność, ale także niezależność w ważnym okresie życia młodego człowieka.

*Przestrzeń zaprojektowana z troską o detale, nowoczesna architektura, wykończenie klasy premium, **BUDUJĄ PO-CZUCIE JAKOŚCI I PRESTIŻU**, którego oczekuje świadomy inwestor.*

NAJBOGATSZYCH RODZIN



Fot. Materiały prasowe

NAJBOGATSZYCH RODZIN

Reprezentacyjne lobby, ekskluzywna strefa wellness z imponującym, 25-metrowym basenem, kompleksem saun i doskonale wyposażonym klubem fitness, efektywna praca w elegancko zaaranżowanych przestrzeniach co-workingowych oraz przyjazny kids club dla najmłodszych - to tylko niektóre ze stref zaaranżowanych przez najlepszych architektów na świecie.

– W segmencie nieruchomości klasy premium obserwujemy wyraźny trend długofalowego myślenia inwestycyjnego, szczególnie wśród zamożnych rodzin, które planują portfel majątkowy w perspektywie dwóch, trzech pokoleń. The Upper House by Angel doskonale wpisuje się w tę strategię: łączy najlepszą lokalizację z wysoką jakością wykonania, a etap na którym znajduje się nasza realizacja minimalizuje ryzyko inwestycyjne. To projekt, który może pełnić wiele funkcji – od rezydencji dla młodych dorosłych, po bezpieczne aktywo o wysokiej płynności i stabilnym wzroście wartości – podkreśla Inez Otto, Sales and Marketing Director-West.

NAJBOGATSZYCH RODZIN

Inwestowanie w nieruchomości z segmentu premium nie tylko służy naszym bliskim, ale także realnie pracuje na siebie, notując wysokie wzrosty wartości z roku na rok. Dynamiczny rozwój okolicy, prestiżowe otoczenie oraz ograniczona dostępność gruntów w centrach dużych miast sprawiają, że The Upper House by Angel – podobnie jak wcześniejsze, zrealizowane projekty Grupy już teraz postrzegany jest jako pewny i stabilny składnik portfela inwestycyjnego.

W odróżnieniu od wielu projektów, które istnieją wyłącznie na wizualizacjach, **THE UPPER HOUSE BY ANGEL JEST JUŻ NIEMAL GOTOWY**, a z początkiem lipca uzyskał częściowe pozwolenie na użytkowanie.

To konkretna wartość i realna perspektywa, bo kupując apartament dziś, nabywca staje się właścicielem gotowego produktu, który może zacząć pracować na siebie od razu. To doskonała wiadomość dla tych, któ-

NAJBOGATSZYCH RODZIN



NAJBOGATSZYCH RODZIN


rzy cenią sobie stabilność, transparentność i brak ryzyka budowlanego.

– The Upper House to dla nas coś więcej niż kolejny etap rozwoju- to esencja tego, jak myślimy o nieruchomościach premium: odpowiedzialnie, długoterminowo, z szacunkiem dla otoczenia i oczekiwań naszych klientów. Cieszymy się, że jeszcze w lipcu pierwsi mieszkańcy będą mogli odbierać swoje lokale. W czasach niepewności oddajemy w ich ręce ukończony projekt o wybitnym potencjale inwestycyjnym. To realizacja, która naszym klientom pozwala zarządzać majątkiem mądrze i perspektywicznie, bo z myślą o przyszłości swojej rodziny – mówi Tomasz Karpiel, COO w Angel Poland Group.

Co ważne, apartamenty w The Upper House to wybór, który nie zależy od jednego scenariusza. Jeśli dzieci zdecydują się na studia za granicą lub ich los potoczy się inaczej, wówczas nieruchomość pozostanie wartością samą w sobie. Wrocław od lat należy do najatrakcyjniejszych rynków mieszkaniowych w Polsce. Moż-

NAJBOGATSZYCH RODZIN

liwość wynajmu i stworzenie rezerwy majątkowej dla rodziny sprawia, że zakupiony apartament wpisuje się w szerszą strategię zarządzania kapitałem międzypokoleniowym.

Wizjonerski, przywołujący na myśl światowe realizacje budynek, zaprojektowany i zrealizowany przez grupę Angel Poland- od ponad 20 lat wyznaczającą trendy na rynku nieruchomości premium, staje się dziś symbolem nowoczesnego, odpowiedzialnego podejścia do zarządzania majątkiem. To nie tylko estetyka i najwyższa jakość, ale przede wszystkim rozsądek i dalekowzroczność. To inwestycja, która ma znaczenie dziś, jutro i za dwadzieścia lat. 

THE
UPPER HOUSE

BY ANGEL



Poznaj luksusową wrocławską inwestycję
z kolekcji marki Angel Poland

Spotkajmy się, zobacz i wybierz gotowy apartament,
a my zajmiemy się resztą

www.upperhouse.pl | +48 71 770 99 40 | Walońska 11/4U, 50-413 Wrocław

wprost

Forum
Wolności
Gospodarczej



GIEŁDA
PAPIERÓW
WARTOŚCIOWYCH
W WARSZAWIE S.A.

Raport

35 - LECIE TRANSFORMACJI GOSPODARCZEJ

PARTNER RAPORTU



Bank Polski

FWG

35-lecie Transformacji Gospodarczej

35 POLSKICH FIRM 35-LECIA

*Przez 35 lat przeżyły 31 ministrów finansów, 18 premierów, **KILKA POTĘŻNYCH KRYZYSÓW I NADAL PRĄ DO PRZODU.** Oto 35 największych firm minionego 35-lecia.*



Tekst: **Szymon Krawiec**

W tym roku ponad 26 tys. polskich firm obchodzi swoje 35-lecie. Tyle przedsiębiorstw założonych dokładnie w 1990 r. przetrwało trzy i pół dekady wolnego rynku nad Wisłą i dotrwało do dziś. Czy to dużo, czy to mało? To nawet nie mało, to kropelka. Niecały 1 proc. ogółu aktywnych działalności w kraju, bo na koniec czerwca tego roku mieliśmy zarejestrowanych ponad 2,7 mln firm. Tak

FWG*35-lecie Transformacji Gospodarczej*

wynika z danych nadesłanych nam przez Ministerstwo Rozwoju i Technologii.

Liczby szokują, ale po co o firmach założonych 35 lat temu w ogóle pisać? Odpowiedź jest prosta. Do dziś dla wielu Polaków 1990 r. był tym najgorszym rokiem w historii. Rokiem gigantycznej inflacji, początku potężnego bezrobocia, upadających zakładów, biedy, niepewności, ale też szansy.

Tym tekstem i rankingiem chcemy pokazać, że właśnie w tym roku zrodziło się wiele polskich firm, które wyrosły na gigantów. Nie zbankrutowały, nie zatrzymały się w rozwoju, nie sprzedały się zagranicznej konkurencji. Wciąż pozostają w rękach założycieli, którzy budowali je od zera.

Skromne początki wielkiego biznesu

Budowano naprawdę z niczego, bo też i niczego w kraju nie było. Rynek był pusty, a klient głodny. **KRZYSZTOF OLEKSOWICZ**, twórca Inter Cars, dzisiaj największego europejskiego dystrybutora części motory-

FWG *35-lecie Transformacji Gospodarczej*

zacyjnych zaczął od małego lokalu w Warszawie. W latach 80. organizował wyprawę na K2 słynnej polskiej alpinistki Wandy Rutkiewicz.

Po tym, jak przetarł szlaki na Katmandu, **SIEDEM RAZY POKONAŁ CIĘŻARÓWKĄ TRASĘ Z WARSZAWY DO STOLICY NEPALU.** Tak zaczął się też biznes, bo Oleksowicz handlował z Nepalczykami, czym się da,

wożąc z Europy na drugi koniec świata części, elektronikę, nawet kartusze z gazem.

Jednocześnie pracował w niemieckich warsztatach samochodowych. Tam poznał prawdziwą siłę handlu, widząc Niemców wysyłających za granicę kontenery części warte setki tysięcy ówczesnych niemieckich marek. Poduczył się i zaczął robić to samo, sprowadzając części z Niemiec do Polski. Wyjeżdżał na kilka dni na Zachód, pakował części po sam dach i wracał w nocy

FWG

35-lecie Transformacji Gospodarczej



Fot. Tomasz Wilczkiewicz

Krzysztof Oleksowicz jeździł w latach 80. do Nepalu, organizował wyprawę na K2, ale równolegle poznawał się handlu w niemieckich warsztatach samochodowych. Tak rodził się Inter Cars

FWG*35-lecie Transformacji Gospodarczej*

do Polski. Po wielogodzinnym kursie szedł spać, a koledzy na miejscu rozpakowywali auto. Kiedy po całonocnej podróży wstawał po południu i szedł sprawdzić, jak koledzy rozłożyli towar, na miejscu już niczego nie było. Wszystkie części schodziły w zaledwie kilka godzin. Trzeba było znowu jechać do Niemiec i przywieźć kolejną dostawę. Takie były początki Inter Cars, które Krzysztof Oleksowicz założył w 1990 r. Dzisiaj spółkę prowadzi jego syn, Maciej Oleksowicz. Warszawska giełda wycenia ją na 8 mld zł. Gigant przynoszący ponad 19 mld zł przychodów rocznie.

ARTUR KAZIENKO ze znanej marki obuwniczej Kazar zaczynał od przywożenia do Polski butów z Włoch. Miał wtedy 26 lat. Ze współnikami założył na Podkarpaciu hurtownię włoskiego obuwia, a dopiero w 1996 r. ruszył z pierwszym sklepem marki Kazar w Katowicach. Cztery lata później otworzył swój flagowy sklep w warszawskiej Galerii Mokotów. Wspólników po drodze wykupił, a dzisiaj jest jednym z największych sprzedawców skórzanych butów i torebek

FWG

35-lecie Transformacji Gospodarczej



Fot. Kazar

Artur Kazienko swoją karierę zaczął, po upadku komuny, od przywożenia butów z Włoch. Z importu powstał Kazar.

FWG*35-lecie Transformacji Gospodarczej*

premium w Polsce. Dysponuje siecią 44 salonów w kraju i 3 na Węgrzech.

Takie były zresztą początki większości polskich przedsiębiorców. Zaczynało się od importu towarów, usług i pomysłów z Zachodu.

JĘDRZEJ WITTCHEN, jako młody student geografii, zwiedził w latach 80. najodleglejsze zakątki świata. Z jednej z podróży do Malezji przywiózł rodzinie drobne skórzane upominki na gwiazdkę. Wyroby spodobały się tak bardzo, że młody chłopak wpadł na pomysł produkcji własnej galanterii skórzanej.

Mokate być może w ogóle by w Polsce nie było, gdyby pod koniec lat 80. w samolocie do Londynu przedstawicielka holenderskiej firmy wytwarzającej śmietankę w proszku do kawy nie zaproponowała **TERESIE MOKRYSZ** sprzedaży tego produktu w Polsce.

Pierwszego tira śmietanki Carmen sprowadziła za pożyczone od męża dolary. Biznes szedł tak dobrze, że Mokryszów odwiedzili dyrektorzy z Holandii. Przywieźli ze sobą inny produkt – słynne cappuccino w proszku,

FWG

35-lecie Transformacji Gospodarczej



Fot. Rafał Siderski/Wprost

U Jędrzeja Wittchena zainteresowanie galanterią wzięło się z wyprawy do Azji w latach 80.

FWG*35-lecie Transformacji Gospodarczej*

które dzisiaj każdy w Polsce zna pod nazwą Mokate Cappuccino. Ale szczęście wyparowało. Polacy cappuccino nie chcieli kupować. Teresa Mokrysz podjęła więc wtedy najbardziej ryzykowną decyzję w karierze.

Zainwestowała wszystkie oszczędności – swoje, męża, całej rodziny – w reklamę telewizyjną Mokate Cappuccino w najdroższym czasie antenowym po wieczornym wydaniu „Wiadomości” a tuż przed prognozą pogody. Efektów od razu nie było widać. Minął październik, minął listopad i nadal nic. Przełom przyszedł dopiero 6 grudnia. Do Ustronia przyjechał pierwszy klient, który mówił, że jest u nich, bo widział reklamę w telewizji. Co najważniejsze, nie przyjechał samochodem, tylko tirem i zapakował praktycznie cały zapas cappuccino, jaki Mokryszowie mieli wtedy na stanie.

Po nim zaczęli się pojawiać kolejni, a po nich kolejni, a wraz z nimi problemy z zaparkowaniem pojazdów przed magazynem i noclegami dla zmęczonych wyprawami w Beskid kierowców. – Nie mogliśmy nadażyć z produkcją – wspomina Teresa Mokrysz.

FWG

35-lecie Transformacji Gospodarczej



Fot. Zbigniew Furman/Wprost

Teresa Mokrysz pierwszego tira śmietanki sprowadziła za pożyczone od męża dolary. Chwilę później rozmawiała już z Holendrami

FWG*35-lecie Transformacji Gospodarczej*

Ziemi włoskiej do Polski

Nie sposób w jednym artykule wymienić wszystkich firm, które miały swoje początki w 1990 r. Praktycznie każdy zaczynał wtedy od handlu. Od bazarów, giełd, potem szcęk i pierwszego własnego sklepu. Jedni sprowadzali towary z zagranicy, inni, jak **WIESŁAW WOJAS**, produkowali w Polsce.

*On zaczynał jako pracownik Nowotarskich Zakładów Przemysłu Skórzanego Podhale, w których jeszcze za komuny były produkowane **SŁYNNE RELAKSY**.*

Państwowy kombinat nie wytrzymał starcia z wolnym rynkiem, ale na transformacji gospodarczej skończył za to sam Wojas, który w 1990 r. ruszył z pierwszym własnym sklepem, gdzie sprzedawał buty ze swoim nazwiskiem w nazwie. Rynek był tak chłonny, że już w pierwszym roku działalności wyprodukował kilkadziesiąt tysięcy par obuwia. A po czterech latach

FWG

35-lecie Transformacji Gospodarczej



Fot. Mirosław Stelmach/REPORTEREast News

Wiesław Wojaś odkupił od syndyka zakłady, w których sam wcześniej pracował. Zwróciło mu się to z nawiązką

FWG *35-lecie Transformacji Gospodarczej*

działalności odkupił od syndyka masy upadłościowej nowotarskie zakłady, w których sam pracował.

Podobnie wyglądały początki **ZBIGNIEWA SO-SNOWSKIEGO**, który w 1990 r. otworzył w Przasnyszu mały sklep rowerowy. Sklep przekształcił w hurtownię, a w 1995 r. przywiózł do Polski wyposażenie upadającej fabryki rowerów w Cuneo we Włoszech. Pierwszą własną produkcję rozpoczął w budynkach, po spółdzielni „Społem”. Dzisiaj jego Kross jest jednym z największych producentów rowerów w Europie. Sprzedaje ich za ponad pół miliarda złotych rocznie.

Przedsiębiorcom z naszego zestawienia się udało. W trzy i pół dekady odnieśli niebywały sukces. Ale jest też przecież całe grono firm, które również powstały w 1990 r. i słuch o nich zaginął.

„Dotarliśmy do ściany”

W 1990 r. wystartowała pierwsza polska sieć fast food. Mr Hamburger wyprzedził u nas Amerykanów ze swoimi restauracjami McDonald’s czy KFC. Pierwszego

FWG

35-lecie Transformacji Gospodarczej



Fot. Materiały prasowe

Firma rowerowa Kross pochodzi z Przasnysza. To tu w 1990 roku Zbigniew Sosnowski otworzył pierwszy mały sklep rowerowy

FWG*35-lecie Transformacji Gospodarczej*

Big Maca Polacy mogli zjeść w 1992 r., a pierwszy kubek skrzydełek Kentucky zamówić rok później. Mr Hamburger rozwijał się głównie na Śląsku, gdzie Polacy prowadzili 15 lokali. Ostatni otworzyli w 2022 r. w Katowicach, ale po paru tygodniach musieli go zamknąć, ogłaszając upadłość. Mr Hamburger ucierpiał głównie przez pandemię. Sieć była nastawiona przede wszystkim na kierowców, tworząc swoje lokale przy głównych trasach przelotowych. Wraz z lockdownem nie była gotowa do realizacji zamówień z dowozem czy sprzedaży posiłków przez popularne aplikacje.

Powodów takich biznesowych porażek firm zakładanych w 1990 r. było więcej. Z Polski zniknęła przecież znana sieć marketów Piotr i Paweł, która nie wytrzymała starcia z większymi i bogatszymi sieciami handlowymi z zagranicy.

W 2021 r. swój żywot zakończyła ogólnopolska sieć wypożyczalni Video World, którą wykończyły serwisy streamingowe i technologia, bo płyt DVD czy kaset VHS Polacy nie wypożyczali już w ogóle.

FWG*35-lecie Transformacji Gospodarczej*

„Dotarliśmy do ściany, której już nie możemy przebić. Wiele czynników złożyło się na naszą decyzję, nie będziemy już ich analizować. Pragniemy poinformować, iż z dniem 31.05.2021 Videoteka w Gliwicach przechodzi do historii” – pisali właściciele jednej z ostatnich wypożyczalni Video World w Polsce. Jeszcze w 2010 r. sieć miała 64 punkty w całym kraju.

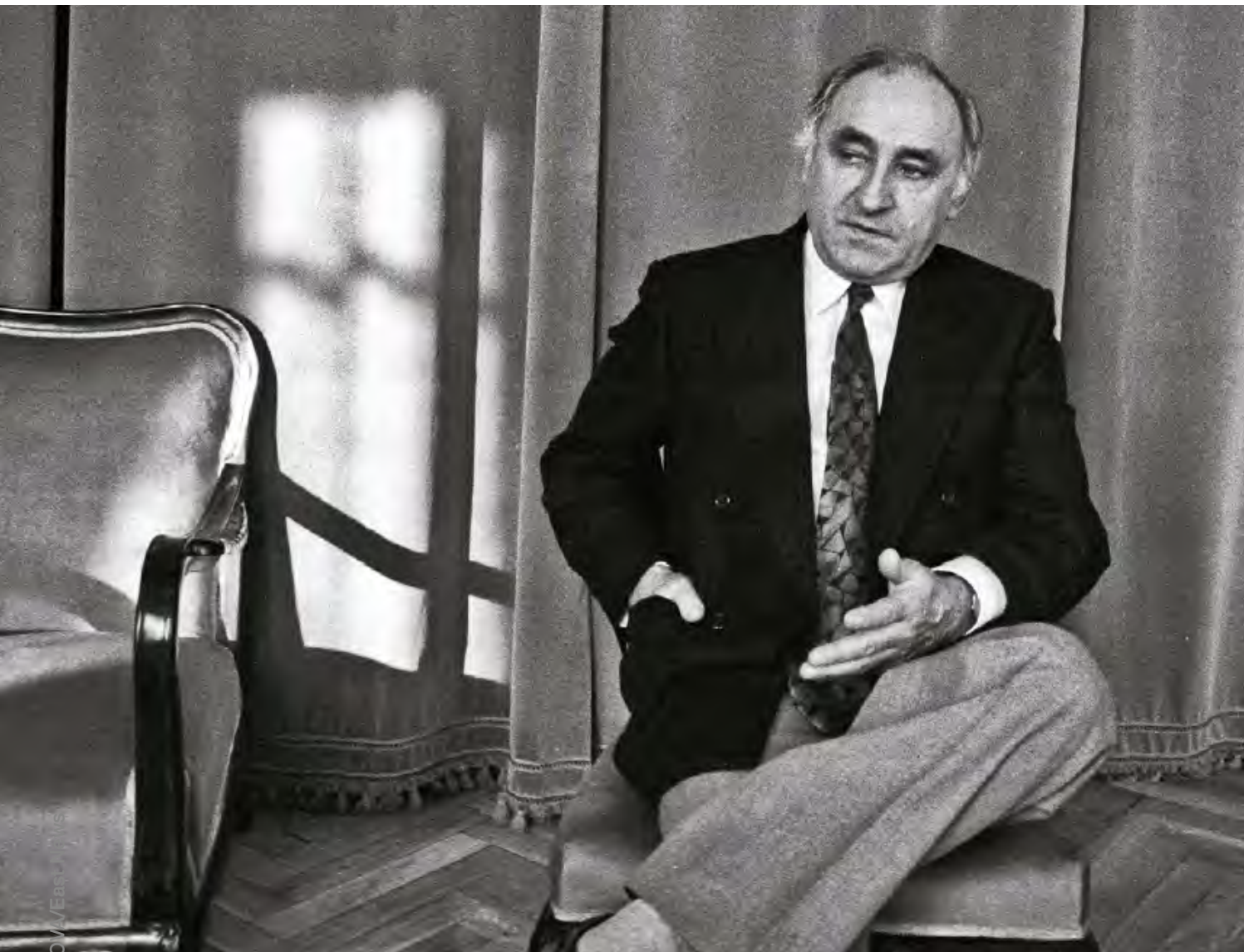
Z Polski zniknęła też założona przez polskich himalaistów również w 1990 r. marka odzieży i sprzętu sportowego Alpinus. Powodem zbyt ambitna ekspansja międzynarodowa.

Spółka inwestowała we własne sklepy w Austrii czy Szwajcarii, których **UTRZYMANIE BYŁO TAK DROGIE**, że doprowadziło do poważnych perturbacji finansowych.

Do tego dołożyły się rozdmuchane wydatki na marketing, rosnąca konkurencja z zagranicy czy drogie,

FWG

35-lecie Transformacji Gospodarczej



Fot. Czesław Czaplinski/FOTONOW/Epoca/PL/USA

Ustawa Mieczysława Wilczka sprawiła, że Polacy zaczęli handlować wszędzie i wszystkim co się dało. To właśnie dzięki niej wystartowało wiele polskich firm, które dziś świetnie prosperują

FWG*35-lecie Transformacji Gospodarczej*

nieadekwatne do ówczesnych polskich zarobków, kolekcje ubrań. Mimo planu naprawczego, banki wypowiedziały firmie kredyty, co doprowadziło do ostatecznego bankructwa.

Wśród innych znanych polskich firm założonych w 1990 r., których już dzisiaj na rynku nie ma można by wymienić choćby Zakłady Mięsne Henryka Kani czy Polnippon Cargo, linii lotniczej, której wiceprezesem był **MIECZYŚLAW WILCZEK**, znany ze swojej słynnej ustawy z 1989 r. dającej początek polskiej przedsiębiorczości.

Seria przejęć

Upadali mali i duzi. Znani i nieznani. Ale jest też sporo polskich marek, które przetrwały do dziś, chociaż mają już innego właściciela.

Woda Żywiec Zdrój powstała w 1990 r. z inicjatywy **STANISŁAWA I MARIANA BIZONIA**, ale w 2001 r. została sprzedana Francuzom z Danone.

FWG

35-lecie Transformacji Gospodarczej



Fot. Poznaniak/REPORTER/East News

Mariusz Łukasiewicz spopularyzował sprzedaż ratą. Gdyby nie jego śmierć, kto wie czy Eurobank powędrowałby w ręce Francuzów

FWG *35-lecie Transformacji Gospodarczej*

1990 r. to również początek historii Euro Banku stworzonego przez **MARIUSZA ŁUKASIEWICZA**, który spopularyzował w Polsce sprzedaż ratalną ze swoim Lukasem. Ale po jego nagłej śmierci w 2004 r. Euro Bank przejęli Francuzi z Société Générale.

W 1990 r. działalność gospodarczą rozpoczął **ARTUR KAWA**, który rozwijał jedną z pierwszych polskich sieci marketów Stokrotka. Podobny scenariusz, bo w 2018 r. polską sieć kupili Litwini.

35 lat temu ruszyła Pol-Aqua, która wyrosła na jedną z największych spółek budowlanych w kraju, ale w 2009 r. przejęli ją Hiszpanie z koncernu ACS.

Pozostaje pytanie, dlaczego jednym udało się nie tylko 35 lat przetrwać, ale również rozwinąć, kiedy inni po drodze musieli zakończyć albo sprzedać działalność.

Prawdy się nie dowiemy

Liczba 26,2 tys. firm, które według Ministerstwa Rozwoju przetrwała 35 lat z jednej strony cieszy, a z drugiej przeraża. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że w 1990 r.

FWG

35-lecie Transformacji Gospodarczej



Fot. Materiały prasowe

Artur Kawa stworzył sieć Stokrotka. Dziś jest już ona w rękach Litwinów, ale wiele osób wciąż sądzi, że to polska marka.

FWG *35-lecie Transformacji Gospodarczej*

mieliśmy w Polsce dokładnie 1 135 492 przedsiębiorstw prowadzonych przez osoby fizyczne, to z tego ponad miliona trzy i pół dekady przetrwało dokładnie 2,3 proc. Cała reszta po drodze przepadła.

Ale taki szacunek może być obarczony poważnym błędem. Przecież niektóre firmy mogły powstać wcześniej niż w 1990 r. Niektóre mogły zostać założone w 1990 r. nie jako zwykła działalność gospodarcza, a spółka. Część mogła zaczynać z kolei w 1990 r. jako działalność, a później w spółkę się przekształcić i pozostać na rynku do dziś. Jak było dokładnie? Tego chyba nie dowiemy się nigdy.

Ministerstwo Sprawiedliwości, które trzyma przecież pieczę nad Krajowym Rejestrem Sądowym, do którego każda spółka powinna być wpisana, rozkłada ręce – **NIE WIE, ILE W 1990 R. ZAŁOŻYŁO SIĘ W POLSCE SPÓŁEK,**

FWG*35-lecie Transformacji Gospodarczej*

bo te nie były rejestrowane wtedy w jakimś centralnym rejestrze typu KRS, a w setkach sądów rejonowych rozsianych po całej Polsce.

Może więc GUS wie więcej? Tam też pytaliśmy, ale odpowiedź zdziwiła nas jeszcze bardziej. Urząd może sprawdzić liczbę takich podmiotów sprzed 35 lat, ale za każde 100 wymienionych wpisów, trzeba by zapłacić 36,90 zł. Biorąc pod uwagę, że podmiotów mogłoby być ponad milion, musielibyśmy przelać na konto GUS 369 tys. zł.

Powody prywatne i powody niezależne

Mechanizmy tworzenia się pierwszych polskich dużych firm oraz ich wzlotów i upadków bardzo dobrze tłumaczy **PROF. KRZYSZTOF JASIECKI Z SGH**, który jako jeden z pierwszych naukowców w kraju opisywał początki polskiego kapitalizmu. Powodów porażek było wiele. Pierwszy to nieudolność w przestawieniu się z prowadzenia małej firmy na tę dużą. – Firma rosła, a mimo wszystko nadal była prowadzona jak mały

FWG

35-lecie Transformacji Gospodarczej



Fot. Uniwersytet Warszawski

Prof. Krzysztof Jasiński jest jednym z pierwszych, który opisywał początki kapitalizmu w Polsce. I przede wszystkim jego porażki

FWG*35-lecie Transformacji Gospodarczej*

zakład rzemieślniczy. Rozliczana na podstawie księgi przychodów i rozchodów, nie miała zarządu, rady nadzorczej, była skrajnie centralizowana, co prowadziło do utraty kontroli i bankructwa – mówi prof. Jasiecki.

Drugi powód to inwestowanie w siebie, a nie w firmę. Wielu przedsiębiorcom z lat 90. po pierwszych sukcesach i zarobionych pieniądzach do głowy zwyczajnie uderzała sodówka. Zamiast rozwijać firmy, kupowali sobie samochody, budowali wille, wyjeżdżali na egzotyczne wczasy.

Trzecia przyczyna to kredyty, które niektórzy przedsiębiorcy brali bez opamiętania. Z tego finansowali i prywatne życie, i własną firmę.

*Kiedy sami już nie mogli zaciągać kolejnych pożyczek, to brali je na rodzinę. A kiedy banki domagały się spłat, **ROZPŁYWALI SIĘ W POWIETRZU**, zaskoczeni, że pieniądze trzeba oddać.*

FWG

35-lecie Transformacji Gospodarczej



Fot. Piotr Malecki / Forum

Roman Kluska stał się symbolem przedsiębiorcy niszczonego przez urzędników. Niestety nigdy nie dowiemy się, co osiągnąłby jego Optimus, gdyby w jego biznes nie wkroczyło państwo

FWG*35-lecie Transformacji Gospodarczej*

Były też oczywiście powody niezależne od samych przedsiębiorców. Wielu z nich po prostu nie wytrzymało starcia z bogatszą, starszą i większą zagraniczną konkurencją, która zyskała nieograniczony dostęp do naszego rynku. Dobrze tłumaczył to **MICHAŁ SOŁOWOW**, dzisiaj drugi najbogatszy Polak według Listy 100 najbogatszych „Wprost”, kiedy został zapytany lata temu, czego brakuje polskim przedsiębiorcom:

„Czasu brakuje. Jeżeli jesteś wystawiony natychmiast na konkurencję zagraniczną, to nie możesz stać się Walmartem. Ta rodzina najpierw wygrała konkurencję w jakiejś miejscowości, potem w stanie, w 10 stanach, a potem w Ameryce. Po drodze walczyła z innymi Walmartami, którzy wygrywali w innym miasteczku obok albo 300 km dalej. A my w Polsce walczyliśmy już na początku lat 90. z facetami, którzy tu przychodzili z olbrzymimi budżetami i z pomysłem, jak zdobyć udziały w rynku. Wygranie z nimi było niemożliwe, bo ja co miesiąc musiałem płacić odsetki do banku. Mu-

FWG*35-lecie Transformacji Gospodarczej*

siałem więc stale zarabiać, nie miałem kapitału na swobodną ekspansję, więc nie byłem w stanie z nimi konkurować”.

Polskich przedsiębiorstw państwo wtedy nie chroniło, często kibicując nawet bardziej zachodnim inwestorom, którzy postanowili wejść do Polski. Ucierpiały polskie firmy budowlane, które przegrywały w przetargach z wielkimi zachodnimi koncernami. Ucierpiał polski handel, który został praktycznie zjedzony przez potężne sieci marketów, które dyktowały trzymiesięczne terminy płatności dla polskich poddostawców. Ucierpiały firmy informatyczne, bo w przeciwieństwie do zachodniej konkurencji nie mogły korzystać z preferencyjnych stawek podatkowych, które zagranicy prezentowało polskie państwo. Tak choćby upadł JTT Computer, jeden z największych dostawców sprzętu IT w latach 90., którego zwyczajnie wykończyła polska skarbowka. Podobny los spotkał założonego dwa lata wcześniej, bo w 1988 r., Optimusa **ROMANA KLUSKI**.

FWG*35-lecie Transformacji Gospodarczej*

Droga do sukcesu

Jak więc sukces osiągnęli ci polscy przedsiębiorcy, którzy przez tych 35 lat nie tylko utrzymali się na rynku, ale mimo tych wszystkich przeszkód rozwinęli się do wielkich rozmiarów?


Błędów popełniali mnóstwo, ale można by powiedzieć, że mniej akurat tych, które wymieniliśmy wyżej.

NIE ŻYLI PONAD STAN. *Wszelkie zyski inwestowali w firmę. Mieli niski profil własnej konsumpcji – nie potrzebowali domu ze służbą, kilku garaży i kolejnego kompletu garniturów.*

Nie rzucali się z motyką na słońce. Wychodząc ze swoim biznesem za granicę, robili to na początku ostrożnie, rosnąc najpierw do dużych rozmiarów na polskim, wcale nie takim małym rynku, żeby zebrać siły, skalę i środki na ekspansję.

FWG*35-lecie Transformacji Gospodarczej*

Dobrze analizowali potrzeby polskiego klienta, co było najlepszą bronią przed zagraniczną konkurencją, która przecież wchodziła na nieznane terytorium, nie znając preferencji Polaków.

Tak można by jeszcze wymieniać długo. Mieli ambicję, mieli determinację, mieli odwagę i często po prostu odrobinę więcej szczęścia, które tak jak w życiu, tak i w biznesie nie zaszkodzi, a i przydaje się bardzo. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

O RANKINGU

W opracowaniu rankingu 35 firm 35-lecia pomogła nam wywiadownia gospodarcza Dun&Bradstreet. Wzięliśmy pod uwagę wyniki finansowe pojedynczych spółek, nie całych grup kapitałowych. Kierowaliśmy się wysokością przychodów netto za 2023 r. Wszystkie firmy w rankingu mają swoje początki w 1990 r. i istnieją na rynku do dziś.

FWG*35-lecie Transformacji Gospodarczej***JAK SIĘ RODZIŁA POLSKA
PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ**

Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych najpierw za sprawą ustawy Wilczka, a potem całościowego planu Balcerowicza, Polska zaczęła transformację w kierunku gospodarki rynkowej. Ustawa Wilczka dała swobodę otwierania i prowadzenia działalności gospodarczej, plan Balcerowicza służył przywróceniu stabilności makroekonomicznej, liberalizacji (przywróceniu mechanizmów rynkowych, w tym uwolnieniu cen) oraz zmianie struktury własnościowej.

Zmiana struktury własnościowej na prywatną polegała nie tylko na wyzbywaniu się przez państwo kontroli nad posiadanymi przez siebie przedsiębiorstwami, ale też – a może przede wszystkim – na oddolnym rozwoju sektora prywatnego. W 1990 roku na rynku działał już ponad milion nowych prywatnych firm, wytwarzających ok. 30 proc. PKB. Kolejne lata przyniosły dynamiczny rozwój sektora prywatnego w Polsce – obecnie prywatne firmy wytwarzają ponad 80 proc. PKB, który jest ponad trzy razy w ujęciu realnym większy niż 35 lat temu. To właśnie oddolny rozwój sektora prywatnego w większym stopniu niż odgórna prywatyzacja przyczynił się do zmiany struktury własnościowej i bezprecedensowego wzrostu polskiej gospodarki.

Autor: Marcin Zieliński, prezes Forum Obywatelskiego Rozwoju

Forum Wolności Gospodarczej

35 największych firm 35-lecia

Miejsce	Branża	Przychody 2023
Nazwa spółki		mln zł
1	AB SA	
	Dystrybucja elektroniki	19 225 619 000
2	Inter Cars SA	
	Dystrybucja części samochodowych	18 030 309 000
3	Euro Net sp. z o.o.	
	Sieć sklepów RTV Euro AGD	10 594 986 992
4	Farmacol Logistyka sp. z o.o.	
	Dystrybucja produktów leczniczych	8 205 839 000
5	Grupa Maspex sp. z o.o.	
	Żywność (Soki, makarony, sosy, przetwory)	4 777 801 624
6	Rainbow Tours SA	
	Turystyka	3 251 788 000
7	Erbud SA	
	Budownictwo	3 234 262 000
8	PPHU Specjał sp. z o.o.	
	Dystrybucja art. spożywczych	2 675 185 304
9	Ampol Merol sp. z o.o.	
	Zaopatrzenie rolnictwa	2 370 730 709
10	Hurtap SA	
	Dystrybucja produktów leczniczych	1 792 660 781

FWG – 35-lecie Transformacji Gospodarczej

Miejsce	Branża	Przychody 2023
Nazwa spółki		mln zł
11	Sobiesław Zasada Automotive sp. z o.o. sp.j. Dealer marki Mercedes-Benz	1 647 060 088
12	Atal SA Deweloper	1 500 486 000
13	PPH Standard sp. z o.o. Dystrybucja surowców chemicznych	1 354 787 398
14	Colian sp. z o.o. Żywność (słodycze i napoje)	1 324 388 806
15	Transfer Multisort Elektronik sp. z o.o. Dystrybucja elektroniki	1 288 632 300
16	Grodno SA Hurtownia elektryczna	1 228 513 000
17	Fabryka Kabli Elpar sp. z o.o. Produkcja kabli	1 141 121 143
18	Nova Trading SA Dystrybucja stali nierdzewnej i aluminium	1 099 694 070
19	Milkpol Polska sp. z o.o. Żywność (nabiał)	1 008 908 996
20	Graal SA Żywność (ryby i przetwory rybne)	996 268 000
21	Mokate sp. z o.o. Żywność (kawa, herbata)	969 915 636
22	Osadkowski Cebulski sp. z o.o. Zaopatrzenie rolnictwa	947 060 323
23	Toya SA Narzędzia	732 396 000

FWG – 35-lecie Transformacji Gospodarczej

Miejsce	Branża	Przychody 2023
Nazwa spółki		mln zł
24	Gruplast Gruba sp.j. Producent folii	721 894 145
25	Hart Sp. z o.o. Dystrybucja części samochodowych	703 338 000
26	Stokson sp.j. Henryk Stokłosa i wspólnicy Żywność (pączki, słodczyce)	653 022 109
27	Sikora -.Ac.- Sp. z o.o. Dealer marki BMW	624 388 000
28	Agroskład sp. z o.o. Zaopatrzenie rolnictwa	622 925 123
29	Wkręt-Met sp. z o.o. Techniki zamocowań	609 691 477
30	Nicromet Sp. z o.o. sp. kom. Stopy odlewnicze	563 776 756
31	Przedsiębiorstwo Wielobranżowe Lechpol sp. z o.o. Dystrybucja elektroniki	537 139 454
32	Kross SA Rowery	506 279 551*
33	Flora sp. z o.o. Zaopatrzenie rolnictwa	503 525 291
34	Contimax SA Żywność (ryby i przetwory rybne)	484 999 464
35	Wittchen SA Galanteria skórzana	454 740 000

*Dane za 2022 r.

© Wszelkie prawa zastrzeżone



ROZUMIEMY POTRZEBY BIZNESU

W PKO Banku Polskim oferujemy rozwiązania, które realnie wspierają rozwój przedsiębiorstw:

- kredytujemy inwestycje, modernizację i technologie OZE,
- dzięki oddziałom PKO Banku Polskiego za granicą ułatwiamy przedsiębiorcom wejście na rynki międzynarodowe,
- zapewniamy nowoczesną i bezpieczną bankowość cyfrową zintegrowaną z systemami księgowymi.



Bank Polski

PKO Bank Polski – Twój **#1.** partner w biznesie.

FWG

35-lecie Transformacji Gospodarczej



PARTNER ZMIAN W POLSKIEJ GOSPODARCE OD 35 LAT

FWG *35-lecie Transformacji Gospodarczej*

PKO Bank Polski – 35 LAT WSPARCIA POLSKIEJ GOSPODARKI: OD TRANSFORMACJI PO CYFROWĄ I ZIELONĄ REWOLUCJĘ. Poznaj historię i plany na przyszłość lidera rynku.

Tekst: **Witold Ziomek**

Trzy i pół dekady polskiej transformacji gospodarczej to czas nie tylko spektakularnych przemian społecznych, ale też rozwoju instytucji, które odegrały kluczową rolę w budowaniu nowoczesnej gospodarki. Wśród nich szczególne miejsce zajmuje PKO Bank Polski – największy bank w kraju, instytucja o ponad 100-letniej tradycji, która od 1990 roku konsekwentnie wspiera przedsiębiorców, samorządy i miliony klientów indywidualnych.

FWG*35-lecie Transformacji Gospodarczej*

Bank na miarę nowych czasów: od transformacji do innowacji

Rok 1989 był momentem przełomowym – Polska rozpoczęła drogę ku gospodarce rynkowej, a bankowość przeszła prawdziwą rewolucję. PKO Bank Polski, będąc jednym z filarów tej zmiany, szybko dostosował się do nowych realiów.

Z instytucji obsługującej głównie klientów indywidualnych, przeobraził się w nowoczesny bank uniwersalny, wspierający zarówno przedsiębiorców, jak i duże inwestycje infrastrukturalne oraz samorządy.

PKO Bank Polski - fundament rozwoju przedsiębiorczości

Od początku lat 90. PKO Bank Polski był nie tylko świadkiem, ale i aktywnym uczestnikiem przemian gospodarczych. Wspierał przedsiębiorców na każdym etapie rozwoju – od mikrofirm po największe polskie i międzynarodowe korporacje. Bank konsekwentnie rozwijał ofertę kredytową, leasingową i fak-

FWG*35-lecie Transformacji Gospodarczej*

toringową, odpowiadając na potrzeby nowo powstałych i rosnących firm.

*Na koniec 2024 roku **SALDO KREDYTÓW, LEASINGU I FAKTORINGU** w Grupie PKO Banku Polskiego wyniosło aż 106,2 mld zł.*

To realne wsparcie dla tysięcy przedsiębiorstw, które dzięki finansowaniu mogły inwestować, zatrudniać pracowników i rozwijać działalność na rynkach krajowych i zagranicznych. PKO Bank Polski był także aktywny w obsłudze programów pomocowych, szczególnie w czasie pandemii, umożliwiając firmom korzystanie z subwencji i pożyczek płynnościowych.

Bank nie ogranicza się do klasycznych produktów finansowych. Wspierał także startupy i młode firmy technologiczne, oferując im nie tylko finansowanie, ale również dostęp do wiedzy, narzędzi i mentoringu. Program „Let’s Fintech with PKO Bank Polski!” oraz pa-

FWG *35-lecie Transformacji Gospodarczej*

kiet „Innovation Booster” to przykłady inicjatyw, które ułatwiają młodym przedsiębiorcom stawianie pierwszych kroków w biznesie.

Lider finansowania inwestycji i infrastruktury

W ciągu 35 lat PKO Bank Polski był kluczowym partnerem w realizacji największych inwestycji infrastrukturalnych w Polsce. Finansował rozbudowę dróg, kolei, portów, szpitali, obiektów rekreacyjno-edukacyjnych i nowoczesnych obiektów użyteczności publicznej. Przykłady takich przedsięwzięć to m.in. budowa Portu Czystej Energii w Gdańsku, wsparcie dla Kolei Dolnośląskich i Mazowieckich, czy finansowanie nowoczesnych szpitali, jak Szpital Uniwersytecki w Krakowie.

W 2024 roku **BANK UDZIELIŁ SAMORZĄDOM PONAD 2,4 MLD ZŁ FINANSOWANIA** na inwestycje w transport kolejowy i publiczny.

FWG*35-lecie Transformacji Gospodarczej*

Dzięki tym środkom mieszkańcy wielu regionów Polski mogą korzystać z nowoczesnych i ekologicznych środków transportu, a samorzady realizować ambitne projekty rozwojowe.

Wspieranie marzeń Polaków o własnym domu

PKO Bank Polski od lat pozostaje liderem rynku kredytów hipotecznych.

W ciągu ostatnich 25 lat bank udzielił kredytu **NA ZAKUP MIESZKANIA 1,9 MILIONA POLAKÓW.**

Nowoczesne rozwiązania cyfrowe, takie jak całkowicie cyfrowy proces hipoteczny, umożliwiają klientom szybkie i wygodne uzyskanie finansowania, bez konieczności wizyty w oddziale.

FWG 35-lecie Transformacji Gospodarczej

Cyfrowa rewolucja: bank na wyciągnięcie ręki

PKO Bank Polski od lat wyznacza standardy cyfrowej bankowości w Polsce i regionie. Aplikacja IKO, aktywowana została już ponad 8,6 mln razy, i ma ponad 100 funkcji, które ułatwiają załatwianie codziennych spraw użytkownikom w różnym wieku. IKO jest nie tylko najpopularniejszą, ale i najwyżej ocenianą aplikacją bankową w kraju – klienci wystawili jej ponad 1,4 mln ocen ze średnią 4,8/5.

*Bank dynamicznie rozwija swoje narzędzia cyfrowe. **W APLIKACJI MOŻNA KORZYSTAĆ NIE TYLKO Z TYPOWYCH BANKOWYCH FUNKCJI** - największy polski bank oferuje w niej najszerszy na rynku zakres usług dodatkowych.*

Można np. opłacić parkowanie, także na ekranie w samochodzie, kupić bilet komunikacji miejskiej, kody, które można wymienić na bilety do kina, kartę podarunkową, subskrypcję popularnych serwisów interne-

FWG*35-lecie Transformacji Gospodarczej*

towych. Za pomocą IKO klient może także zweryfikować tożsamość dzwoniącego do niego pracownika PKO Banku Polskiego, czy ukryć stan konta w miejscu publicznym jednym gestem. Klientów wspiera oparty na sztucznej inteligencji Asystent głosowy, któremu można zlecić głosem np. analizę wydatków i oszczędności.

W 2020 roku PKO Bank Polski został uznany za lidera cyfrowej bankowości w Europie w rankingu Finnoscore oraz znalazł się w Top 10 najbardziej zaawansowanych cyfrowo banków w Europie według Bain&Company, a aplikacja IKO w badaniu Forrester's 2024 European Digital Experience Review została wskazana jako jedna z trzech wiodących aplikacji bankowych w Europie.

Innowacje i współpraca ze startupami

PKO Bank Polski aktywnie współpracuje ze środowiskiem startupowym, realizując pilotaże i wdrożenia innowacyjnych rozwiązań w ramach platformy „Let's Fintech with PKO Bank Polski!”. Bank przeprowadził

FWG *35-lecie Transformacji Gospodarczej*

ponad 50 pilotaży i wdrożył 25 nowych narzędzi biznesowych, w tym z zakresu cyberbezpieczeństwa, analizy danych i rozpoznawania dokumentów. Współpraca z Politechniką Warszawską i innymi uczelniami pozwala rozwijać projekty badawczo-rozwojowe w dziedzinie AI, blockchain i cyfrowej tożsamości.

PKO Bank Polski posiada własny fundusz venture capital – PKO VC, inwestujący w innowacyjne firmy z branży finansowej i technologicznej, co przyczynia się do rozwoju całego ekosystemu innowacji w Polsce.

Transformacja energetyczna i zrównoważony rozwój

Jednym z filarów strategii PKO Banku Polskiego na lata 2025–2027 jest wsparcie transformacji energetycznej i zielonej gospodarki. Bank planuje do końca 2027 roku osiągnąć co najmniej 20-procentowy udział w bankowym finansowaniu transformacji energetycznej kraju, szacowanym na 100 mld zł. W 2024 roku PKO Bank Polski udzielił 13,7 mld zł finansowania na projekty OZE, a w port-

FWG *35-lecie Transformacji Gospodarczej*

felu banku znajdują się największe inwestycje w farmy wiatrowe na lądzie i morzu oraz fotowoltaiczne, takie jak Baltic Power czy Bałtyk II i III.

*Bank aktywnie wspiera dekarbonizację gospodarki, finansując projekty, które przyczyniają się do redukcji emisji CO₂. **W 2024 ROKU PKO BANK POLSKI SFINANSOWAŁ 1 GW NOWYCH MOCY OZE**, co przełożyło się na redukcję emisji o 800 tys. ton CO₂ rocznie.*

Współpraca z KUKKE umożliwia bankowi nawet pięciokrotne zwiększenie skali kredytowania inwestycji związanych z zieloną transformacją.

PKO Bank Polski - partner samorządów i lider społecznej odpowiedzialności

Bank odgrywa kluczową rolę w finansowaniu projektów samorządowych, wspierając rozwój transportu publicz-

FWG *35-lecie Transformacji Gospodarczej*

nego, infrastruktury komunalnej i inwestycji ekologicznych. Przykładem jest współfinansowanie budowy Portu Czystej Energii w Gdańsku, nowoczesnej elektrociepłowni odzyskującej energię z odpadów, czy obiektów rekreacyjno-edukacyjnych i szpitali klinicznych.

PKO Bank Polski angażuje się także w edukację finansową i technologiczną, organizując konferencje, hackathony i warsztaty dla studentów, programistów i przedsiębiorców. Bank wspiera projekty edukacyjne, takie jak „Szkoła z klasą”, oraz rozwija narzędzia ułatwiające klientom zarządzanie finansami i bezpieczeństwem cyfrowym.

Stabilność, skala i rekordowa kapitalizacja

”*W 2025 roku PKO Bank Polski **PRZEKROCZYŁ PUŁAP 100 MILIARDÓW ZŁOTYCH KAPITALIZACJI GIEŁDOWEJ,** stając się najcenniejszą spółką w historii polskiej giełdy.*

FWG*35-lecie Transformacji Gospodarczej*

Na koniec I kwartału 2025 roku bank posiadał 531 mld zł aktywów i obsługiwał 12,2 mln klientów.


Każdego dnia realizuje około miliona przelewów, a 75% Polaków ma do oddziału PKO Bank Polski mniej niż 5 km z domu.

W 2024 roku bank odprowadził do budżetu państwa 4 miliardy złotych podatków, wspierając rozwój kraju i finansowanie kluczowych inwestycji.

Patrząc w przyszłość: cyfryzacja, zielona gospodarka, odporność

PKO Bank Polski nie spoczywa na laurach. W kolejnych latach bank zamierza kontynuować cyfrową transformację, rozwijać ofertę dla przedsiębiorców i klientów indywidualnych oraz aktywnie wspierać zieloną gospodarkę i innowacje. Plan transformacji zakłada m.in. wsparcie transformacji energetycznej, termomodernizacji budynków, finansowanie elektromobilności i rozwój cyfrowych usług dla klientów indywidualnych i biznesowych.

FWG*35-lecie Transformacji Gospodarczej*

Bank dąży do tego, by być partnerem zmian – nie tylko finansując inwestycje, ale także edukując, inspirowując i dostarczając narzędzi do budowania nowoczesnej, odpornej gospodarki. Jak podkreśla Ludmiła Falak-Cyniak, PKO Bank Polski to nie tylko bank – to partner zmian, który od 35 lat aktywnie współtworzy sukces polskiej transformacji. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

**Forum
Wolności
Gospodarczej**

FWG*35-lecie Transformacji Gospodarczej***Okiem eksperta**

*Ludmiła
Falak-Cyniak*

wiceprezes zarządu PKO Banku Polskiego, nadzorująca Obszar Bankowości Korporacyjnej i Inwestycyjnej

35 lat temu Polska dokonała wyboru, który przesądził o jej miejscu we współczesnym świecie. Transformacja gospodarcza zapoczątkowana w 1989 roku była decyzją o budowie państwa silnego przedsiębiorczością, otwartością i gospodarką rynkową. Od tamtej pory – z kraju doganiającego Europę – staliśmy się jej aktywnym współtwórcą. Dziś to Polska wyznacza rytm wzrostu w Europie.

Za tym sukcesem stoją odważne reformy, zaangażowane społeczeństwo, przedsiębiorcy oraz instytucje, które wzięły na siebie ciężar zmian. PKO Bank Polski to nie tylko uczestnik transformacji, ale jeden z jej filarów – gwarant stabilności

FWG*35-lecie Transformacji Gospodarczej*

i rozwoju. Przez dekady finansowaliśmy rozwój przemysłu, modernizację infrastruktury i ekspansję firm. Dajemy Polakom narzędzia do realizacji ambicji i marzeń.

Dziś nie tylko wspominamy przeszłość – myślimy o przyszłości i ją współtworzymy. Przed nami kolejna fala transformacji: cyfryzacja, zielona gospodarka, nowe modele biznesowe. PKO Bank Polski jest jej aktywnym uczestnikiem. Z doświadczeniem lidera, zaufaniem milionów klientów i siłą technologiczną budujemy gospodarkę przyszłości. Silną, odporną, ambitną. Bo PKO Bank Polski to nie tylko bank – to partner zmian. Numer 1.

**Forum
Wolności
Gospodarczej**

FWG

35-lecie Transformacji Gospodarczej



OD POCZĄTKU LICZYŁ SIĘ NAJLEPSZY SERWIS

Fot. Materiały prasowe

Maciej Oleksowicz, prezes Inter Cars

FWG *35-lecie Transformacji Gospodarczej*

*Najważniejsze były dwie rzeczy: zaufanie i konsekwencja – **O POCZĄTKACH FIRMY, KTÓRA POWSTAŁA 35 LAT TEMU** oraz największych wyzwaniach, z którymi przedsiębiorstwo się mierzyło i które przed firmą – **OPOWIADA PREZES INTER CARS, MACIEJ OLEKSOWICZ.***

*Tekst: **Beata Anna Świącicka***

Gdybyśmy w 1990 roku powiedzieli polskim klientom (i nie tylko), że będą mogli zmienić opony jednym kliknięciem, to jak pan myśli, jaka byłaby reakcja?

Pewnie spojrzeliby na nas z niedowierzaniem albo uznali to za science fiction. Aby być szczerym, to opon nie zmieniamy jeszcze jednym kliknięciem, ale wybór i umówienie się na wizytę już tak. W 1990 roku komputery były rzadkością, a telefony komórkowe wydawały się luksusem z zachodnich filmów. Świat cyfrowy, jaki dziś znamy, był kompletnie poza zasięgiem wyobraźni

FWG*35-lecie Transformacji Gospodarczej*

przeciętnego użytkownika. Sam pamiętam, jak wielkim przełomem był pierwszy faks.

*Początki Inter Cars to **WYCIECZKI Z TATĄ NA POCZTĘ GŁÓWNĄ**, aby wysłać fax'em zamówienie za granicę.*

Gdyby ktoś wtedy powiedział, że za trzy dekady będziemy mogli kupować części samochodowe, umawiać się na serwis czy zamawiać opony online z dostawą do domu – uznalibyśmy to za bajkę.

Jak bardzo rynek części motoryzacyjnych zmienił się od lat 90.? Co najbardziej zaskoczyłoby tamtych pierwszych klientów, poza wspomnianym „jednym kliknięciem”?

Z jednej strony zmieniły się narzędzia techniczne i szerokość asortymentu. Mamy nieporównywalnie więcej różnych znacznie bardziej skomplikowanych pojazdów. W Inter Cars mamy aktualnie ponad 750 tysięcy różnych produktów na stanie. To co jednak zmieniło się funda-

FWG *35-lecie Transformacji Gospodarczej*

mentalnie to model sprzedaży. Kiedyś to kierowca wybierał część i przyjeżdżał z nimi do warsztatu, teraz pojazdy są tak złożone, a oferta tak szeroka, że to profesjonalista w warsztacie zajmuje się kompleksowo naprawą.

Jest rok 1990 - szaleje inflacja, państwowe molochy padają jeden po drugim, bezrobocie sięga zenitu. I pojawia się Inter Cars. Skąd pomysł, żeby wówczas wejść na rynek z własnym biznesem?

Pomysł był prosty – było zapotrzebowanie i był entuzjazm. Mój tata, Krzysztof Oleksowicz, był pasjonatem motoryzacji. Widział, że rynek potrzebuje części – że warsztaty, kierowcy, firmy transportowe szukają rozwiązań, których nikt wtedy nie oferował w sposób uporządkowany.

*To była klasyczna przedsiębiorczość tamtych czasów – **WIDZISZ LUKE** I **CHCESZ JĄ WYPEŁNIĆ**. Oczywiście, ryzyko było ogromne, ale też była wolność i poczucie, że wszystko dopiero się zaczyna.*

FWG*35-lecie Transformacji Gospodarczej*

Inter Cars zaczynał jako mały, rodzinny biznes. Dziś to międzynarodowa firma obecna w ponad 20 krajach. Co pana zdaniem zdecydowało o tym, że się udało?

Nie lubię sformułowania „udało się”. Powinno być „zrobiliśmy to”. Najważniejsze były dwie rzeczy: zaufanie i konsekwencja. Od początku kierowaliśmy się tym, że chcemy mieć najwyższy poziom serwisu dla klienta – najszerszy asortyment, najszybsza dostawa, najwięcej wartości dodanych dla klienta. Kluczem była z pewnością szerokość asortymentu i filozofia „wszystko dla warsztatu pod jednym dachem”. Uczyliśmy się na własnych błędach, ale nigdy nie odchodziliśmy od wartości, które przyświecały nam od początku: przedsiębiorczość, zaangażowanie, partnerskie podejście.

Co było najtrudniejsze w tych pierwszych latach działalności?

Trudności było wiele – braki towarowe, brak systemów informatycznych, niepewność gospodarcza, galopująca inflacja. Ale chyba najtrudniejsze były mo-

FWG*35-lecie Transformacji Gospodarczej*

menty, w których tempo wzrostu wyprzedzało nasze możliwości organizacyjne. Były chwile kryzysowe, ale nigdy nie było myśli, że się poddajemy. Dla nas to była przygoda – trudna, ale ekscytująca.

Jaki moment z historii firmy pan szczególnie dobrze pamięta i z którego jest pan najbardziej dumny?

Jest ich wiele: wejście na giełdę w 2004 roku, ekspansja zagraniczna, budowa centrum logistycznego i uruchomienie nowego systemu ERP w Czosnowie w 2000 roku, budowa Centrum Logistycznego w Zakroczymiu. Kluczowy moment to jednak stworzenie modelu sprzedaży poprzez sieć partnerską, którą dziś nazywamy siecią filialną. To moment, kiedy nasi kluczowi klienci zawiesili szyld Inter Cars i zaczęli sprzedawać w całości nasz towar. To fundament na którym zbudowany jest dzisiejszy Inter Cars.

Inter Cars inwestuje w nowoczesne technologie, automatykę, logistykę. Jaki projekt lub innowacja szczególnie zmieniła sposób działania firmy?

FWG*35-lecie Transformacji Gospodarczej*

To przede wszystkim logistyka oraz systemy zarządzania zapasem – to serce Inter Cars. Zbudowaliśmy unikalne algorytmy i systemy, które pozwalają dostarczać części do warsztatów wiele razy dziennie.

*Dużym tematem w obecnych czasach jest digitalizacja – **PLATFORMY E-COMMERCE, APLIKACJE MOBILNE, INTEGRACJE Z OPROGRAMOWANIEM WARSZTATOWYM.** Technologie nie tylko usprawniają procesy, ale pozwalają nam lepiej rozumieć potrzeby klientów.*

Sukces Inter Cars to nie tylko technologia i skala, ale też ludzie. Jak przez te lata zmieniło się podejście firmy do pracowników i budowania zespołu?

Budowanie kultury organizacyjnej to jeden z naszych priorytetów. Wiemy, że bez zaangażowanych ludzi żadna technologia nie pomoże. Stawiamy na coś, co w książce Richarda Branson’a zostało nazwane

FWG*35-lecie Transformacji Gospodarczej*

jako „intraprzedsiębiorca”. Tworzymy środowisko, w którym ludzie dostają maksymalną decyzyjność, ale też odpowiedzialność za obszary w których działają. Co ważne – wciąż wielu pracowników jest z nami od lat 90. To dowód, że jesteśmy wiarygodnym pracodawcą.

Czy dziś - z perspektywy ponad 30 lat - łatwiej prowadzić firmę niż w 1990 roku? A może wyzwania po prostu są inne?

Zdecydowanie inne. W 1990 roku największym wyzwaniem było nadążenie za wzrostem i budowanie od podstaw wielu procesów i struktur. Dziś to raczej optymalizacja i rozwój istniejących procesów. Mamy więcej narzędzi, technologii. Skala też dzisiaj jest znacznie większa i znacznie trudniej zebrać i przetworzyć informacje we wnioski i przewidywania jak rynek się rozwinie i zareaguje w przyszłości.

Czy w dzisiejszym świecie algorytmów, sztucznej inteligencji i automatyki, jest coś, co wciąż robi pan „po staremu”?

FWG*35-lecie Transformacji Gospodarczej*

Rozmawiam z ludźmi. Bezpośredni kontakt, rozmowa twarzą w twarz, słuchanie – tego nie zastąpi żadna technologia. Staram się też regularnie odwiedzać nasze oddziały, centra logistyczne, rozmawiać z pracownikami i klientami. To pozwala mi lepiej rozumieć firmę i podejmować trafniejsze decyzje.

Czym Inter Cars jeszcze zaskoczy świat? Co w najbliższych latach będzie tym największym wyzwaniem?

Wbrew temu co się powszechnie mówi moim zdaniem nie będzie to elektromobilność. To raczej szansa, że będziemy pierwsi w zbudowaniu oferty części, ale także narzędzi i wiedzy do naprawy tych pojazdów.


NOWE TECHNOLOGIE TRAKTUJEMY JAKO SZANSE. *Myślę, że największe wyzwania mamy dzisiaj wewnątrz naszej organizacji.*

Jak skutecznie zarządzać tak dużą organizacją, jak skutecznie podejmować decyzje biznesowe, rekruto-

FWG*35-lecie Transformacji Gospodarczej*

wać i rozwijać naszą kadrę. I jak będąc tak dużą organizacją pozostać cały czas blisko rynku i naszego klienta – warsztatu samochodowego i mechanika.

Co poradziliby pan młodym przedsiębiorcom, którzy chcą dziś, w 2025 roku, startować z własnym biznesem?

Nie zgadzam się z tezą, że dzisiaj jest trudniej niż 30 lat temu. Są inne wyzwania, ale też inne szanse. Myślę, że jest mnóstwo nisz, gdzie można zacząć dobry biznes. Prawdziwa sztuka to odpowiednie skalowanie tego biznesu. A rady są raczej uniwersalne. Uczyć się na błędach, kierować się zarówno intuicją i pasją jak i twardymi liczbami, ciężko i wytrwale pracować, reinwestować środki w biznes (a nie konsumpcję). 



ENERGIA JUTRA DLA BIZNESU

Wspieramy transformację energetyczną firm, które chcą działać odpowiedzialnie, udostępniając:

- narzędzia do analizy i redukcji śladu węglowego,
- platformę edukacyjną Energia Transformacji,
- możliwość finansowania – kredyty, leasing i środki z programów publicznych,
- produkty wspierających inwestowanie w efektywność energetyczną i OZE.

Wejdź na energiatransformacji.pl



Bank Polski

Tankowiec Eventin z floty cieni Putina został w marcu tego roku skonfiskowany przez Niemcy. Miał transportować ropę o wartości 40 mln euro

WYRYWANIE SANKCJOM ZĘBÓW

Europa lubi chwalić się kolejnymi pakietami sankcji wobec Rosji, ALE O REGULARNYM USUWANIU Z NICH CO BARDZIEJ BOLESNYCH DLA MOSKWY ZAPISÓW JEST JUŻ ZNACZNIE CISZEJ. Limity cen na rosyjską ropę, zajęcie depozytów rosyjskiego banku centralnego czy uszczelnienie systemu, przez który przecieka pokątny europejski eksport do Rosji – każdy z tych pomysłów ma swoich zagorzałych przeciwników wewnątrz UE. Estonia postanowiła uderzyć w nich ich własną bronią.



Tekst: **Jakub Mielnik**

Estonia nie wyklucza zawetowania 18. pakietu sankcji unijnych wobec Rosji. Dotąd groźby takiej używały głównie rządy Węgier i czasami także Słowacji. Pod płaszczykiem ochrony własnego rynku, pilnują one w ten sposób interesów Kremla, wyręczając przy okazji te państwa unijne, które

ciągłe korzystają na lukach w restrykcjach nakładanych na Moskwę.

Rząd w Tallinie postanowił uderzyć w stronników Putina ich własną bronią, stosując rodzaj szantażu: jeśli UE nie zadba o zneutralizowanie ich żądań, Estonia wywróci do góry nogami cały pakiet sankcji, pozbawiając Unię przyjemności pochwalenia się kolejnym sukcesem w walce z Moskwą.

Gra toczy się o obniżenie z 60 do 45 dolarów limitu ceny za rosyjską ropę, co ma ograniczać obrót tym towarem w Europie. Obecna cena rynkowa za rosyjską ropę spadła do 50 dolarów, a więc poniżej ustalonego wcześniej limitu,

co oznacza, że **MOŻNA JĄ W UE KUPOWAĆ, PRZEWOZIĆ, A TAKŻE UBEZPIECZAĆ** europejskie tankowce obsługujące Rosjan bez naruszania unijnego prawa.

Korzystają na tym głównie floty krajów śródziemnomorskich, wożące rosyjską ropę, takie jak Malta

czy Grecja i to one mają obecnie zabiegać o wykreślenie obniżenia limitu z 18. pakietu sankcji, przygotowanych przez UE.

Utrzymanie limitu 60 dolarów za baryłkę w praktyce oznaczałoby legalizację obrotu rosyjską ropą w UE i przez unijnych armatorów.

Stąd zapowiedź szefa estońskiej dyplomacji, Margusa Tsahkny, który zagroził zawetowaniem całego pakietu.

Instrukcja dokręcania śruby

Powtarzane co kilka miesięcy przeglądy obowiązujących restrykcji i ich cykliczne przedłużanie i zaostrzanie stało się czymś w rodzaju rytuału, mającego potwierdzać, jak twardo Unia gra z Rosją. Problem polega jednak na tym, że w kluczowych kwestiach pomysły dokręcania śruby Moskwie jakoś rozchodzą się po kościach.

Od kilku lat mówi się przecież o konieczności uszczelnienia systemu sankcji tak, by pokątny eksport z krajów UE nie przeciekał do Rosji. Dotyczy to głównie firm niemieckich, które co prawda gremialnie wycofały się

z bezpośredniego eksportu produktów przemysłowych do Rosji, ale jednocześnie drastycznie zwiększyły dostawy tych samych towarów do krajów takich jak Kazachstan, Kirgistan czy Gruzja, mających ściśle powiązania z gospodarką rosyjską.

*Jest oczywiste, że **NIEMCY W TEN SPOSOB OBCHODZĄ SANKCJE**, które sami promują na forum UE.*

Jak dotąd nikomu nie udało się jednak włączyć relacji handlowych z dawnymi sowieckimi koloniami na Kaukazie czy w Azji Środkowej do któregoś z pakietów sankcji wobec Moskwy, którymi co kilka miesięcy chwali się Bruksela.

Podobny problem dotyczy także depozytów rosyjskiego banku centralnego, ulokowanych na unijnych kontach i zarządzanych przez fundusz, ulokowany w Brukseli. Rząd belgijski skutecznie lobbuje w Komisji Europejskiej w sprawie ochrony tych pieniędzy przed zajęciem i przekazaniem Ukrainie. UE udało się

w ciągu trzech lat jedynie pozbawić Rosjan zysków z tych ulokowanych w Unii pieniędzy, co oczywiście zostało przedstawione jako wielki sukces. Same depozyty, szacowane na 300 mld euro, są jednak ciągle bezpieczne, a dyskusja na temat ich zajęcia i przekazania Ukrainie ciągle buksuje w miejscu.

Cios w dobre samopoczucie Europy

Estonia swoimi groźbami zawetowania całego pakietu sankcji uderza w czuły punkt unijnej polityki. Bruksela, ale także poszczególne kraje członkowskie, lubią chwalić się przyjmowaniem kolejnych pakietów sankcji.


Jeśli jednak znany ze zdecydowanej i twardej polityki wobec Rosji kraj, jakim jest Estonia, gotów jest je zablokować, to znaczy, że większość zawartych w nich zapisów nie ma większego praktycznego znaczenia dla osłabiania imperialnych zapędów Rosji.

W tym konkretnym przypadku 18. pakietu liczy się jedynie limit ceny na rosyjską ropę. Handel paliwami jest głównym źródłem dochodów Kremla i finansowa-

nia wojny, bo inne sektory gospodarki rosyjskiej mocno odczuły już skutki międzynarodowych restrykcji. Jeśli więc w UE są państwa, gotowe zrezygnować z obniżenia limitu z 60 do 45 dolarów za baryłkę, to znaczy, że całe to prężenie sankcyjnych muskułów jest pustym PR-owym zagranem i że Unia nie jest zbyt poważnie zainteresowana wyłączeniem Rosji z gry gospodarczej.

Inicjatywa rządu w Tallinie stawia UE w niekomfortowej sytuacji, bo jeszcze niedawno Bruksela chwaliła się sukcesami w odcięciu Rosji od usług greckich czy maltańskich armatorów. Ich opór przed obniżeniem limitu cen na ropę z Rosji stawia ten sukces pod wielkim znakiem zapytania.

Estońskie weto w dobrej sprawie może okazać się skuteczne, bo uderza w coś ważniejszego, niż fakty: chodzi o dobre samopoczucie Europy.

Jeśli ten manewr się uda, wypadaloby iść za ciosem i zabrać się za rosyjskie depozyty i ukaranie Niemców za obchodzenie unijnych sankcji. 

**KRÓLIKI
DOŚWIADCZALNE
DOLINY
KRZEMOWEJ**



POSTĘP NIE MOŻE BYĆ WYMÓWKĄ DLA LENI-STWA I CHCIVOŚCI. *Bo jeśli na to pozwolimy, przyszłość technologii będzie jedną wielką, niekończącą się betą.*



Tekst: **Piotr Olszewski**

Umowa została zerwana. Ten niepisany pakt między twórcą a konsumentem, zakładający, że za pełną cenę otrzymujemy gotowy, bezpieczny i działający produkt, odchodzi w zapomnienie. W jego miejsce weszła nowa, niepokojąca zasada: płać teraz, a w pełni funkcjonalny produkt dostaniesz... może za rok. O ile w ogóle.

Staliśmy się centralnym punktem najśmielszego eksperymentu Doliny Krzemowej – nie jako użytkownicy, ale jako króliki doświadczalne.

Jesteśmy nieopłacanym, ostatnim etapem kontroli jakości, poligonem doświadczalnym dla rewolucji, która dociera do nas w kawałkach.

Prywatność w wersji beta

Nic nie obnażyło tego zjawiska tak brutalnie, jak niedawna afera z funkcją „Recall” Microsoftu. Zapowiedziana jako klejnot w koronie nowej generacji komputerów Copilot+ PC, miała być naszą fotograficzną pamięcią, rejestrującą wszystko, co robimy na ekranie. Zanim jednak pierwsze laptopy trafiły na rynek, eksperci ds. bezpieczeństwa podnieśli alarm, a ich odkrycia były mrożące krew w żyłach.

Okazało się, że ten cyfrowy pamiętnik byłby przechowywany w **NIEZABEZPIECZONEJ BAZIE DANYCH**, stanowiąc otwartą księgę dla każdego złośliwego oprogramowania.

Hasła, dane bankowe, prywatne rozmowy – wszystko na tacy.

Kevin Beaumont, ceniony analityk, który testował funkcję, nie zostawił na niej suchej nitki, wskazując

na jej niestabilność i fundamentalne luki w zabezpieczeniach.

Reakcja Microsoftu była znamienna. Firma nie wycofała się z pomysłu, ale zdegradowała go – z kluczowej funkcji sprzedażowej do opcjonalnej bety w programie Windows Insider. Innymi słowy, przyznała: „Macie rację, to nie jest gotowe ani bezpieczne, ale dziękujemy za wykonanie naszej pracy i znalezienie błędów”.

To my, potencjalni klienci i czujna społeczność, przeprowadziliśmy audyt bezpieczeństwa, za który powinni odpowiadać wewnętrzne zespoły wartego biliony dolarów giganta.

Jak branża gier przetarła szlak

Ta nonszalancja nie wzięła się znikąd. Grunt pod nią przygotowywała od lat branża gier wideo, która spopularyzowała model „wczesnego dostępu”. To, co miało być szansą dla małych studiów, wielcy gracze przekuli w maszynkę do zarabiania na obietnicach.

Symbolem tej patologii stała się premiera Cyberpunk 2077.

*Gra, na którą świat czekał z zapar-
tym tchem, **OKAZAŁA SIĘ TECHNICZ-
NYM KOSZMAREM.** Rozgoryczenie graczy
było tak wielkie, że Sony usunęło tytuł
ze swojego sklepu,*

a zarząd CD Projekt musiał publicznie kajać się i obiecywać poprawę. To był moment, w którym miliony graczy na całym świecie uświadomiły sobie, że zapłaciły pełną kwotę za przywilej testowania fundamentalnie zepsutego produktu.

Ten model myślenia – „wydajmy teraz, naprawimy później” – okazał się zaraźliwy. Przeskoczył na rynek sprzętu, gdzie konsekwencje bywają znacznie poważniejsze.

Pionierskie, składane smartfony Samsunga z pękającymi ekranami czy rewolucyjne gadżety AI, jak Humane Ai Pin, które w dniu premiery ledwo działały,

to kolejne dowody. Marques Brownlee (MKBHD), recenzując wart 700 dolarów Pin, nazwał go „najgorszym produktem, jaki kiedykolwiek testował”.

Wszyscy ci producenci sprzedali nam wizję przyszłości, dostarczając prototyp w cenie premium.

Cena biletu do przyszłości

W tym nowym układzie koszt, jaki ponosimy, jest wielowymiarowy.

Cena finansowa: To najbardziej oczywisty aspekt. Płacimy pełną, często zawyżoną cenę za produkt, który nie spełnia obietnic z marketingowych materiałów. Jest niekompletny, a my stajemy się jego sponsorem i testerem jednocześnie.

Cena czasu: Godziny spędzone na forach w poszukiwaniu rozwiązań, czas poświęcony na raportowanie błędów, frustracja związana z niedziałającymi funkcjami – to wszystko nasz wkład w proces deweloperski, za który nikt nam nie płaci. Nasz czas to ich darmowy audyt.

Cena zaufania: Każda taka premiera podkopuje zaufanie do marki. Gdy firma raz sprzeda nam niedopracowany produkt, następnym razem dwa razy zastanowimy się, czy warto zaufać jej obietnicom. To powolna erozja najcenniejszego kapitału, jaki posiada każda firma.

Paradoks chętniej ofiary

*Najbardziej niepokojące jest to, że ten system działa, **BO NA NIEGO PRYZWALAMY**. Dlaczego? Bo technologia to emocje. To chęć bycia pierwszym,*

strach przed tym, że ominie nas coś ważnego (FOMO), potrzeba posiadania symbolu statusu. Marketingowcy doskonale o tym wiedzą i precyzyjnie naciskają odpowiednie guziki, budując wokół premier aurę wydarzenia, w którym trzeba uczestniczyć.


Kupujemy nie tyle produkt, co bilet do przyszłości, dostęp do elitarnego klubu innowacji. Jesteśmy gotowi

znieść niedogodności w zamian za to uczucie bycia częścią czegoś nowego.

Problem w tym, że granica między ekscytującą nowością a zwykłym, niedopracowanym produktem została celowo zatarta.

Czas odzyskać nasze prawa

Ta niedokończona rewolucja nie może trwać wiecznie. Czas, byśmy jako świadomi konsumenci i krytyczni dziennikarze, zaczęli głośniej domagać się szacunku. Szacunku dla naszych pieniędzy, naszego czasu i naszej inteligencji. Innowacja nie musi oznaczać amatorszczyzny. Postęp nie może być wymówką dla lenistwa i chciwości.

Możemy głosować portfelami, nagradzając firmy, które dostarczają dopracowane produkty, i otwarcie krytykując te, które traktują nas jak poligon doświadczalny. Bo jeśli na to pozwolimy, przyszłość technologii będzie jedną wielką, niekończącą się betą. A my na zawsze pozostaniemy jej nieopłacanymi, zmęczonymi testerami. 

Gaumont przedstawia

LEILA
BEKHTI

JONATHAN
COHEN

REŻYSERIA **KEN SCOTT**

Cudowne życie

Oda do wszystkich matek



TYLKO W KINACH od 18 LIPCA

SPRAWDŹ SEANSE



WYCIŚĆ

ROZACZEK



ZEBRA.PL

SI PRZEJĄMY

empik

oeki.pl

KOBIETA.PL

WIZUZE

VIVAT

GRAMM.R

ELLE

SanerShop

STYL.W.PL



eprasa.pl da0b708b52

wprost

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZE REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska,*

Leszek Bugajski

REDAKTOR: *Paulina Socha-Jakubowska*

ZESPÓŁ: *Piotr Barejka, Magdalena Frindt, Jakub Mielnik,
Joanna Miziołek, Agnieszka Niestuchowska,
Eliza Olczyk, Katarzyna Pinkosz, Katarzyna Świerczyńska*

STUDIO „WPROST”: *Karol Kinal (kierownik)*

Anna Abratańska

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost” Sp. z o.o.*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II,*

Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa,

tel.: 22 347 50 00 (repcja), www.wprost.pl

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost”,

należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN 02091747

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH W TYGODNIKU „WPROST” JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/